11175

III

Bibl. Jag.

23/7 1891. ze Zwanowic

3047
740 1

Bobusku mój jedyny! Kochanie ty moje!

Niemasz pojęcia jakby mi tu dobrze było, gdybyś ty był ze mną. Pogoda cudowna, spokój, powietrze czyste, świat piękny, w domu dobrze i szeroko. Piję w pokoju Bobuncia i to jedno mnie martwi, że ten pokój chociaż bardzo wygodny, brzydkie, zniszczone ma tapety i piec odrapany – ale ja się pocieszam na to, jakiś go wypiękni dla mego Pana, dla mego najdroższego z drogich. — Hania przez drogę z powodu gorąca grymasiła trochę i ciągle wody chciała, odkąd jednak tu się znalazła, humor ma doskonały

(1)

Ty, nie skrzywiła się ani razu, nawet przy myciu i czesaniu. Nigdy jeszcze nie widziałam jej tak rozpromienionej, tak zajętej, jak wczoraj, gdy wraz z tutejszą Hanią i Jagą grzebała w piasku, przesypywała go z naczynia w naczynie. Zrobiło się już, gdy lekturę przerwała przez alkę „Dale", na powrót do domu się zdecydowała. W nocy spała przepysznie, raz się tylko budząc ~~o~~ całe godzin 12, od pół do szej do pół do szej. Talunia także wyspała się doskonale — wypiła herbatę na ganku, na który piaski zaglądają. Widok z ganku, przy

pomina mi trochę widok
Raziszewskiego Bałkany, tylko
że Dunajec od Skawinki więk-
szy. Dziś krótko piszę, bo śpieszyć
się muszę, na pocztę czas
posłać, a i do Tarnów list
być musi. — Do Tęgoborzy o
7ej rano posłać trzeba, dla
tego dziś wyjątkowo do „Gro-
ka nad Dunajcem poselem
dokąd o 1ej dość czasu po-
słać, by list o 3ej odszedł.
Jutro do Tęgoborzy pośle,
gdzie już pewno list od Ba-
lunera i Reformę mieć będę.
Bg. —

2050

Listonosz 5 centów dziennie dostawać będzie.—

Bądź mi zdrów, staraj się nim być. Pisz, bo niespokojny będę. Ostatnie adresowałeś poprawnie pagłaszek. Wal na pozdrowienie Smoka i Bellę, pokaż stałej jego pamięci. Miecales dr. Pasek-widzieć.

Raz jeszcze bądź zdrów. Hania w tej chwili w stadzie swoje żytnie liczy wraz z Sulami. Jest tam chłodno i miło — na dworze upał.—

Całuję cię całą, całą tulę się do ciebie! Twoja Bohunka.—

24/7 1891.

(741) 3

Moje Ty Kochanie, mój ty Mój!

Za liścik wczoraj odebrany całuję oczy i nóżki twoje — bardzo Babuśiek poczęły. Talunia przedwczoraj niemogła listu wysłać, bo już było po odejściu poczty, wczoraj za to przez Gródek w. dun. posłała, bo Józio utrzymuje, że tamtędy prędzej dochodzą, tylko że Tęgieborze z tej strony Dunajca, a do Gródka przewozić się trzeba. Reformy jeszcze nieodebrałśmy. Józia tym razem gorzej niż pierwej znajdałam, przerażająco jest miserny, nerwowy, ręce znowu łatają mu, aż żal patrzeć na biedaka, który mimo tego, mało co spoczywa. Józia znowu poważna i także miserna.

Dziś jeszcze ich obojga niemiłościami chwilę już jutrzenkę – w jakim obaje. Hania z Dulami na łączce pod drzewami, bawi się, w różowym jest humorze, apetyt ma wyborny, z załamkiem dziś już zupełnie dobrze. Wczoraj po obiedzie, byliśmy na łączce pod lasem i przechodziły tamtędy na pastwę krowy, cielęta i cap. Bardzo się tem cieszyła, aż czerwona była z radości, a potem przyleciała do mnie i z wielką serdecznością w obie ręce mnie pocałowała. Widocznie myślała, że to ja te krowy zpowrotem tam dla jej uciechy. – Wyjechaliśmy koło Kamionki przejeżdżali przez tunel, pociągiem nie oświetlonym, siedziała cichuteńko, ale jasnose

dnia naprawiać zabaczywszy, Zerwa
ła się i zaczęła zbierać swoje manat
ki – kapelusz, żakietkę, laleczkę, wo
łając: chodźmy stąd, chodźmy stąd,
prędko, prędko." Bardzo śmieszna
była – minę miała nadzwyczaj po
ważną a głos stanowczy.
Ale o 11ej ale o pół do 1ej przy
jechaliśmy do Łącka, a przez cha
łupkę o 9 25 m. się wyjeżdża a
w Łącku staje po 4ej – niema
więc wielkiej oszczędności czasu
a oszczędność pieniędzy jest przez
chałupkę i jedzie się konki więk
szym chłodem. – Podróż moja
z Krakowa wraz z rzeczami
które były z nami – kosztowa
ła do 23 zł reńskich.

Krokieta koniecznie przynieście
ze sobą, bo miejsce dalekie, a jakoś
zało się, że obaj Krokiety lubią
pańskie przepadły. —
Kochany ten Chmurski, przez
niego, wyjazd twój, może się ozwie
się, a mnie tu ciebie tak brakuje
— żal mi każdej godziny. — Żebyś
widział jaki olbrzymi koncert po-
witalny wczoraj urządziły mi żaby, koniki i niedźwiadek czy
turkuć. Całą noc bujałam na
ganku przesiedziała, gdyby nie
rozum. — Hania raz tylko bujała się w nocy. W tej chwili Józia
przyniosła ją uśpioną z łączki i
położyła do łóżeczka. — Koniec już
Dziewczynine nasza pogłaszcz i pozdrów
Bardzie mi wdzięczni. Kochajcie mnie — Kacha

Pozdrowienia tulące się do ciebie Bardzie

25 1891. z Zamościa 3055 5

(742)

Babuśku mój serdeczny, kochany!

Za drugi, a długi liścik, całuję zawsze, ściskam, kuszę twoją i Kareczek. Bardzo, bardzo Mieczo pocieszmy z takiem pisaniem. Ja tu zkąd niemam o czem pisać, chyba o Hani, i swojem Mieczu kochaniu i o świecie pięknym i o pracy i biedzie Żydów, których szukać muszę chcąc widzieć, bo sami, zawsze ciągle. — Wczoraj wieczorem ślicznym zrobiliśmy spacer, Mieczo, ni tam pobiegać się będzie. — Hania dostawszy się swoim woskiem na łapkę długą a miękką, z lewej strony, z prawej ze strumieniem i gajem [illegible]

(746)

3056

przy tem w końcu łąki, krowy
Józiowe, gęsi na strumieniu, owce
ku już słyszeć niechciała i na"
przestanienie Józi że z miejsca
lepiej krowy widać: „o! nie!"
bardzo stanowczym głosem od"
powiedziawszy, wyciągła się
i po łące na palcach ze wzniesionemi w górę rączkami biegać zaczęła, jak gdyby ptakiem" wzlecieć chciała. Potem za" częło się zbieranie bardzo pożądne kwiatów i makówek. Ślizna była w miedzy stojąc wśród kłosów wyższych od

niej z rozpromienioną szczęś-
ciem buzią, z kwiatkami
we włosach i kwiatkami w rączce.
Zdrowa jest zupełnie, apetyt
i sen ma doskonały.—
Jadzieńka śniegu wczoraj nie
czuła długo słuchała koncertu
żabiego, ale smutno jej było
tak samej.— Dziś deszcz
pada, ale Hania i tak nie
zdoła biegając przez 5 godzin
rannych spacerów, i na za-
wołanie tutejsze dnie
mijają.— Czas już na pocztę

2 nr. Rec. wczoraj listy. Do Tadzion codzień piszę, dziś do Was, dziś też pisać już musiałam, jutro do Jaśków znów napiszę lub pojutrze. — Pamięć, Kajcie krakiet przywieźć, an, druków / Walus wie jakich i maj pukiel. ciuciełka kiedy przyjedzie? jak idzie portret? Krzyś, dę mi rabi ten portret, że mi ją tam trzyma. — Bajdzie mi tam zdrowi i dalej myśli. Kochajcie mnie. Tuli się do ciebie całutka Talunciu i całuje cesało twoje najlepsze kako mięsko. Kochaj swą Talunciu.

26/7 1891. Hani imieniny.

Moje ty Kochanie, mój ty Mój!

Dziś deszcz niezawa, ale jeszcze niepewna pogoda, chłodno i zamglono. Hania ma imieniny, ko ja a pawodu deszczu zajęcia, muchy i pchły wczoraj i wczoraj dzisiaj mocno kąsały, a pierzkiego proszku zabrakło. Budziło się kiedactwo, co chwila z płaczem, myślałam że jest co jest, że jej co boli, aż dopiero kładąc rzecz bliżej, dosztam pawodu rozpaczy — nawet we wtoskach pchłę złapała, zbudziła się przed 6tą rano, ale teraz (12ta) śpi na tożeczku wypraskowanem, w futerał szczelny z tiulu przybranem. Żadna mucha się już niedostanie. — Jest okazja do Grajewka, więc tamtędy list ten i kartkę do Anielki puszczam. Chciałabym

was tu już widzieć koniecznie. Ja je-
stem okrutnie na te peregrynacje ciągłe
adw. Amurskiego, ale jeźli wróci tak jak
obiecał, to Bolus 2 go sierpnia mogłby
się już tu znajdować. A czy Bolus ją
wzięła co obiecał? czy radziłeś się dr.
Peszke, co robić, w razie tych duszności
i bólu serca, czy też słońca? Mój Bo,
łuskn złoto-srebrny, Jaluneia bardzo cię
prosi, żebyś dbał o swoje zdrowie, boś
ty skarbem mym najdroższym na ziemi
– pamiętaj o tem. – Dziwiłeś się może co,
ja za pieniądze posełałam Tadziowi?
Potrzeba mi było pieniędzy, na prezenty
przed wyjazdem, a ty byłeś niezdrów
i niechciałam ci tego dnia więcej gło-
wy kłopotać, więc od Tadziów worek
sobie pożyczyłam – 50 już odesłałam
z tych pieniędzy które wzięłam od
Bolunicia przed wyjazdem, a drugie
100 i za ubranie chrzestne do Medy..

ki, po tym odeszłem. Niech Bóg[8] nieumyśli, że mi potem niewystarczy, bo ja na cały maj pobyt tutaj w wiele rzeczy się zaopatrzyłam, i dla tego więcej na razie potrzebowałam, ale jedno z drugiego wypadnie tak samo, z wyjątkiem kosztu na drogę tam i napowrót i 100 Złr, które już dałeś dla Józia, jako odszkodowanie za rozmaite wydatki, i restauracje. Gdybyśmy bez nas, byli nie radzili. Łazienki na Dunaju dotąd niema, z powodu deszczów, i zamulenia i częstego wzbierania wody, ale kąpać się w przeznaczonem miejscu bez łazienki można. Może tylko zrobić na brzegu budkę do ubierania się, bo łazienkę zabrać by

gotowa ruszea rzeka. Zakaczy Bakuś
i zadecyduje jak przyjedzie czy warto la
zienkę robić – to w nią zrobionem być
może. Mnie dotąd nie zbierała ochota
do kąpieli, ale Frania kąpała się.
Biedna Bohuniecka wczoraj listu od
swego Bohuńcia niemiała, tylko jej
rewers przysłali – dziś za to, pewno
dwa mieć będzie. – Frania z Janiszew-
ską do Zhyszyc pojechały do kościoła.
Hania maleńkiemi kalecskami Franz.
bardzo się niecierpliwi, ciągle się niemi
bawi i dalem-tknąć ich nie da, a zmyka
wszystko im daje. – Wczoraj niebyłam
na koncercie – stawiałam sobie mak
larza raz – wyszedł mi. 2 talie
kart są – jeszcze dwie zdaby się
potem. Tarokowe 2 kąpy są.
Czas już – ko ekazja odchodzi. Bo
zi daję – czołko całuję – kocham Bohatki

27 1891. Ze Zwierzyńca 3063 (MUH/1) 19

Mój ty Mój, Kochanie ty moje. Odebrałam wczoraj wieczorem, liścik Bo" lumcia za reversem. List z Medyki zgła" cram, niesłyszałam nigdy o tym Panu i nie mu poradzić niemoge, a ty pewno także. Artykuły wstępne Romanawicza bardzo mi się podobają. Bolumcia artykuł o szkole szt. P. czytałam – poezeinie to Włodin napisałeś, ale ja nierozumie na co on wystawił takie zaczęte rze" tery – i myślę że mu je chyba sami wzięli z pracowni, jako akwaseę. Poco ty Bolumciu przy Jędrzejowej herbu Kupcinch, ludzi na obiad za" prassasz? Niepzyznawaj się wcale do tego, że masz możność jadania w domu, chyba, że ci z tem dobrze czasem, dla odmiany. W takim razie

Kraków, Wiśle przyjechałby na ten projekt – albo może kupić resztę

z restauracji dla przyszłukowania
ślub z cukiernią każ co przynieść dla
honoru domu. — Jak wyjedzie Stnielka
to każ lepiej przynosić sobie obiad
z restauracji, bo będzie lepszy i
tańszy. Jędrzejowa na cichie jednego
tyle wydaje co na cztery osoby, bo i
niemnie się rządzić i niejest przykra,
nie uczciwa, przytem do 1go tylko
jest w służbie Zadrana. Trzeba jej na
pożegnanie za tę bogatość nam uczy
nioną dać z papierka chociaż. Także
Steskalowej prosz̨ę o butelczynę wina
i o 5 Zr na mój osobisty rachunek
bo w naszej nieobecności biedaczki
bardzo będzie. — Dziś tu znów śliczna
pogoda i Hania buja sobie. Rano
piasek taczką maleńką woziła, ja

stem kury karmiła, w stajni była przy daju. Teraz ojciec jej dzieny do żniwa jęczmienia, naprze- ciw ganku rozpoczętego. Śpiewanie żniwiarzy podczas ściskania na ganku zachwycało ją i bardzo zabawnie naśladowała ich usiłowania.—

W Piątek biskup na wizytę zjeż- dża do Ilyszyc, proboszcz przysłał do Józia z prośbą o pożyczenie róż- nych przedmiotów.—Wczoraj kąpiel się na Dunajcu przewoźnik prawie utonął, ale go uratowano.— Much już sporo uni- trutam, ale niech sobie Bakus jesz- cze przyniesie do swego pokoju, ja kich trujących papierków gdzieś

3066

Śnię z powodu Hani batalym się stawiać, chyba podczas snu jej. — Hani jedzenia nastarczyć niemożna — co godzina prawie pisze do mnie w tajoe: „Busiu papa, kabeim miesa, kabeim centa na dluta" itp. — Dużego kotleta zjadła w mgnieniu oka przed spaniem. — Za fuezje prozą Klemo „ jewskiego uprzejmie dziękuję, jak mi „ mi pani Makowska. Już je przeczy „ tałam. — Stawiałam wczoraj tego pa „ sjansa o tym niechybisz. Raz nie wyszedł „ nas wyszedł. Plac krakietowy ulijają właśnie przed twemi oknami. Wydaje mi się co kolwiek za maty. Fasolka szparagowa za tydzień do jedzenia będzie. — Barzo by tu dobrze było razem Bolunciem. Śpiesz się, śpiesz się Bolusiecku. Za list Dziadki Dziękuje, cieszę się, że jej się nie Hanze podoba. — Gdyby to Tadzio do pałnie

nego chciał przyjechać morza. Małym może w futerale kąpiel zam przyjechać

27 I 91 (744/2) 3067

P. S. Dla skończywszy Fr. kuragę [illegible] za nim, ja jednak sądzę, że dla niej Ukrzja lepsza, chać pewno nie lepsza dla niego. Ktujno może Talunia pisze, nie wie sama jakby to zrobić, to tylko wie że chciałaby żeby się wszyscy zdrowi byli. — Wprost do siebie żadnego od Tadziów niemiałam listu, mimo że to wczoraj były Hani imieniny — pewno się gniewa. Jasiowie ani Ukrzia znakiem życia dotąd niedali. Ja pisałam do Ukrzi przedwczoraj, dziś do Jasiów pisać będę. — Za liściki Babuni, takie pocieszne, kochane, buzi mu daję i nóżki całuję. — Bądź mi zdrów a kochaj swoją

Talunię

2069

28 1891, ze zbiorów Dz. Lit. 3069 12

7 Bohuniem mój Drogi, jedyny!

Jadwicia wczoraj chyt ciepło ubrana, chyt długi z dziećmi zrobiła spacer, zmęczyła się trochę i ma dziś kolqca, jak lód zimną głowię, niebardzie więc dziś długo pisała do Bohuniecka swego. – Długi był ten spacer, ale miły i śliczny wśród pól i łąk. Było nas 10ro. Ja, dwie niańki, 6ro dzieci i pies biały, ironicznie Nerem nazwany. Hania wróżanym była humorze, czem Busię cieszyła, bo bardzo nielubię widzieć jej powagę, za myślaną. – Przyniesiono wczoraj liścik od Bohuńcia i rewers na zabawki dla Hani od Jadzicw. – Ja tu narazie odbieram twe listy i Reformę niedzielną w sobotę miałam, tylko stąd do Krakowa listy dużej idą. Do Tęgaborzy

przychodzi pociąg o 3ej po południu,
ale odchodzi po 7ej czy też o 8ej rano.
Gdyby dziś o 2ej dano ten list, to nie
dojdzie aż jutro rano z Tęgoborzy. Chcę
by prędzej dossedł, to by trzeba do dnia
list pisać i przed 7mą rano posełać
a potem drugi raz posełać po prostu.
Także zdaje się że powszystko niewłaty
i że musi często zapóźno swoją pocz-
tę na pociągi do Krak. idącej posełać.
Listu zadnego dotąd tu niemiałam od
dzieci. — Widzę z twych listów, że się
sobie tam wcale nieźle obaje kamienie
a odpryśnienie do mnie nie wspomina
cie wcale. Anielka aliczowała w Pan.
lub Wtorek przyjechać, a ani się ob-
wia — Balus zaś ani wspomni iż
chciałby kiedy już z Talinecią swą bied

ną, stęskniona.— Powiedzieś przecie
co myślicie.—
Jako to szkoda tego chłopca rosłego,
tego— jak mu nieżal było— czemu
go w głupie chwile niezostawił.—
Ten pan sprawiedliwości w Nowinach
w fejletonach Reformy opisuje
ag— czegoś mi takiego sprawiedliwym
się nie wydaje— niesmacznem to jakieś i szwindlem trąci.
Ale to może mnie tylko tak się
zdaje.—
Pozdrów Antosię, kłania się jej Kłos
i bądź mi zdrów do jutra.
Całuję Bakunia Karolek, Czesio,
Gabrysia, Oczy, całuśkiego Bakunia, a niech Bakuś śpieszy się do swej
Bakunci

30724

WT
749
1944

29/7 1891.

~~3079~~ 14

(746)

Moje ty Kochanie, mój ty Maj!

Talunia już zdrowa dziś zupełnie, główka ją nieboli, ale zaczyna gniewać się na was obaje z Anielką. A jak się cieszyła to zakaczyss! aż ściśnie, niesz ze stękrachu!!!, — Cóż sobie tu myślicie? Ani nie piszecie nic o portrecie Kani — czy się udaje? czy Kanice tej rabaty blizki? ani zupełnie nie czujecie się w obowiązku wspomnieć o projektach waszych i o tem jakie ja mogę mieć speranzy. — Anielka 27 lub 28go przyjechać tu obiecywała, nie, przyjeżdża i nic o sobie nie donosi,

3074

Kartkę do niej umyślnie w tym celu wysłałam, a ty ani słowkiem nie dowiesz Brzydaka, co ona na to, i kiedy w ogóle mogę się spodziewać jej i ciebie. — Bakiński wasze już w porządku acsekurja. — W simptyczy się niekaw[illegible] cie, i niezapamiętawszy się niepryjeżdżajcie, bo uszycie niemygody, wytrzeszczenie się, smotkniecie i Talmudzę zmartwicie na samym wstępie. —

Hania ekraninsieneczka.

List odebrany wczoraj od Idalki

załączam. Co ty na niego?
Jessez Dis jaka duży. Janaje
duży dosyć. — Bądź mi
zdrów do jutra — mój ty
Brzydki Kochany Jedymy.
Jahuncia całuje cię całutkie
go i trosseneerkę sześyjne"
gdzieniegdzie, za niegrzecz"
nośe. Dziecee niekłaniąm
się wcale, tylko Zieratkę
jej całuję w śliczne oczy.

Bądź zdrów raz jeszcze
Kochaj Bohunię

30/7 1891.

~~3077~~ (747) 16

Mój Bombeczku, miję Ty Kochanie! 1
odnoszący list do ciebie za reversem
i kartkę do Tadiów, przyniósł mi wczo-
raj list od Babuncia i od Anielki, akie
cujący przyjazd na Sabotę. Drogi gniew
mój w liście za rew. wyrażany co kolwiek
się nieszył, ale to mi się niepodoba by
do, że Bobuś o własnym swym przy-
jeździe słowkiem nie wspomina i że
nigdze chce przysełać, co jest złym"
znakiem. Mój, mój Bobusieneczku
drogi, przyjeżdżaj ty tu do swej Ta-
hunci, bardzo tęskniącej, bidnusiej
starej sierotki. — Walusiowi daj 100
Rr. dla niego p. r. ~~str~~ 25 — dla stróżów
str 25 a 50 na książkę i niech mi za-
my.

3079

chunek od 22 gr przyszłe, lub Bakun
ciami przedstawi, lub da do przywie
zienia Anielce. — 400 Tw prosze mi
przysłać lub przywieźć, a jeżli ci
to dogodnie to teraz 200 daj mojej
mnie, 100 Walusiami, a 200 dasz mi
później. — Jeżeli by Anielka w
sobotę przyjechać niemiała, to
niech telegrafuje: „Marcinko,
wice postaniem Znamirowice
bo ta stacja telegraficzna bliż
sza od Sąsza. — Także niech
przywiezie w szafie mej kędzey
stanik fularowy bez rękawów
do noszenia pod spodem i niżej
w komódce (thymatce) w przed
pokoju w szuflatce z kawałka

mi szmatek kolorowych trochę
wyszuka na suknie dla lalki
Hani - ona szmatkami najle-
piej się bawi, a jak deszcz
to niema czem się bawić, bo
Ludynska nie zapakowała
jej zabawek do pokoju, spusz-
czając się na to, że na imieni-
ny obdarowana zostanie, a
ona przez Franz, laleczek
ademnie tylko stolec dostała.
Wczoraj cały dzień deszcz, dziś
pogoda, Hania na dworze,
ale na rękach lub w wóz-
ku, bo jeszcze wilgoć.
Jest okazja do spaceru więc

~~2080~~

śpieszę się, chcąc przez ostatni
dek list posłać. ——
Bądź mi zdrów, całuję cię
i tulę całuśkiego Bakuneia,
głaszczę po główci i o głas,,
kanie i kochanie proszę

Bakuneia

P. S. Barbo Bakuneia
prosi do wszystkich szy
lan trymatki, włożyć saszet
Trys nie inny — od móli ho
zapomniałam uczynić
tego. Ale najwyższej i najniż
szej niepotrzeba. Bo tam niema mol

31 1891.
7

3081
18
(748)

Bohusku mój jedyny, drogi!

Za liścik wczorajszy ze strzeżeniami z listu Jasia dziękuję. Tak już o nich wszystkich niespokojną byłam. Dzięki Bogu, że przynajmniej nie bardzo Tego.— Ten rok szkolny wiemusi być w Medyce dobrym, a raczej niezłym. Medyka zdrowem miejscem pobytu— ale czy niepisze Jaś, co wogóle myślą robić, i o jakiej kuracyi myśli Smolarski? Biedne Jasisko, zawiele się w jednym roku nawaliło na niego kłopotów

3082

pracy i kosztów.—

Tu wczoraj około 4ej, była burza z piorunami, z których jeden, tuż za stajniami, gałąź dębu roz- trzaskał—z tem przynajmniej jednem jadąc, przyjechali parobcy, wożący z góry kamienie, niosą- jąc przed burzą. Pójdę się temu przypatrzeć po obiedzie, jeżli bło- ta wielkiego tam niema.— Dziś prześliczna pogoda, aż się dusza raduje.—Hania zdro- wa jak rybka.—Jutro po- mielkę jedzie Kubacek—gdy- by to tak i Bohunia przy-

wiosł także — toż by się kapie-
ro Faluneia cieszyła!! ale Bahus
pewno niemyśli o zrobieniu
Faluneі tej radości. — Mógłby
Bohus tymczasem chwil z wizy-
tą przyjechać — przecież to
tylko spacer duży. — Byłoby
mu to zdrowiej, niż z balcze-
ramieniem siedzieć po kilka
godzin na piwnicy.
Jest tu w sąsiedztwie stara
porcelana cenna i gobelin
do sprzedania. —
Krakieta czy wzięła stniejka?
Tak bym grać miała ochotę.

30/84

Bądź zdrów Babusieneczku
jedyny, drogi. —
Jeżeli wygodną ci Jędrzejowa, to
może ułóż się z nią o gotowanie
i po tym. Ona jest bez służ-
by, i ma pozwolenie mieszka-
nia do 1 go Wrz. u Tarłów.
Bądź zdrów Babusieczku
całuje cię i tuli się do ciebie
Tatuńcia. A kochaj ty Bu-
tuńcię swoją Babuńcię.

1/8 1891.

~~3085~~
20
(749)

Mój Mój Bobusiecrku, Kochanie ty moje. — Gorąco dzisiaj; wiatr podobny do halnego wieje, mówią, że to na pogodę. Hania uzbrojona w grabie, łopatę, i starą tackę klaszana, grzebie się i gospodaruje w piasku na drodze (którą nikt prawie nie jeździ) osłonięta od wiatru i słońca krzaczkami. Bardzo jej tam dobrze — widzę ją doskonale z ganku przez lunetkę. Od dzieci dziś zdala się trzymam, bo wszystkie zakatarzone. — Przed chwilą była w domu wołając: „Busiu jeść, plose, plose" i zabrawszy do

Koszyczka pieczeni cielęcej kawałek z
kuteczką, 6 grymasików i flaszeczkę
z wodą i szklaneczkę, poszła nasza
wrót do swojej rohaty. — Grymasiki
nasze, niedługo się skończą, ale za to
może andruty będą. — Był tu jarmark
w Zhyszycach, na który poszli Wła-
dek, Jan i Frania. Przynieśli ztąntąd
prosię na rożen za 1½ r., gwoździe,
dwa funty dwojakiego pieriika, po
25 funt. Jeden jest biały, taki jak
szmyrkawa dzieciom wozita — Fla-
nia na nim używa — ale tylko
raz na dzień, czarnego zaś Bohun-
cia czasem gryzie, ale bez satys-
fakcyi, bo niema Bohuncia do
kampanii. Oprócz tego Jan ku-

jut sobie naczynie na wodę dla
kani i przetak do owsa, a Wład
garnków parę na mleko a je-
den na miód, którego Jahnerka
1 litr kupiła za 60 centów, a
Władek do sklepu 4 litry.
Frania swoim sumptem akcepto-
wała wszystkich pacierzakami
kwiatyny wiązaceni, dostały po
3 sznurki: Józia, Jaga /nasza
dziewka/ i Rózia służąca Józi,
Dzieci zaś Józiów dostały od Frani
po pierścionki z M. B. Często
chowską. — Hania niema pierś
cionka. — Bardzo dobra dziewczy
na z tej Frani, i szybko się czyn
liszuje. Mam z niej pociechę.

~~3088~~

Pewna Wajerecha konieczność mieszania na Mlinowskiego z Dziwakiem, ale czyta się to. — Józio dostał naraz aż dwa exemplarze broszurki Jasionej i bardzo był uszczęśliwiony z broszurką a bardziej jeszcze pamięcią was ahybkach. — Trochu niemy myślił, ale bardzo poczciwe czło uczciwsko z tego Józia, a na tutejszem tle, najlepiej się wydaje. Pożycie ich abagga bardzo jest dobre i gdyby tak jaki stryjaszek amerykański z kilkoma tysiącami się znalazł, to zupełnie szczęśliwemi być by mogli. Jan jedzie po ziemiełkę i list ten do Łęcza zabiera. — Bądź mi zdrów całuję oczy, kapelek, buzię twą samą sierotę. Idzie się do ciebie i kochanego [illegible]

3089
22

2/8 1891.

Mój Babuśku Drogi, kochany!

Wychodziłam wczoraj naprzeciw strugi wraz z Hanią, dobry kawał drogi, aż pod mieś strugę. Wiedziałam, że to niema sensu, a jednak miałam nadzieję, zobaczenia z dziełka mojego Mieczka i dlatego dryptałam tak daleko. — Niestety! Babuś niestety nie przyjechał, ale na utrapienie mnie większe, dziełka zostawiła go znowu mniej zdrowym, tylko dobrze że to tylko na kisski, jeżeli Babuś prawdę mówi. Mnie Babuś niewinnie posądza, że się męczyłam dziećmi na spacerze, wtedy gdy mnie głowa bolała, i ścisły daleko być niemogli." Dwie niańki Hani i Wanki pilno,

Dziewczynka i pewno pisać będzie do Dziadzia! Dziadzia! Dziadzia! Dziadzia!

waty, a inne filmowania, ani nosze-
nia niepotrzebują, bo biegną dużo
lepiej ode mnie - Józia czasem opiekuje
się Staś Budziszewski i niesie ją
chwilami, gdy się zmęczy. W „akryw-
kach" wszystkie te dzieci niemają
wyobrażenia i takich rzeczy wcale
nie pojmują, biegając boso, prosto
do i deszczu w lekkich sukienkach.
Jadwiga także akrywki zdjąć nie
mogła, bo jej niemiała, tylko tę
popielatą długą suknię ze stanikiem
- a chodziliśmy rzeczywiście bardzo
daleko. Jak przyjedziesz, a tam cię
zapraszę, to pewno będziesz na
rekat, na zmęczenie. Nie zapra-
szam cię nawet, bo to za daleko dla
ciebie, co innego taczy dzieli jak

nas wtedy było 10 ro. Marsz.
Za wszystkie przesełki dziękuję, kurs
sa nie dajęz – szczególniej za książki
nane do stopek się ścielę. Z anbra
tów radość wielka u Hani. Karty
dajiero Bakunio rozpakuje. – Dostałam
już ze Łącza Zacherliny i pchły
i muchy wytrutam – zawrej więc
plagi już niema z wyjątkiem
mrówek, które w szafie spiżarnia
nej gospodarują, ale ja im niechaj
branię, bo je lubię, a nie kąsają
wcale. – Mielismy wczoraj dużą
rybę brzankę za 40 centów, prze
pyszna była, dużo lepsza od kar
pia. 2 figury do szczupaka hez
zelnego padełna. Jeleć dwa

3088
) łyty także, kupili je Jóźwiuie
za 20 centów. — Kilka dni temu
6 „białych ryb" za 15 centów mią
Tam. Takie duże jak pstrągi.
Smaczne łyty bardzo smażone
ale trzeba się bawić nad nie
bo ości mają dużo, tych więc Bohun
ciowi dawać nie będę – ale brzan
kę „to hej" jak tu mówią. — Za
400 tw ręce twe całuję. Tadziam
o twych uwagach nie dowiaduje, ale
sama już wpierw, na odległość
całam uwagę: Byle on zdrowy
mógł być. — Do jutra – Kochanie
ty moje. Buzi ci daję, tulę się do
ciebie całuteńka. Twoja całutka
Anielce i Tadunci, bardzo Bohunera
się brzeska przystana parobiata. Nieszata się

3/8 1891. Z Tarnowic Dln

3093

24

(787)

Mój Ty mój Bobusieńku jedyny!
Za liścik wczoraj odebrany, jus po
odjeździe ten pisany dziękuje Tak. Bo
lunieniu. Myślę że sassety od Tr.
mutowicza byłyby najlepsze.
Dobrze, że sostawiłeś Jędrzejową sko
ro ci to dogadza, ale się obawiam
żeby cię nietrutka. Każ sobie chu
czasem dla przymaszczenia, przy
niesé co od Bobusieniczka lub
z cukierni. Po porcji kotlaw jeszcze
sobie czasem — dbaj o siebie, mój
Bobuśku drogi. — Mleko kwas,
ne czasem mozeby się zdało; spro
dają garnuszki na jedną osobę.
Proszę cię Bobuniecziku, każ Wa

3094

Musiemy zapakować krokieta w komplecie ze dzwonkiem, tylko tych ciężkich małych tuneluw nie dają i przystać tutaj, całujemy pod moim adresem: stacja Konin Szpez, poczta Tęgoborze, w Znaniu rawicach. Poczta 4 kule i 4 paski wystarczą, paliki, bramek 2, i sprzątania ze dzwonkiem.

A cóż? czy z Chmurzkim już skończone? jakie restauracje, chociaż poezyjnie? — Miałam przecie list z Medyki od Wudi — ale w nim to samo, co i w Jasionym. Wudzia jest furioza, że Józia dzieci pozaziębiała, —

od Idalki też wczoraj list miałam 309/15 25
będący zupełnem powtórzeniem
tego, który ci posłałam — bo się
jej wydało, że go nie odebrałam.
Ma nadzieję zmieścić 12 Kąpieli
przed porodem, co bystroby świetnie
bo wtedy przed drugim, kuracja
byłaby skończona. Zachwyca się
ostatniem, tem wygładzaniem
i zbieleniem Twarzy, mimo tego
pisze że jest „bardzo dobry i
troskliwy o nią, kochający".
Tyle innego było w tym liście
Mam teraz pozować do rąk
p. Kali. Stanelce — więc
będę mi zdrów. — Ze smut
ną rezygnacją widzę, że da„

309
Piero w połowie miesiąca
tu ściągnąć myślisz. Odyliś
wiedział, jak tu dobrze i spo
kojnie, tobyś się pospieszył.
Hania zdrowiuteńka. Wczo
raj na dziedzińcu grał chorał
na skrzypcach, a dzieci tań
czyły. Hania leziutko na
palusskach, w takt — wszyscy
jej się dziwili. — Szalenie tań
czyć będzie lubiła. Rano
asystowała do tuszenia kaby
— teraz śpi — po 3em jedzeniu.
Całuje Babuńka całuteńkie
go i tuli się do niego. Babuneczka
Pamiętaj o rozkosznej zimie, pamiętaj o pięknej naturze, miej

4-7-1891

Bohusienko moj, kiszeszcze ty moje, 26
(752) 3087
za liścik wczorajszy hurr u raj—kar"
do Bohuś dobry dla Bohunci swojem
pisaniem. — Mly tu o żadnym nieszkim
deszczu i niczkiwe nie słyszeliśmy.
W sobotę była pogoda śliczna, tylko w nocy przeleciała burza z
ulewnym krótkim deszczem, w
sobotę dano było już słonecznie
i pogodnie, poźniej pochmurniało
całkowicie. Wczoraj i dziś śliczna
pogoda, w tej chwili pół do 12ej
ujrzał taki za Hanią do jadalnej
sali wraz z Halcią zapędziłam
i pysznie się tam bawią w chłodzie.
Ja was piszę w Bohunicach

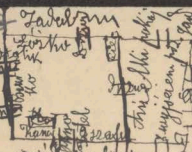

którego masz tu planik. — W jadalnym są dwa okna i drzwi oszklane do ganek i ogródek. Za jadalnym jest mój i Hani pokój za ściankiem z wyjściem do sieni - naprzeciwko garderoby, przez sień kuchnia, za kuchnią spiżarnia a z niej schody na strych. Kuchnia i spiżarnia, ściana graniczy z moim pokojem. W jadalnej sali są drzwi do ogrodu przez ganek, naprzeciwko drzwi do sieni z których wyjście na drugi ganek i dziedziniec gospodarczy, na wyższych zaś dwóch ścianach są drzwi do twojego i mojego pokoju, podobnie jak w Radziszowskiej sali. Wogóle umeblowanie są cokolwiek do Radziszowa położeniem podobne, tylko dużo piękniejsze. Po stronie mego pokoju są dalsze pokoje w dziedz. gdzie Józiew mieszkanie. Za memi, od tyłu mego pokoju wychodek, do którego można iść dziedzińcem lub ogródkiem po przed mój pokój. Jest tam

tuż tego ogrodu [illegible] [illegible] [illegible]

furtka w rogu. Wogródku, zszedłszy ze
schodów po stronie twego pokoju, jest
ścieżka na lewo i furtka którą wyszedł
szy znajduje się ustronick w gaju, na
tapczan, pod dębem spalonym etc. można
siedzieć w ciszy i spokoju siedzieć tam
gdzie chcesz, czytać, patrzeć na śliczny
świat, spać, z Tamtą się pieścić, ale
wprost schodków jest druga furtka
na drogę wychodzącą, skąd blizinteń
ko przez Hani salon, nad Danajec.
Hani salon jest to droga miałkiem
białym piaskiem wysypana. Przy
furtce w rogu mego pokoju do wy
chodka także prowadzącą, wychodzi na
drogę w dół idącą w szerz ogródka, potem
na prawo przez strumyczek i w pięć
minut się jest na tej ślicznej łące
ze zbożem a jedney a gajem z drugiej

Ing tego arkusa kopert[illegible] zapisz
27-ego Kilo kakao; zeby

3099
27

3100.

granicznej, gdzie też blisko Danu-
a samotnie przebywać można, zasy-
szy się w krzaki leszczynowe, nad
brzegiem mruczącego strumyka. Wcza-
raj zeto przenieczę na tej górze grani-
czącej z Łatką. Byłbyś tam, żebyś
ty widział jak tam ślicznie widać
na Tatry, Dunajec i okolicę, a jaki nie-
dziki, nie wspaniały, tylko dziwnie
cichy, piękny, malowniczy. Zaczęli zaś
z góry, pozatrze pewno już na dół się
spuszczą i zostanie sierota przy łące
zamiast tego ślicznego zboża z kła-
watami i makami. Polowa piękniej
ubędzie, zanim przyjedziesz, — szkoda.
Antietka biedaczka chodzić nie może, na ganku
tylko siedzi. — Będę zaraz do rąk jej pisa
wała. — Mój Bakuniczku, niech Kaj
z dawnej pruski odpisze mi dokładnie adres
wiedeńskiej fabryki kakao Schmitta i przy-

5/8 1891.

3101
28
753

Moja ty Kochanie najdroższe!

Z wczorajszego listu twego, za który bardzo dzięki, widzę że tam w Krakowie deszcze, chłody i wichry, a zresztą my tu nic nie wiemy. Dziś podobnie jak wczoraj dotąd 12½ śliczna była pogoda jest nawet, ale z oddali grzmoty słychać, parno i cicho w naturze, pewno burza przeleci wkrótce i potem znowu pogoda będzie. Wczoraj po obiedzie przez kilka minut, nie, no stańca deszcz padał i znowu potem Hania bujała po dworze. Wczoraj kupiłam 4ro kurcząt tak śliczniutkich, że Hani jeżą z ręki

i na kolanach jej się zabawiają gdy
siedzi na ganku nowym schodku, co ją
nad wyraz szczęśliwą czyni. Poznyć
się ich potem niemogła. Jedno z nich
pod kisz kapelusika z rączki jej wyr-
wało, drugie na ramię jej wyskoczy-
ło mimo jej ogarniania się i wołania
„No, idźcie już, odpędzę się, pleć, pleć,"
odpędzie to odrzepcie znaczy. Brzeza,
kawna dziecina. — Wczoraj byli
my znowu przy owsianem żniwie
— pada pod kosą i sierpami to prze-
śliczne zboże, nie dla Bohun-
cia niechy nie zostanie jak
się nie przypieszy. — Jeżeli Wa-
ć Krakieta jeszcze nie wysłał
to niech włoży do tej paczki

2 kilo śliwek suchych najlep-
szych od Jaworzyckiego i kilo
makaronu włoskiego, tego ex
zwykle u Jaw. kierzemy. — Jeżeli
już wystał krakiet to to Baby
może przyniesie, lub przyszle
przez pocztę. —

List od Idalki i posełam, a
od cielie tego za rewersem
jeszcze niemam w rękach,
dopiero dziś dostanę, —
Dwa pensno będą. —
Anielka za przesełkę
dziękuje. — Jeszcze jest
do niesego. —

3104

Bądź mi zdrów Kochanku
mój, Ty cały mój, Szczęście
Ty moje — Całuje cię
całuśkiego, całuśka twoja

Bolunia

Śmiełka pozdrawiam

6/8 1891. Zgierz 3105 30

Babusiku mój drogi, jedyny! (754)

Wczoraj dwa listy Babuni za raz odebra,, tam-za rewersem i bez. Patajowuje. Bardzo zabawna ta twoja historja pa niana z Chmurskim, a rezultat był, wości w mieszkaniu i obietnica Chm. co do restauracyi, świetne. Byle tylko dotrzymał. Salon jasny być powinien do różnokolorowych rzeczy stosownym. Jadalny drzewny, ale także jasny, jak np. był jadalny w Milewskich domu, Tadzia zaś pokój do dymu dobry ma mieć kolorytu i do tych zielonych mebelków Idalki. Szkoda tych kapetów ślicznych, które są w teraź niejszym pokoju Tadzia, a które tak kulicą oboje.—

3106

Wczoraj wieczór była tu burza i deszcz ulewny, długo w nocy trwający. Dziś pogoda znowu, tylko jeszcze milgą Hania aż po obiedzie wyjedzie. Bieda z nią jak siedzi w pokoju, bo bawienia jej żadnych pokojowych zabawek nie zapakowała, ani obrazkowych książeczek. Lalka i maluśkie talerzyki całem jej bagażem bardzo ulubionem, gałganki zabawę z niemi urozmaicały bardzo. — Biedne dzieci Medyckie, że takiego jak Hania tutaj, niema ja panienka i że tak często bywa tłustem jedzeniem przyprawianem przez Józefa, którem jednak dobrze kierowany obiezyt by się od tej wady. — Ciekawam gdzie Wanda wyjedzie? czy z Jasiem? czy i dzieci

także. Dobrze by było, gdyby mieliby
ty w Medyce, skoro tam taka ma
być teraz wilgoć. — Chciałabym bar-
dzo wiedzieć co postanowią i ani
i Tadziowie. — Jeżeli skutkiem
dalszych wywiadywań się jeszcze
niebędziesz przeciwnym jeździe ich
do Biarritz, to napisz słówko, któ-
re by szalę chwiejną ich projektów
przeważyła w stronę Biarritz. Ja
także jestem tego zdania, że chore-
ba Tadzia jest głównie nerwowa
że podróż słabiemnie nań wpły-
wa i silne morskie fale, ale nie
wierzę by mielył bezkrwistym,
by mu krew dobrze obiegała.
Mielył by bez tego tak bardzo mi-

ernym, osłabionym, niecierpiałby mu cała lewa strona ciała, nie miewałby tych szalonych bólów i zawrotów głowy, nie martwiałyby mu i nie siniały do połowy palce u rąk, i niepsułoby mu się trawienie, jak to niestety teraz często bywa, a żołądek ten był najzdrowszą częścią jego organizmu i to go ratowało, że mógł się odżywiać a od jakiegoś czasu dyjetę ma co chwila i to go z nóg wali. Dobrze że jeje Salz i Wiesen Quelle. — Jak będziesz pisał do Jasia to mu przykaż by przy tej okazji Kissingen niepsuł sobie czem żołądka niejadł czego zakazanego, bo to nie bezpieczne, a Medyckie obiady bardzo niehigieniczne — albo wszystko rozwalniające, albo wszystko wstrzymujące

754/2
6/8 91.
3189

jadają. Ja tam za każdym razem
choruję. — Piszę dziś także do Władzia
Passk. Od dnia jego imienin nic mu
niepostałam i nie pisałam, cieży mi
to na sumieniu. Posełam mu 50 złr
za Lipiec – niewiele to wiadomo pomo-
że, ale lepszy rydz jak nic. —
Prosiątko wczoraj się zjadło — niemo-
gło już Tuzej czekać na Babuncia
bo mu mleko już niemysłarczało
i brało się do wszystkiego. —
Przez czas mego pisania, prze-
śliczna zrobiła się pogoda
– Hania po spaniu południo-
wem, myjść będzie mogła.
Brzydka ta ulewa, bardzo
wszystkim tutaj i Jasiam także

3410

zaszkodziła wiele. Zboże nierównie rzone, na pokosach w większej części – ale może wyschnie jeszcze skoro tak szybko się wypogadza, słońce przyjemne, wiatr suszy.

Bądź mi zdrów Kochanku mój serdeczny, mój Ty Mój. Tuli się do ciebie i w oczka i główkę całuje

Talunciaj

Między 12tą a ½ do 2ej, jeszcze jej do rąk trafiłeś. Wstaje zaraz po 6ej, śpać idę przed 11tą.

7/8 1891. ~~3111~~ 33

Znamirowice (755)

Bohusiku mój serdeczny, Bałamucie ty, który Talunię zaciekawiasz swem opowiadaniem, a potem urywasz, nara„ żając ją na gorączkę wywołaną cie„ kawością wielką. Dziś się pewno poka„ że, że niewiesz nic wcale o dalszych losach tej pani. Jeżeli zgadnę, to zemsz„ czę się srogo jak przyjedziesz — zoba„ czysz. — Talunia dziś niegrzeczna bardzo krociutko pisać będzie. Po herbacie zaraz, Anielce, która (56) się dziś już ruszać może, zachcia„ ło się iść na spacer a ja jej chcia„ łam robić honory w Znamirowicach, które mi się podobają bardzo. Dosyć było chłodno i pochmurno

3112

gdyśmy wychodzili – ja, ona, dwie niańki, pięcioro dzieci i biały miś. Wszyscy. Tylko na kwadransik wyszło. Wyjęliśmy z powozu niepotrzebne drobiazgi, tylko na moją ulubioną łąkę. Hania miała na sobie podwójne karchanki, żakiecik, chusteczkę na głowie, z domu wyszła, a Halcia i Józia – makę, wyjątkowo były w trzewikach – ja zaś mojej pończochy ciężką suknię miałam. Nagle, zaczęło się tak szybko wypogadzać, że Hani żakiecik i chusteczkę zdjęto i szło się coraz dalej i dalej, do Anieli

Ona zapisana została. Bardzo mi [illegible] Ty [illegible] – Ty Kuchar

Wie muzę. Całuję cię całutkiego i za moją koleżankę zrymską też cię całuję. Twoja Fabinek

ka okolicą zachwycona była
a mnie to cieszyło. Potem odpo-
czywaliśmy już kapani przeni-
ej i patrzyli jak ja pomiędzy
skierali, a jeszcze niżej kozik
Już, już, zbliżają się do granic
tki, jutro już pewno padnie
ta śliczna ozdoba. – Bawimy
bimy się tak do 12 ej, a teraz
mało co odpoczęwszy, nakarmi-
szy Hanię która usnęła właśnie
W tej samej grubej sukni w któ-
rej mi gorąco tak, że szumi
głowa mnie boli – spieszę się
z pisaniem, bo już czas na
pocztę a do T. też kartkę

Ka zapisana została.
Bajka
Kuchn

3114

o napisać trzeba. Potem do rąk
chcę posłać. Wpierw nam przej-
rzeć — potem, jeżeli Hania chce
dzie gwiazdka znów trochę pracy
będzie. Potem na jednym lub dru-
gim ganku haftować będę
na H. mając akc. — Wieczorem
może znamy gdzie pójdziemy, je-
żeli niebędę zmęczoną i jeżli
głowa boleć mnie niebędzie.
Skończyłam wczoraj pana Wajdelota
— zmieniłam się do czego wyjdzie
rać; liche to i niesmaczne, naj-
gorsze z rzeczy Mańkowskiego.
Teraz wzięłam się do Emira Hadi.
Cóż to znamy za nowa autorka
Gajlusiowata? Kończę, i widzę

Co z tą książką? Czy ją wysłałeś? Jeżeli nie, to nie wysyłaj, bo ja mam w moim

8/8 1891. ze Mariemont do Ks 3115 35

Mój ty drogi, jedyny, mój ty Mój!

Dzisiaj jest bardzo ciepło i miło na dworze, ale słońca niema — do 10ej rano tylko świeciło. Pewno deszcz będzie. —

Talucia wczoraj po obiedzie czytała i haftowała na jednym ganku, a na drugim Kucharz grał na harmonice, a dzieci na dziedzińcu tańczyły. — Około 5ej ugotowała Tal. na maszynce dla Hani kapiatki na kuliasie, obrała z połowy pieczonego kurczęcia mięso i gdy to Hania z wielkim smakiem zjadła, wtedy z całą dzieciarnią wybrałam się do przejaźdżki. Tak sobie siedziała pod Kasz

a Hania z dziećmi zabita grzybosie
zbierała pozostałe na polu kłosy
i do kopy znosiła. Grabiły także
dzieci swojemi grabiami, które przy
tej okazyi potraciły zęby, co jest
wielką szkodą. Ostrzenie kos szek-
kami Hania ma za muzykę i
na kosiarzy wołała: „głaj, głej,
ciej jeszcze!" Zabawa i wesołość była
wielka. Dziewczęta śpiewały zbie-
rając w kopy pszenicę i Hania prze-
zabawnie naśladowała je naśladowała
szczególniej wykrzyki końcowe. A
wielka coś tajemniczego tymczasem
malowała i później dojrzeć
za nami przyszła, ale my już

wracali, bo była Jma, czas do my„
cia się, picia mleka i spania.
Gdy zasnęła herbata nastąpiła
a po niej wspólne czytanie, ga„
węda, haftowanie. Józio około
10ej wrócił ze łąsza i przyszedł
na chwilę przywitać się i oddać
przywiezione pieczywo. Józio
znów jest gorzej, z powodu ciągłych
zmartwień i nieprzyjemności spo„
wodowanych przez p. Korytowską
około 11ej, spać pośpiesznie, a
wstałam o 7ej. — Hania, gospodarz„
śniadanie, zabrały mi czas do 9ej.
Potem poszłam z Józią Jan. Hanią
i Anielką do warzywnego ogro„
du i sadu, po zieloną fasolkę i

jabłka do obiadu. — Hania przyniosła to w koszyczku kucharzanki, zjadła 2 jajka na miękko i poszła do swego fiakowego salonu, ja zaś piszę, bo potem pozować będzie, po 3 em H. jedzenie i podczas spania lżej. — Do Melyki dziś piszę także i jak codzień do Tadzia, od Pani Katarzinskiej m. list miałam wczoraj z przypiskiem jej męża, który jeszcze wybiera się do Marienbadu; 7 go miał wyjechać a równocześnie żona jego do Gutowa, do Bakowa się wybiera. — Talucia od wczoraj ciągle myśli o tej strasznej historyi z tą panią, ale nic prawdopodobnego wymyśleć nie może. — Mogłaby być, że rozsiadła

8/9 ½ powodu jakiej nieuleczności na męża
lub też rozczarowana z powodu jego
cheiwości i powszedniości, postanowiła
może, będąc egzaltowaną religijnie
udać się Bogu, modlić się za swoich
lub pokutować, w jakim klasztorze
ze ostrą klauzurą. Złożywszy
śluby może uciekać chciała przed
tęsknotą lub też rozczarowana
i więziono ją jak Barb. Uhr. i
wiele innych. — Może zwabiona
pod jakimś pozorem, lub par dé
rischeaze semsieé się za jakie
sprzeniewierzenie męża, chciała
go postraszyć, lub też niesnaje
życia chwilowo omamiona, na
prawdę porzucić — a zajrzawszy
w dno przepaści jakiejś moralną

3/20
Aniella 14 rano odjeżdża.

przerażana, może uciekać chciała, a niemając pieniędzy, może za pomocą jakiejś kra-dzieży w domu gdzie była (nie mając tego za kradzież, bo później oddać chciała) uciekać chciała i została schwytaną i za kradzież do ciężkich robót oddaną i to jako „kradjagca" na Sybir. — Pociąg do Warszawy o 9 ej rano odchodzi, mogła więc nim pojechać z kimś co ją zwabił i oszukał, korzystając może z chwilowej do męża niechęci. — Głupstwa piszę, ale niemiem co wymyślec, bo jest to całkiem coś niezrozumiałego. Niecierpliwie oczekiwać będę dalszych o tem wieści — a teraz jak najlepsze zdrowie Boleczku. Ucałuj serdecznie moje ty-Tuli się do Ciebie Salusia z całuje

9. 1891

Mój ty Bobusienku drogi. (757) 38

Hania dziś w nowej trochę chorała, ale teraz już lepiej. Zwykle dwa razy dziennie, regularnie, chodzi z potrzeba, tymczasem wczoraj, raz tylko była rano, mimo kamforku i owsianej kaszki. Wieczór rozpaliła się jej główka, spała niespokojnie mówiła przez sen, budziła się często z płaczem. Dałam jej ulepku rhum barbarowego, ale skutku dotąd nie zrobił, główka jednak ochłodła nad ranem i od 5ej do pół do 9ej, spała spokojnie. Wstała w dosć dobrym humorze, bawi się, co chwila ęęs wołając i siadając na trawie

Jak dalekie stanie z prawa Tadeusz kamienny jest jako akuratna, którą mamy na egzaminach. Tadeusz i płacze go nie

bez skutku. Wczoraj pod godziną trzynastą
filiżaneczkę ziółek germańskich,
sprawiających skutek wzruszający
i mam nadzieję, że to ją poruszy.
Jeżeli nie, to musi dostać „pani"
ale to wielka awantura której
unikam. Ponieważ ona mnie znała
ry, czy też z mieszkania nad Rin"
dama po pod domem płynącą na
Karm. skłonność do febry i powie
rzenia śledziony, więc po przeczyt"
cremin chiny jej dam trzaskę i
Dziś z pokoju mimo dość pięknej
pogody. — Gdybym po południu
zauważyła że główka znów się
rozpala, to posłę po doktora Ko"
rubskiego lub Lijasa, ale mając
ły tego zaszła potrzeba, bo

Dziecko wesołe teraz.

To Babuniu nie ja, ale ty mówiłeś o kukułce dla Jóźwów, a ja ci powiedziałam wtedy, że kukułka tu nawet dziecinnie nie imponuje, bo kukułek prawdziwych, ciągle pełno kuka w lesie zaraz za dziedzińcem. Myślę, że stworzenie mniejszym będzie, jaki każdy inny zegar, byle z głośnem biciem, żeby go z pokoju do kuchni słychać było i w nocy ze salki do szpitalu.

Postraszona, proszę Babuniu przynieść termometr do mierzenia go, różki, bo zapomniałam przywieźć go ze sobą, a przydać się może.

Hania się wczoraj po obiedzie tylko blisko domu kamila w zaciszu kącie, bo trochę wiatru było, ja zaś z Stefką chodziłam na spacer w nieznaną mi dotąd stronę

rozmowy wczoraj z Hanią przeszłe
i rozkoszowaliśmy się obie śliczny
widokiem, + pięknemi pertami dra
i ogrodem obficie zasianym kwia
tami, których snop cały przyniosły
my do domu. — Halucia bardzo
się cieszy, że Mieczo już w listach
o przyjeździe wspomina. Ciupaga
twoja i kapelusz są tutaj, tylko nie
ma serdaka, przywieź go sobie, bo
się bardzo przyda. —
Przerwałam pisanie. Hania wysiedziaw
szy się z pół godziny na swym tronie
z kurczęciem na kolanach / na któ
ruchy bardzo się uważa / dla skrócenia
nia czasu, zrabiła swój interes, po
czem uniesiona radością tańczyła
po koło stołu. Potem nastąpił kle
owsianym ze smakiem zjedzony, a
teraz H. poszła spać, a ja list koń
czyć, bo postanowiłam już cześka. — Wczoraj
otrzymałam list Zbałki pisałam o. —

10/8 1891 za Warszawę 30 kr 3125 40

(758)

Bohusiku mój jedyny, Ty moje Kochanie! — Hania zupełnie już jest zdrowa po trzech ekspedycjach zpuwadowanych germańskiemi ziółkami, które wróżę i dla Babuncia dobremi by były. Mam ich całą torbę. Hania tylko we dwa palce wzięła, maleńką szczypteczkę zaparzoną miała. Jest to napój bardzo smaczny, żadnej dyjety nie wymagający. — Dziecina dziś już gorda, Hania biega od rana i śpiewa jak ptaszek wesoła, ale Babuncia za to smutna, bo wczo-

raj od swego Bohuniecka listów
niemiała. Ja wczoraj pisałam jak
zwykle i o zegarze pisałam.
Cały dzień niemychodziłam wcza-
raj dalej, filmując Hanię. Wie-
czór, jako w niedzielę, byli Józio-
wie na herbacie. Józia Hanina,
uspiwszy ją, poszła do kuchni czy-
garderoby jak zwykle, a stam-
tąd wyszła fugę do Kareszny
na tańce. Hania przebudziła
się, ja po Józię biegnę a Józi
niema, Józio pobiegł jej szukać
a ja uspakajałam jak mogłam
Hanię rozespaną, a w skutek
tego, bardziej jeszcze niepokojącą.

Bohuniecka ... Kochanku ... mogę ... Cała się ...

Przyjęga Józia bez tchu, porywa
Hanię uszczęśliwianą jej widokiem
ja przez ostrożność w lecie na
pozór śmieszną, macam Józię
czy nie ma chłodna i otrzymuję
że matka jest zupełnie z pana
tego dessenu o którym niemie
dzielnie wcale. — Matka ko
lacje, rozgrzane i nierozpętane
zdrowe dziecko, przytuliła do
siebie. Celebratam jej Hanię,
która jeszcze kardziej potem
się spłakała i kazałam jej
się iść przebrać. Gdy wróciła, cisza
zapanowała, ale ta dywersja
niekoniecznie dobrą była pro-
ku tej chwili. — Całuję Cię cała

Bardzo mi żal Twojego kochanego Taty, ale Ty mój serdeczny, kochany Tatuś Ty musisz być dzielny i całą Twoją miłością otoczyć Mamusię.

3488
jest ta Józia. Gdybym jej była nie
pomacała, byłabym pewno dziś chora
ka była najprawdę, którą bym była
miała, za dalszy ciąg tamtej wczoraj
szej, a tak zdrawa już jest dziecin
ka nasza i chiny już niekędę jej dawała.
– Co się tyczy tej porcelany i gobelinów, to
tylko to wiem co mówi Józio, który na
tem się nieźna, a i tam jak on uważ
nuje na tem się nieznają – gobelin
tylko sobie cenią. Na filiżankach wo
maitych, mają być [illegible] skrzyżowa
ne (jak mówi J.) na odwrotnej stronie,
a więc saska się być zdaje. On mówi
że mu to może na pokaz pomierza.
Krakiet już jest, ale go dopiero jutro, Józio
w sążen odbierze i Władek taki ma rewers
do Kalusia na jakieś wiktuały w Zgeborzu
czekające – pewno pierniki i makaron.
do 5 kilo powrotą idzie, więcej ważąca
paczka, w sążen się zatrzymuje.

12/8 1891. Środek w Drezdenku

3129
42

Moje ty Ko[illegible] Yoj!

Tatunia wczoraj [illegible]batamuciła się i spóźniła z pisaniem — za to dziś ten liścik do grudka wyseta, żeby Bobuś przerwy w listach niemiał. — Krakie„ ta, kakao, śliwki, makaron, są już w mojem posiadaniu. Całujam Bam„ busieczkowi. Liścik także miałam wczoraj, tenże paczach, a przedwczoraj aż dwa naraz śliczne liściki mi przyniesiono — buzi za to wszystko, daję Babusieczkowi, serdecznie, dziękuję. Za przysłaną karteczkę Dalkowi dziękuję — jest ona podobną do listu, który ci posłałam. — Z Medyckiego dwaru, dotąd nic nie mieliśmy — martwi mnie to długie milczenie Michała

3130

Hania zdrowa zupełnie, tylko jestem w oczekiwaniu katarru, bo kichnęła dziś dwa razy. W nocy deszcz padał obfity, dziś ciepło i ślizgawica znów pogoda, ale nie gotno. Wczorajszej nocy też burza była z grzmotami a dzień jutem pogodny i ciepły. Chadzilysmy sobie wczoraj z Anielką samym wieczorem na spacer — i znamy nowy, piękny malowniczej piękności znalazłyśmy zakątek — pięknie tu wszędzie, gdziekolwiek się obrócisz — przekonasz się Bp. Kuncin — przekonasz się pewno za dni parę. Anielce bardzo żal wyjeżdżać, chce i do swoich bardzo się wyrywa. Jutro rano odjeż

Iza. — To jest tu najprzyjemniejsze że blisko domu takie ładne są miejsca, niepotrzeba robić tych dalekich spacerów, ani wycieczek. Józiowi dosyć owocy $\frac{1}{3}$ części z tej pszenicy przemoczył — a dlatego ma pszenicę i w ogóle na urodzaj skarżyć się niemoże, tylko w zbieraniu dosyć przeszkadza. Jedne ziemniaki chyliły zupełnie, bo bardzo gniją, a na ich dużo. Kurytowska przesłała go także ciągle listami. Kisznowska kawa. — od Halki z Brzozowa kartkę miałam — do Latacza już wcale niejeżdzie — mówi, że nie czuje się na siłach, do odbycia tej podróży

Tatrzańskie i Stanisława przyjaciółmia zaczęła

-ey i w Brzozowie do końca sierp-
nia zostaje, a potem przez Medykę,
Braciejową, powraca do domu.
Wkrótce nie ma chęci jechania
do Lataczą, ev mnie Dziwi. Gdyby chciała
ta tam być, to by nie pisała: „sta"
nowego nie jadę do Lataczą, tylko
powiedziałaby: „teraz stanowczo nie
jadę etc" — Dziwna ta nasza Halka,
bardzo dziwna. — W tej chwili otwo-
rzona paczkę z krakietem i przy-
niesiono rozmaitości, które się tam
znajdowały. Karmelki, książki 2
Karek — pataleiżanuje Bohusiewicz-
ni. Roberta Helmont mam już od
lat kilku w innem wydaniu. —
Bądź mi zdrów — Kochanie ty moje
— miej ty Maj całuteczki. Falucia
całuje całusieńkiego i tuli się do Kochan-
ka swego białuśkiego. — Kochaj ty ją przyjaciółko

13/8 1891.

3123
760 44

Bohusiku mój bohusiowaty, Kochany!

Zaczyna się już Talucia Bohucia spodziewać i trudniej jej już teraz esze, kaé dni trzy, niż dotąd trzy tygodnie. Bardzo już Talucia za swym Bohuniem stęskniona, ale dziś niechcę gr tu nie, taj, bo dziś jestem do niczego z powodu niewyspania. Poszła Anielka wczoraj po herbacie do Jozinów na chwilkę i nie wróciła, aż o 11ej – potem zagadały się i rozeszły a koło 1ej dopiero – potem coś czy ktoś chodził koło domu, dobijał się do drzwi, później upadło coś z hałasem w sieni (zapewne drąg, drzwi zapierający) psy szczekały się na kogoś w ganku i prawda, [illegible] (Bohusiu z drąg, aszka kwiatek, [illegible] [illegible] [illegible]

3434

Dity go potem szerekając, drogą
na dół, w pole, nad Dunajec, coraz
to dalej słychać było ich ujadanie.
Halunia wstała chcąc sprawdzić czy
drzwi dobrze pozamykane – spaj"
wzała na okno, chcąc zobaczyć kto
też to psy tak prowadzą, i zoba-
czyła wielką jasność na Dunajcu.
W pierwszej chwili za rozpaczy,
najgorzej się pożar to wzięłam, ale
potem domyśliłam się, że to ognie
na brzegach i postrzegłam jakiś
cień na to przez lornetkę, bo oko
nie było. Potem Wasnętysmy z
Józią, ale Hania o 6 ej już wstała
to dzisiaj i o spaniu już mowy
nie było. W skutek tego wszystkie

go, spiącą i zdenerwowaną je-
stem. Siądę sobie go obiedzie z
książką, w wygodnym fotelu na
ganku i zasnę z pewnością, a po-
tem już znowu nerwową i grzeczną
będę — to tylko kiedy że Ania
ka do dnia wyjeżdżać musi na
pociąg do Łęcza i trzeba będzie
wstać ją żegnać i wyprawiać,
nie wyspię się więc porządnie
aż jutro. — Żal mi bardzo, że od-
jeżdża nasza Dziewczynka. —
Bobusiek pierwszy z kolacyjką za-
mieniem, a teraz z katarem
do pierwszy possedł. Dwa razy
Bobuś, raz za otwarcie

okna w nocy a drugi raz za finezę w reumatyzmie i katarze odmienia Jasia. — Miałam wczoraj list od Wandy Jasiowej. Michaś na uszka jest cierpiący — niby ma wskutek katarru zapalenie przewodu słuchowego zewnętrznego" — spryskują i zasypują jakimś proszkiem „dezinfekcyjnym" — niepodoba mi się to kardze, bo jeżeli się to od szkarlatyny powraca i gnije radykalnie leczone. Wpaje się, że dzieci zakatarzone, miserne, bez apetytu — na wilgoć w mieszkaniu bardzo Wanda narzeka. Mojem zdaniem — powinna małe dziecko matce pozwierzyć a sama jechać ze starszemi do Szczawnicy lub Iwonicza — choćby tylko dla powietrza zdrowego, lecz nie kartkowego, choć według mnie jedno

Skrzypiec dla tych dzieci, a szczególnie teraz dla Michasia — kardze

3457
46
761

14/8 1891.

„Mój Ty Miecznie Drogi, Kochanku mój!"

Malutki liścik wczoraj miałam z kartką Władzia do którego we „Wto" rek pisałam. — Pogoda psia mucha — tembardziej jak na nadzieję świetnej wczty. — Całujam Babusieczkowi: „Jestem już dziś zmęczona, wyspa" łam się doskonale; Anielka niepojechała do dnia — jedzie na wieczorny pociąg o 2 ej i list ten zabierze i w Łatwie rzuci. Będzie go Babuś miał jutro rą" no. — Pokazało się, że chcąc na ranny jechać pociąg, musiałaby była wyjechać dziś o 3 ej rano; sprzeciwiłam się tym zbyt heroicznemu przedsięwzięciu, za co łatwo przypłata. — Będzie w Medyce

jutro rano, zamiast dziś wieczór
— to na jedno wyjdzie. — Dostałam
coś od niej na imieniny, tu w tajem-
niey zrobionego — ale niepamiętam
co — zobaczy Mieczu jak przyjdzie.
— A weź serdak i ciepły
paletot, bo nocce bywają już
zimne, a dziś w południe słońce
choć ślizna jagoda. Jägierowskie
ubranie też niezaszkodzi i pasek
na brzuch od wypadku — ten Fran-
szeskański. — Hania ma trochę
katarku, ale bez kaszlu i wesoła
przy tem jak ptaszek i obrzuca
jak rybka. — Katar tutaj prędko

mija — miały go wszystkie dzieci Jóźiów — Józia Jan. i Józia mańka — wisze się i Hania nie wymigała.

Był ważny dzień dla niej — dzień swój otwarta, nadzwyczaj ciekawym był przytem jej widok. — Zatrzymałam ją w dawn rano i bawiła się w twoim pokoju gdzie wschodnie słońce rzucało długą smugę światła na podłogę. Raptem krzyknęła, rzuciła się ku mnie chowając głowę w fałdy mej sukni i mówiąc: „Busia, co to? Lusia się — co to?" Niemogłam z początku ku zrozumieć, o co jej chodzi — potem dopiero pomału, starałam się ją przekonać, ale to jej widocznie dużo dało do myślenia. Później już siedziała

3140

na brzegu świetlnej smugi i to raz
to nóżkę naprzód wysuwała, to nazad
lała się całą postacią, prędko nazawrót
się cofając. Słodzą była, podczas tej
zabawy z cieniem, słodzą ruchami
i wyrazem twarzy, naprzemian samy
lubej, nieśmiałą to uśmiechniętą bytą.
— Bardzo się boję by nieśmienita się
powaga, bo chce pogodnie to pochwa-
niało snadnie i miałe zachodni mię
je. — Takiym chciała, żeby Balmeia
przyjęty piękne i pogodne Znamię
nice. — Bądź mi zdrów. Za sprzed
tawanie etykiety i za kwiatki dzięku
Ceny w niektórych kapertach nasze
my papierek się znajduje. Pozdrów
Bataijam — buzi daję — kaczek, łysin
całą głowicę — oczy tuc kochające całuje
kochająca Talincia

16/8 1891. Ze Warszawy 3141 (762) 48

Bóżinsi Bobuśku mój drogi!

Wczoraj już niepisałam do Bokuńcia, myśląc że w Poniedz. przyjdziesz, więc listu mego przez Jego boże, już kyś nie otrzymał, tym czasem wczoraj przyszedł list Bokuńcia z wiadomością że nie zdrów znowu, że nawet mocno jest chory. Bardzo się Bokuńcia zmartwiła i zaniepokoiła-chciała taby ptakiem poleciec do swego Bobuśka, i chętnie do kalonu nawet by usiadła — byle tylko prędziutko zaleciec i zobaczyć w tam Bokuńcio zdrowi — jak się ma,

3492

Prawnie się Bohuncio stroi czem
fizycznie lub moralnie – albo mo-
że zaziębił? Przedwczorajszy liścik
już mi się wydał jakimś biednym.
Jakuncia pragnie bardzo przyjaźni
twego, a jednak proszę, proszę
bardzo, nie wyjeżdżaj, dopóki
zdrowym nie będziesz, dopóki
nie będziesz się czuł na siłach.
Nie myśl o mych imieninach,
tylko o zdrowiu swojem, bo
to skarb mój największy,
radość największa, jak cię
rzeźwym i pogodnym widzę.

My z Hanią zdrowe tylko zakatarzone. Wnoszę lato jak z cebra, teraz pogoda, ale wilgoć — Hani nie wypuszczę. — Dziękuję za list Wandki, i ja także list miałam wczoraj, list bardzo miły od Bąseczka, który Bąseczkowi ostatnim najpewniej kłaniał się, ergo, zdrowszym będzie. Jeżeli nie przyjedziesz jutro to jutro ci go poszlę — te raz spieszę się, bo tylko do 12-ej listy dziś przyjmu

3144

ja w gródku. — Jeżeli cię list ten zastanie to telegrafuj zaraz, dla mego spokoju — przez Martinkowice lub Męcinę — Męcina jeszcze bliższa. — Gdybyś jechał to o ciepłych odzieniach, o serdaku a pledzie niezapomnij. Bądź mi zdrów, tuli cię do siebie i sama się tuli, całuje Ka twoja

Falunciaj

16/8 1891. ze Zmartwychwstaniem do Krakowa 3145 50

Bakuniecku mój drogi, jedyny!

Przed godziną wysłałam list do Grótka, a teraz znowu drugi piszę, bo niechcę żeby Bakuś 18go był bez słóweczka odemnie, na wypadek gdyby przyjechać niemógł. Wczoraj tu śpiewy słychać było, że wszystkich dróg, pól i lasów — zdawało się że cały świat jest rozśpiewany, a i mnie śpiewało w duszy, bo spodziewałam się Bakuniecia. — Wczoraj była Matki Boskiej Zielnej, a tu jest zwyczaj, że oprócz ziół święcą w tym dniu zboże także, t.j. wianki ze zżętych zbóż i potem ze śpiewami chodzą dzień cały. — To co nazywają wiankami, niepodobne wcale do wianków, a raczej do jakiejś krzyżowej kazutki — daszku z kłosów ubranego świecidełkami, kwiatkami,

wstążkami. Jest on obsadzony na
długim kiju, który niesie parobek
a dziewczęta (dziatwa) idące
kończe długich wstążek od szczy-
tu jego sytuwające i tak idą do ky-
ścioła. Przy takie wianki oprócz
mnóstwa ziół święcono wczoraj
w kościele Zbyszyckim. Żałuję ky
to patrzeć, jak się to wszystko prze-
wozito czółnem przez Dunajec.
Wyobraź sobie, że do Znamirowskie-
go wianka, dwie tylko były prze-
dziwne dziewczyny, więcej znaleźć
niemożna było – wszystkie już
były po wyprawku. Józia także
została zaproszoną do niesienia

niemca, zapewne z pomocą swej
wody, pięknych gorsetów i mnóstwa
ci wstążek któremi niemiec przy
ozdobić mogła. — Przez czas jej nie
obecności, Hania się śliznie i grzecz
nie bawiła, ale wstawiec się puścił
dopiero na widok Józi powracającej.
Wkrótce po obiedzie, wielką Hania
miała radość, bo przyniesli z poczty
paczkę z Franzenskalu od jej ojca
sem. Rozpakowano ją przy niej,
i sama z niej wyjęła koszyczek
z naczyniem glinianem, i wianeczek
z bałeczkami które pływają po wodzie.
Radość była wielka, zabawy i śpiewa
nia bałeczkom, tuli "bez końca."

Pawuieszonek i kalafę z tych garnuszków
jadła, z prawdziwym apetytem.
— List Walki bardzo miły. Nie mi niejasno
sałeś o tej jakiejś historyji. List jej
do mnie, jeszcze milszy od twego, widać
że kuracja dobrze jej robi, a nawet
że obojgu służy. Ale coś znowu Tadziowi
robi się z żołądkiem, który zawsze
był pierwej najzdrowszą częścią jego
organizmu. Mój Bobiśku drogi, jeżeli
niebędziesz mógł przyjechać z jakimś
niezbędnego, to niech cię to nie dręczy
że sama będę 18go, byleś tylko po-
tem wszystko, zdążył przyjechać do mnie.
Ale gdybyś potem, zdarzyłym już będąc
do mnie nieprzyjechał, to by mi wtedy
bardzo przykro było. Busiu
daję drugiej, serdecznej — Kocham cię,
kochaj ty także swoją Zalunię zawsze

16 1891. środa. Zwierzyniec 3149 52
9 Moje Ty Szczęście, moje Ty Kochanie! (764)
Czy widział Bohuś wczoraj lampę, którą posta-
wiłam w oknie i sama za nią stałam? lampę
bez przykrycia? — Zaraz po Bohuniu odjeż-
dżie, w kwadrans może, dosyć zaczął pa-
dać i padał dużo całą noc. Bardzo się tu
kawałam że smakniesz, ale Jan utrzymu-
je, że tylko trochę przez chwilę was
pokropiło. — Teraz od rana znowu po-
goda; rano było popielata, ale teraz sło-
ce świeci i wiaterek suszy — po południu
wem spaniu, Kania pójdzie na dwór.
Rano zobaczywszy otwarte drzwi do tue
go pokoju — zajrzała tam i powiedziała,
dziadzi niema? pojechał do Krakowa?
W nocy przez sen, chwilami pokrzykiwa
ła, z powodu kłucia się kłew jeck się zła
je, ale zresztą wesoła dziś i zdrowa su
petnie. — Bohuniu wczoraj siedziała
na ganku i słuchała turkotu kół wozu
którym po nad Dunajec jechałeś, zmar-
kowawszy że mnie w oknie nie zobaczyz.

~~2150~~

Dość długo turkot ten w nocy słychać było. Jak go słyszeć przestałam, wtedy dzwonek zaczął i poszłam do Bakuncia pokoju. Bardzo mi było smutno. Skończyłam „Hunger" — jak już tom nazwijmy, to wziąć na akcent jako majątek i objechać — szczęśliwej drogi. —

Potem zaczęłam kładąc te figury ze siedmiu kawałków. Czytałam po porządku 14. Muszę wszystkie ułożyć do kieszeni. O pół do 1ej spać poszłam, tak się zawsze tam — spać mi się nie chciało. — Spałam dziś do 8ej. Zbudziwszy się — bardzo mi się smutno zrobiło, na myśl że niema już tu mojego Bakuncia, pieszczoty mojej drogiej, serdecznej. — Wypiwszy herbatę, pobawiwszy z Hanią, zrobiwszy rozmaite porządki i czynności gospodarskie — zrobiło się godzin

nie. Napisałam dwie karteczki do Tadzia — a potem zaczęłam ten list do Bohunia, który już kończyć muszę, bo chłopak czeka od chwili. —

Buzi ci daję — tulę się do ciebie całuteńka, głaszczę głowinę twoją i całuję. — Kochaj Bohunia swoją całuśką

Bohunię.

17/9 1891. Tegoborze

3153
54

(765)

Bobusieczku mój drogi, jedyny!

Jakaż dziś cudnie piękna była noc, jaki prze„śliczny księżyc na jasnem niebie, a dalem nad Dunajcem lekkie białe mgły. Wyglądało to wszystko jakoś tak czarodziejsko pięknie, że oderwać się niemogłam od tego widoku, i jak się zdaje z tego powodu, trochę mnie w uchu strzyka i w twarzy łupie z prawej strony — ale niekardz Bobuśku — głupiutenka stara Dalunia, jak Bobuncia niema to same głupstwa robi. 15 tamiglowek dalszych, wczoraj ułożyłam i do późna nad tem siedziałam, a potem tym wielkim wysiłkiem mądrej mej głowy rozgrzana, księżyc podziwiałam„ okno otwarłszy. Nigdy bym tego nie zrobiła w obecności Bobuncia, bo bym się bała, że by się nie zaziębił. — Dziś pogoda, ale„ chłodno — chwilami słońce świeci, chmu„ lami znów pochmurno. Jutro zmiana kwadry, nastąpi więc pełnia, zupełne

rozjaśnienie się. Hania tylko chwilami jest na dworze, nie ciągle, bo co chwila zmienia się, to ciepło kaprys, to znów wietrzno i zimno — a ma katarek trochę w skutek nagłej zmiany temperatury, albo może w skutek kłucia się zębów — wreszcie zdrowa zupełnie. Coraz to nowe ma koncepta. Dziś Hania i Józia chyt się wtrącały do jej zabawy w kuchnię, pardawały jej konceptum, komenderowały — a ona na to: „Cicho dzieci, dajcież spokój — biida z temi dziećmi, dajcież spokój Hani." A gdy się spytałam gdzie te dzieci" odpowiedziała: „Bonia, Józia — Józia taka mdna." — niejestże ona zabawna. —

Czytałam wczoraj po obiedzie Estei „Męczarnie zgrabne to, eleganckie, ale jakieś czcze — pisane w rodzaju „haftowanej szajki" lub „Klusek ze śliwkami" Paulinyi

jest na dworze, nie ciągle, bo co chwila zmienia się, to ciepło kaprys, to znów wietrzno i zimno — a ma katarek trochę w skutek nagłej zmiany temperatury, albo może w skutek kłucia się zębów — wreszcie zdrowa zupełnie. Coraz to nowe ma koncepta. Dziś Hania i Józia chyt się wtrącały do jej zabawy w kuchnię, pardawały jej konceptum, komenderowały — a ona na to: „Cicho dzieci, dajcież spokój — biida z temi dziećmi, dajcież spokój Hani." A gdy się spytałam gdzie te dzieci" odpowiedziała: „Bonia, Józia — Józia taka mdna." — niejestże ona zabawna. —

Czytałam wczoraj po obiedzie Estei „Męczarnie zgrabne to, eleganckie, ale jakieś czcze — pisane w rodzaju „haftowanej szajki" lub „Klusek ze śliwkami" Paulinyi

3755
55

Listów żadnych wczoraj do Bakuncia niebyło przyniósł tylko Reformę i list od Wandzi. W Medyce starsze dzieci zdrowe, pani Stasia już chodzi, ale jeszcze ostatkowa i mizerna. Wanda, Józia i Jaś mają katar; Jaś przytem kaszle i chrypi i z kiszkami znowu wróciło do dawnego. — Mały Jaś wysypki ma i kolecki mieniu, zdaje się w skutek zbyt ostrego pokarmu mamki, mają, jej ciągłe zatwardzenie. Treszta nic nowego. — A prawda — pisze jeszcze, że jej Józia mówiła, iż Jaś tylko w Dublanach ma tylko mieniać dwa wykłady tygodniowo — mógłby więc dojeżdżać tylko do Dublan a mieszkać w Medyce — nie zaś przeciwnie. Jeżeli to w dodatku za dwa przedmioty, to mógłby dzień po dniu mieć wykłady, a w takim razie, tylko 2 dni

jeżdżać z jutra domagać się ku pogardzie [illegible] Jutro przez [illegible] list

tygodniowo w Dublanach a pięć w Mo-
lyce – chociaż mi się to wszystko nie
podoba. Futro ciepłe a lekkie, prze-
mienby mię koniecznie, takiem
życiem żyjąc, a on niema żadnego
z wyjątkiem niedźwiedzi twarzy. Kto
wie już przecie są niemożebne wagi.
Ale z powodu starości swojej – jest
on już lat 28 – i nigdy możebnemi
nielubił do chodzenia po mieście – tylko
do jazdy służyć mogły. Jak nietylko
futra, ale nawet paletota porządne-
go, ciepłego niema, tylko ten krótki,
skromny, wypłowiały jeszcze. Burkę
ma tylko niezłą od nas, ale w tej po-
mieście niechodzi. – Bieda z tym chło-
pcem także, chociaż z innych względem
nie się nim można. – Lo by tu na to pora-
dzić, żeby on zdrowia swego szanował
i miał wszystko co potrzebne dla zdrowia
tego. – Pisze sobie, jak gdyby
dawna niewidziała i skończyć niemoge, chociaż
chłopak już czeka. – Ale tak

18/9 1891. otw. 21/9 w Szamotułach. 3157 56

(766)

Kochanie Ty moje, mój Ty Mój!

Hania wystraszyła nas wszystkich dzisiejszej nocy. Położywszy się wczoraj wesoła i zdrowa, z wyjątkiem nie niepokojącego katarku, zbudziła się o pół do nowej z jakimś ochrypłym kaszlem i rzężeniem tak głośnem w gardle, że aż do tego pokoju słyszałam jej oddech ciężki. Bardzo byliśmy wszystkie przerażone i ja niewiele myśląc pobiegłam do Jana do stajni i do hotelu Józia i w pół godziny obydwaj, byli już na drodze do Sącza, a przed 5 tą doktor był już w Znamierowicach. My tymczasem datujemy Hani na piersi mokry kołderkiej, zjeść pół kamelka, wysmarowałyśmy waselina nos, w nosie, szyjkę i piersi, chrzęszenie ustało i dziecko po godzinie zasnęło. To spokojnie, z walnym i cichem oddechem. gorączki niebyło ani śladu, ja jednak bałam się ryzykować i po doktora niepossełać kamkarskiej, że i bania wiadomie się bałaczego tego, tak kaszel nocny straszny jest zawsze u dzieci. Złe perturbacyi dostałyśmy z przelęknienia.

Doktor na przebudzenie się Hani, czekał z półtora godziny, bo mimo iż jaś sama nie działam że flegma z nosa, była powodem chwilowego zasłabnięcia, to jednak dla pewności chciałam, by ją dobrze wyegzaminował, co też rzetelnie starannie i do gardła zaglądał. Wyjmiał nas chłodnie z bańcią i powiedział, że dawno niewidział równie zdrowego i czerstwego dziecka. Pytał o Radzi, cuw i dziwił się że nie są Herkulesami. Hania grzeczną była z nim i nawet po zaglądaniu do gardła nie krzyczała. — Nie nie przejmał prócz wady sercowej i pozostania przez dziś w pokoju, mimo ciepła i mglistej pogody. — 10 Thr wynagrodzenia mi balamutka, która w tej chwili śpi znowu jak najspokojniej, a przedtem dokazywała i z apetytem zjadła dwa śniadania. — Salmcia nierozchorała się wcale nowej dysiejszej, więc po odjeździe doktora,

przypadkiem usnęłam sobie na kanapie
u Babuncia siedząc i do pisania się sobie
rając. Już teraz po tej, do Tegoharzy
piąc list ten wysłałam, bo do środka
już bytoby zapóźno. — Jutro za to
telegram wyszlę, z doniesieniem o pogo-
dzie do Hani, bo Bohuś może w niedzielę rano
przyjść wyjechałby, gdyby miedział że tu
jagoda, a znów nieprzyjechawszy, a list ten
odebrawszy, możeby jeszcze o Hanię spr.
kajnym niebyt. — Pozdrawiamy Józio ser,
wał się w nocy w jednej chwili i sam
pomagał zapięgać. Doktor odszedł przy
wiózł od wyjazdu lekarstwa, którego
według opowiedzenia Józia przypuszczał
że potrzebnemi być mogą. — Jedno na
wymioty zostawił, a inne zabrał, mó-
wiąc że wziął swoje własne. —
Babuncia już 46 kamiątek utrzyła
ale ich jest przeszło 170.

3160

Za list Bolunecia całuję w łysinkę, w oczka i głaszczę go pięknie po główce. — Wczoraj listonosz oprócz listu od cielie i gazety, przyniósł rewers na jakiś list z Rossyi do cielie i jest małej ćwiartczki listu Halki do mnie z Braciejowej. — Rewers podpiszę a list ci ~~zaraz~~ odeszlę jeżeli każesz, ale nie każ proszę, tylko przyjedź tu jeszcze do tulącej się do cielie, kochającej Tatusi twojej.

P. S. Deszcz od Wtorkowej nocy niepadał więcej, jest ciepło, przyjemnie, ale mglisto. Zadnie i z tem tutaj kiepsko. Bolecia Hanię wczoraj rano, przed mojem wstaniem wyprowadziła mimo mgły i z tego jak się zdaje ta kiełka, chociaż ja wstawszy za raz najeździłam do pokoju i aż w pokoju trudno za gęstwinę wytrzymałam. Oprócz tego skrzypiała się kiepsko w ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible]

19.9.1891

~~216~~ 58

Classe des Telegramms. Rodzaj telegramów.	TELEGRAMM № 1884 TELEGRAM L. an – do Pawlikowski 1891 Reepara 14 Kraków	Dienstliche Angaben. Dopiski z urzędu. (767)
Aufgenommen von / Odebrano z / auf Leitung Nr. / na linii L. / am / dnia 19/9 18 um / o Uhr / god. 5 Min. / min. 25 Mittag / połud. durch / przez	Von / Z Liczina Nr. / L. 3 Wörter / słów 20 Chiffern / szyfer	Aufgegeben am / Nadano dnia 18 um / o 5 Uhr / god. 11 Min. / min. Mittag / połud.

Text. – Treść.

Jesteśmy zdrowi pogoda
Jan niedziela rano Boncię
odroż rekac będzie po czwartej
na przystanku

Helena Pawlikowska

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramm eine Anweisung zur unentgeltlichen Aufgabe eines Antwort-Telegramms beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegramms zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus dem Gebühren-Tarife zu ersehen, welcher bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegt.

Bei Telegrammen, welche mittelst des Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabeort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung übernimmt keinerlei Verantwortlichkeit für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt in der Regel gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse und auf dem Empfangscheine angegeben.

Wird eine Verstümmelung vermuthet, so kann binnen 72 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphen-Anstalt zur Last, so werden die Taxen für das bezahlte Berichtigungs-Telegramm je nach der Anzahl der verstümmelten Wörter zurückerstattet, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie“, na którem odpowiedź napisana być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z taryfy o należytościach, która w stacjach telegrafów jest do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconej: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie depesz bez błędów i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się zwykle bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżej adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 72 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie według ilośei pomylonych słów, w razie jeżeli za pierwotny telegram należytość za kolacjonowanie była opłacona.

20.9.1891

(768) 2465

20/9 M.L.m. — Spodziewam się ciebie dzisiaj, a jednak przez Jana kartkę tę do Sącza posłam i list do Wandy. Pogoda — ciepło. — Córka Kanci już w Krakowie, przyjęcie ona zatrzymała się dni parę, w poczciwości swej godząc się bycia z mamką u doktora i o transportowaniu jej do Krakowa i wysłania do Medyki, gdyby w Kr. jaż Wanda nie było. — Hania jeszcze kaszle, ale zresztą zdrowa zupełnie. — Jest rewers na list z Biarritz do ciebie dziś go tu przyniosą, bo rewers podpisałam. B. T. jeżeli go będzie musiała posłać w całości do Krakowa. — Jan jedzie na pociąg po południowy i na jutrzejszy ranny powróci. I tak jechać musiał, bo mi potrzeba ze Sącza mąki Selcerskiej i innych rzeczy. — Wczoraj na nowem miejscu byłam w lesie — blisko skał, niebotycznych. Pięknie tu wszędzie

B. T.

3164

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres

Mieczysław Pawlikowski

w Znamierowicach

~~Kraków.~~ Tegoborze

~~Rynek Kleparski 44~~

(Poln.)

13/10 1891. Medyka.

3165
60
1769

Bobuśku mój drogi, Jedyny!

Nie jadę jutro do Lwowa, tylko aż w środę wieczór — napiszę więc tam, tylko do Medyki. — Do Rzeszowa dobrze mi się jechało dwie towarzyszki moje spokojne, lampa ostrzegła — spało się wygodnie. W Rzeszowie, wsiadła trzecia i natychmiast z drugą, rozmowę rozpoczęła głośną, która trwała do samej Medyki i ani na chwilę usnąć nie dała. Po mieniecku się to odbywało, jedna jechała z Krakowa do Kijowa, druga zaś z Węgier, nie wiem dokąd. — Ciężko mi było w drodze, zaś tu jest mi gorąco, bo w piecach ponapalano; pewno katarek dostanę. — Na dworcu czekała nasza mała, biedna z obwiązaną ręką, i nie daje, chociaż jeszcze do Lwowa, już adresywała tam się, zostać tu do niedzieli, żeby ręka miała czas wydobrzeć lepiej, bo teraz jeszcze mało co, nią rzucić może. Oprócz

tego przypomniałam sobie, że 17 go jest Jasiaw rocznica. 23 go i dni następnych, znowu są święta żydowskie, a 19, 20, 21 i 22 są wolne od nich, będę więc ma ła czas, wszystko załatwić. Z powrotem, tylko na jeden dzień tu wstąpię jeszcze. — Śmiełkę kot mocno podrapał rękę, wtedy gdy farbami pomalowaną łyżka, gdy zito więc jak się zdaje zakażeniem, tylko na szczęście że miała tyle przytomności, iż natychmiast po tem pudra, panin, rękę zmyła terpentyna, przez co szybko farby odpadła, ale i tak, zda je się przez dwa tygodnie mocno cier piała i ręka spuchnięta i zaogniona łyżka, a przytem obierała. Teraz już goi się dobrze. — We dworze Wan da już czuwała i wyszła na me spot kanie — reszta kumpanii spała jesz cze — Jaś domagał się mego widoku

z łóżka i potem spał jeszcze. Pobalmo do późna czuwał. Dziś na noc do Lwowa jedzie, a jutro rano do Lublan — jutro ci we czwartek wieczór. — Z wyjątkiem Wandy, która choć chudziutka stosunkowo najlepiej wygląda — wszyscy są bardzo mizerni i chudzi, niewyjmując p. Abrama i Józi, a najbardziej dzieci. Przerażenie aż przykro patrzeć na nich, szczególniej na Michasia — który oprócz wiel kiej chudości jest chudziutki zielono blady, a chudziutki ma wyjątki o go rące ręce. Mojem zdaniem malarja jakaś, dzieci te minuje. Malutki jest spokojny, wesół, śmieje się, cerę ma dość zdrową, tylko chudy i ważemy co tydzień, na wadze nie zyskuje nic. — Jaś samkniety pracuje — podczas jedzenia tylko z przy przymrużaniu go ni

3167

Siatam. Józia kaszle i dziwnie nerwowa; podczas obiadu dziś rozpłakała się niewiedzieć czego i od stołu wstała — bledniec ma przytem jak się zdaje. Chrzest Jasia odbył się w kościele, trzymali Linka i Staś Pawlikowski. Wudzia przyjechała w południe — wygląda dobrze i bardzo mnie nie „dokiem była ucieszona. Z konia i lalki, nadewszystko niezmiernie. — Bądź zdrów Balunciu a dbaj o siebie, rusaj się chać trochę — Bąeska lub Halkę na krakieta sobie zaprosząj w pogodę. Do jutra. Ty pisz, a kochaj mnie. — Całuje oczy, kark, ręce, głowę, całutkiego całuje się. Balunciaj

14/10 1891. Medyka.

~~3169~~ 62

770/1

Moje ty Kochanie, mój ty Mój!

Jasiek wczoraj wieczór pojechał do Dublan, jutro wieczór na wrócie. Bez niego, jest tu niewypowiedzianie nudno. — Pogoda śliczna, tylko wietrzno bardzo było wczoraj, dziś koło dnia i w cieplejszych miejscach, jest kompletnie gorąco, w polu jednak i na szczytach górze, wiatr jest silny. — Dano mi dziś po raz pierwszy w życiu, Michasia i Halcię, gdy oświadczyłam chęć pojechania do Kuźni na kąpań. Trzy godziny czasu nam to zabrało, od 11ej do 2ej. Zawsze bardzo ładnie było na Kąpani, ale teraz jeszcze dużo piękniej i odjeżdżać żal stamtąd, tak dobrze człowiekowi w tym zacisznym i miłym kącie, Dąbrowski bardzo się

posunął. Niebyło go w domu godziny przy-
jechali, dopiero już godziny przed odjazdem
moim z pola powrócił na starym jak
on Kostkin. — Ojcustu trudno mu odmówić,
tak uprzejmszy Kapłan, a w domu na
wygodnie i miło. Wara tam przejrzysta,
wszystko troje najubliśmy się jej. —
Michasia wygląd i sposób bycia, martwi
mnie coraz bardziej. Utracił swą żywość,
jakiś ociężały się zrobił, jak trochę więcej
się porusza, to utrzymuje że zmęczony
i musi nim być naprawdę, bo blednie
zielenieje prawie chwilami. — Wszystkie
go się boi. Uciekł do mnie i uczepił
się spodnicy, widząc zdaleka przez pole
jadący wóz z ziemniakami. Ludzie od
kopania ziemniaków na południe scho-
dzili i wysypało się ich na drogę ze
trzydzieścioro, to bał się ich i sam się

niechciał. W lesie uciekał przy najmniejszym szmerze, bojąc się wilka, węża, świni, licho wie czego. Halcia wessała w śrubek pala z Tatinem i rwała strączki, a on sam się niechciał, utrzymując że tam wilk być może, że krowy, że pajęczyny z których pająki go oblizą itp... Inteligencji jego widocznie nikt nie rozwija. Stawy nazywa Wisła lub jakąkolwiek bajnę — niewie co to łąka np, najprostszych rzeczy niewie, a jednak niebrak mu rozumu, bo wie natychmiast gdy mu się tłumaczyć. Wróciwszy opowiedział matce, że był na łące: „A wiesz ty matko, co to łąka — Babcia Busia mówi, że jak w lesie drzew niema, tylko puste miejsce i na tem trawa rosnie, dużo trawy, to to łąka — my byli dziś na takiej łące, wiesz matko?"

Wanda zerwała się z gniewem powiedziała, ~~bo~~ a jednak śmiejąc się głośno:
„Jakiś ty śmieszny Michasiu – czyś ty niewiedział taki nieraz?" „Widziałem dużo trawy czasem, ale niewiedział jak się to nazywa." — Jest to natura wrażliwa i nerwowa, przytem wątły i rosnie bardzo – trzeba by dla niego koniecznie innego guwernera i wyłącznego, rozumnego czyjegoś zajmowania się nim – tu czego nikt nie niema czasu, choć muszą sobą.
Wróciwszy, zastałam Zinkę zgarbioną, bezsilną, z kwaśną miną na ganku – Józię w oknie rozparta hlabą i zmęczoną, Wandę leżącą na szezlągu bez żadnego zajęcia – jedna tylko Pani Ilbram, uśmiechnięta twarzą z jasiem śmiejącym się na rękach, wyszła nas z drugiego okna. – Kudy chłop, przymus gumiat na mnie gdy wyjechałam i zaraz za drzwiami, ja,

14/10/91
Pisałam pisać do Babuncia mego i 64
niepotrzebnie dzielić się z nim memi
wrażeniami. — Jas mały wcale funk
cji żołądkowych nie odbywa bez
lekarstwa i zaczyna mieć wymiot
— zapewne w skutek ostrego jakarmu.
Mamka tu utyła ale zgrzałkła,
powiada że jić jej się tu chce za
dze, bardzo, bo do mały przyzwy
czajona, a doktor mały jić jej
zabronił. Cjestmbiera butelka
na dalę dostaje. — Przeforsowałam
dziś wraz z je, abym, żeby z
Kupani lub Szechin, mały przy
wieźli choć przez dni kilka na
próbę, czy mały stołeczka sam
mieć niebędzie bez pomocy,
gdy mamka mały wiele zechce
jić będzie. —

3477

Smolarski do Krakowa mamkę z dzieckiem wywozić każe — Jaś dotąd sankeji swej dać niechce, jurza się śpiżnia — dziecko się marnuje. gdyby mamka małą jiła zdrową i więcej używała powietrza i ruchu, to możeby i tu źle niebyło: — iżtak wielka rzecz przecie, mały becskę codzień przywieźć do jucia dla wszystkich nawet. Ja dziś 2 szklanki na Kazani wypiłam a dzieci po jed. — Jaś niema czasu myśleć o tych rzeczach, a Wanda niemnie, czy niemoże radzić sobie sama, mimo dosyć tęgiem i energicznego jorzodu. Bieda z tem wszystkiem, a żadnej rady niema, bo wyr i sa,,

rozumiałość niepozwala jej za
niesyja pójść dalej. — Ty wiesz
napartam się dla siebie, nawet
wita mnie na to — Wandy matka
ke Dziwnes to? — ale dosyć
już tego Klapoceania ci głupiego
Gwoceow się tu niejada, wiadomo
się niejaja — jakże zdrowym
hujć można? Ruchu się niema
— bo nawet do ogrodu panie tu
tejsze mało chodzą — a o jajcach
gdzie dalej — na klonia np. ma,
my niema. — Dziewczęta na,
szą dziś widziałam — maluje
w krótkiej ulicy lipowej.
Takie to miłe i rozumne —
takie nasze.

3176

No bądź już zdrów — czegoś skaniesiejo niemagę, tak mi z tobą dalece, a z imieni śle. — Kochaj Tatusia. Liścik mam. Busi sań łajz. Kocham cię. —

Tuli się całuśka do ciebie

Bolunciaj

Bazarków moich serdecznych — Hanię uściskaj. Kaleia tutejsza milusia bardzo. —

15/10 1891. z Lwowa do Kr.

~~3477~~ (771) 66

Bobusieńku mój drogi!

Dziś Twojego miłego listu miałem, bo już schisa się czas posełania na pocztę, a ja dopiero do pisania zasiadam. Pogoda dziś i ciepło jak w lecie - wiatru najmniejszego - 25 st R. w słońcu. Linka, Józia i Tanek, pojechali na kilka godzin do Przemyśla, a ja dostałam pozwolenie zabrania dzieci i wtoczyłam się z niemi aż do obiadu po ogrodzie i sadzie. Zbiera, liśmy strączki akacjowe teraz kwitnące, czerwone, szyszki, kasztany, orzeszki rozmaite, kukurudze, kwiaty, i obciążane, pełne wozy, ki przywieziliśmy i wyładowaliśmy, li przed domem. Po obiedzie zasie,

Za się z tem wszystkiem rakata
dzieci na chwilę odejść odemnie
nie chciały. Tytuskalisny kuku,
nudzę i zanieśli nakarmili mię
drób na dziedzińcu — potem se
strzeszkuw akacjowych rabiliś
my rzeki, strumienie, ulice,
z szyszek domy, z orzeszkuw ku
my, z ziarnek tubim drób,
z kaczanów kukurudzy z wąs
strzępionemi w górze liśćmi z
tej suchuy palmy, z rozmaitych
gałązek las ete ete — Trzeba
było widzieć radość tych dzieci
przy tej zabawie — Lednie my
wyjuśeili, ale całam wróciła
paraz. — Kudia przyjechała

Amelka w krótkiej lipowej
malinie. Wandę głowa dziś bar-
dzo się zmartwiła minikiem
dzisiejszego ważenia Jasia.
W przeszłym tygodniu przy-
było go 17 gr — a w tym
trzy tylko niepełna — co ze
czwiście jest przerażającem.
List twój celebrałam i dzięku-
czam. Zrobię wszystko może
że gdy Jaś przyjedzie, ale
wątpię, by się to na co zdało
bo ani na przenosiny i jakie
takie wczasienie nie zarobimy
niemają pieniędzy — 300 r.,
które Jasiami dałeś na imię

~~3180~~

niny wystarczyć przecie na to
niemagą – a stałość Wandy kosz-
towała przecie, bo on na to
z kassy nie niewziął, tak-
powiada Wanda. Miał Jej powiedzieć
że gdyby mu był powiedział – da-
nię ci tyle a tyle na stałość"
żeny to był by wziął, ale tak bez
oznaczenia wypraszonego niewziął i
nigdy nieweźmie. – Jaś ma się
bardzo gryźć tem wszystkiem, a
szczególniej wyglądem włochasia, ale
rady na to niewidzi i nie rozpacza"
Rajcie żadnym większym kapitałem
a niemagąc 2.300 R. jeszcze się
w świat, wszcząć się – nawet jak
najskromniej. – Tak mówi Wanda –
jeżeli tak jest rzeczywiście, o czem
niewiem – to rzeczywiście trudno
się stąd ruszyć, ale mnie się me-

Medyka 1791 Oct. 10

Moje Ty Kochanie serdeczne. (1772) 68

Jaś przyjechał dziś rano o 10-ej. Zdaje się, że nieodwołalnie Wanda w Medyce na zimę zostanie, bo Jaś utrzymuje, że mieszkanie już tu kakszowemi pieccami ogrzał i że zima w Medyce zła niejest, na wiosnę zaś do Krakowa wyjechać będzie mogła. Powiada, że dzieci wszystkie będą niezdrowe, jeżeli je w las na parawej trzymać będą, jeżeli okien otwierać niebędą, i jeżeli zamykać je będą w jakąjo, lub tylko na chwilę i to tylko przed dam wyprawiać."

Stary Kochany Kaz pozdrawia.

Le

348 II

Inaczej z dziećmi postępować trzeba,
inaczej wszędzie niszternemi będą."
Zrozumiesz, że w obec tego umiłkłam
niechcąc Wandzie cokolwiek przykrości.
Co się tyczy Jasia, to tego Jasiek
niebrom. przytłam. wziąść do kra
chawa na zima, jeżeli tego za,,
chodzi konieczna potrzeba.
Woda z kąpani szybko zmienia sto"
sunki higieniczne. Mały Jaś, dziś
po raz pierwszy w życiu, miał do
bry i obfity stolczek bez żad"
nej pomocy — zdaje się dlatego, że
mamka od dwóch dni pije wodę
zdrową do woli. Dzieci także
wczoraj i dziś apetyt miały dobry
kilkakrotnie dziennie ujamina
jąc się i pijąc prawdziwą wodę
bez perełek. —

Pod wrzeniem. Wanda Krzyżanowska - Wiechowa [illegible]

wszelkimo trudności które powinnaś,
może przecież zwyczaj sprawiania
dobrej miny do złego, nabrali się i
tyle będzie przeforsowanego prze-
zemnie. — Mimo pozwolenia Jasia
Wanda zabierający skutek mały
dziecka do Krakowa dziś znowu
dać niechce. Żal jej pewno dziecka
a potem mając dziecko w Krako-
wie, to by już matka siedzieć
niemogła i córki Józia i Kasia
chyliły z matką — a to by nieby
to znów wesołem ani przyjem-
nem w obec Jasiowych trzydnio-
wych tygodniowo wycieczek
do Lwowa. — Ja będąc na
miejscu, starałabym się ułatwić
żeby nikogo nielyto między mną

Jeżeli sprzedasz to teraz to zginie.

3184.

i mężem, skoro i tak potrwę [illegible] bez niego spędzać bym musiała. Zresztą pytanie, czy rezultat wagi w przyszłym tygodniu, bardziej będzie zadawalniającym, i czy zmiana powietrza niekoniecznie jednym ratunkiem, a pogoda do tygodnia zmienić się może, matka zaś z dziećmi czy bez dziecka za dwa dni do Krakowa jechać musi. Słońca tu pogoda — gorąco. Wczoraj byłam się dziś z Michasiem po polu i łączniach, po czem obiad jadł z apetytem i humor miał przejrzysty. — Dziś nic od Balunia nie miałam. — Dobranoc — pataraijam — czas na poczte, jutro na kopanie z dziećmi pojadę może — Buzi ich daję — całuję całutką

[illegible] — całutka twoja Zalinecka

17/10 1891. Medyka.

3485
70
(773)

Bobuśku mój, Kochanie ty moje!

Dziś znowu odmieniło się, mały Jaś zo[stał] ostatecznie tutaj także na zimę, bo o dziś stateczek miał dobry, bez gorączy, a zważony powtórnie na innej wadze pokazało się, że tamta sepsuta jest, pokazał zupełnie normalny przyrost 23 gramów w przeciągu 9 cio dni. Dzieci starsze mające dozwolone jiare wody, apetyt mają coraz to lepszy, więc może jako zimę przetrwają, a wiosną wiosnę spędzą zapewne w Krakowie, jak to już od trzech lat miało miejsce. Jaś stanowczo na tę zimę o mieszkaniu we Lwowie myśleć niechce, a powiada że niemoże zdaje mi się, że pragnie kupna jakiej

Ostatnie wiadomości o Jasiu mnie uspokoiły, bo widzę, że się w tutejszym klimacie dobrze czuje.

Jeśli w bliskości Lwowa, z dobrym domem mieszkalnym i w zdrowem położeniu. Możeby to rzeczywiście było najlepszem, i wprędce byśmię już tam na czas dłuższy — byle tylko rzeczywiście na serjo o tem chciał pomyśleć. — Trudna z nim bardzo rozmowa tho albo milczy, albo w sposób szorstki odpowiada, a niechciałabym dopuścić do tego by mi powiedział co w sposób w jaki mowić niepowinien, walę więc unikać. Zdaje mi się, że zdrowie jego pawodem wszystkiego złego — przykro patrzeć jak rozpędliwszy wszystkich szorstką miną lub upartym milczeniem, siedzi potem sam gdzieś w kącie chmurny i smutny. — Gdy w takiej chwili, bez słów przyjdę do niego,

Jeśli w bliskości Lwowa, z dobrym domem mieszkalnym i w zdrowem położeniu. Możeby to rzeczywiście było najlepszem, i wprędce byśmię już tam na czas dłuższy — byle tylko rzeczywiście na serjo o tem chciał pomyśleć. — Trudna z nim bardzo rozmowa tho albo milczy, albo w sposób szorstki odpowiada, a niechciałabym dopuścić do tego by mi powiedział co w sposób w jaki mowić niepowinien, walę więc unikać. Zdaje mi się, że zdrowie jego pawodem wszystkiego złego — przykro patrzeć jak rozpędliwszy wszystkich szorstką miną lub upartym milczeniem, siedzi potem sam gdzieś w kącie chmurny i smutny. — Gdy w takiej chwili, bez słów przyjdę do niego,

i położywszy mu rękę na głowie, zawarł ho w pamięci chęć widzieć jakie zrobi wrażenie. Jakoś inaczej mu w oczy, to tuli tę głowę do piersi kochającej go i widocznie uciska stłumioną jakąś wewnętrzną burzę. — Kochamy jest często, ale zarazem jakiś taki zmęczony, biedny, zaniedbany. Matka jutro [illegible] stąd odjeżdża — ja także z Anielką jutro wieczór jadę — zostają Błażowscy. Jan dziś przyjeżdża na dwa dni i Józia. Józia ma niby odjechać za parę tygodni, Błażowscy zaś pod Krasnosza dni kilka się utrzymają. — Co się tyczy tych 3.000 z Milna, to zdaje się, że je Jaś całe w budynki tam włożył — bo dziś powiedział że 1½ tysiąca swoich pieniędzy do

budynków w Milnie dotrzyt i bardzo widać jest zmartwiony, że budynki te, tyle już projektowany pieniędzy, a ratach książeckich mówił, że mu nie dlaczego ich tak jak dawniej nie odbierasz, skoro Komosieleccki tobie wprost takowe wypłacał zawsze. Powiada, że będzie raty te egzekwo[wać], ale jeżeli na to pozwolisz. — Kontraktów oryginały może mi powie[sz] lub pozwolisz — żebym je sobie w Krakowie dał przepisać i napowr[ót] tobie odesłał, bo powiada, że przepisy[wa]szą niema, a sam czasu niema tem się zatrudnić. — Za wiele na [ra]z na swą głowę, zdaje mi się jest, ner[wu]my — boję się, żeby to nadmierne myślenie nie zaszkodziło mu bardzo. Widocznie gubi się w tym chaosie i rady sobie dać nie może, ale cóż mu poradzić. — Mój Bohuniu! Każ

Zaliczenie wypłacone ostatecznie i gotowem dotrzyma[ć] tu do Medyki.

18/10 1891 Medyka

~~3184~~ (1774) 72

Bohusieneczku mój drogi!

Dzisiaj pada, a my z Antielką mujeż Hanny dziś o jóźt do Jej. Że zrobiłam że niepojechałam tak jak w Krakowie sobie układałam we środę do Lwowa. Byłabym miała we Lwowie pogodę, dziś byłabym tu była już z powrotem — a tak po błocie i w deszcz po Lwowie drepłać będziemy dniami całemi.

Malutki Jaś trwa w dobrem i z żołądkiem od trzech dni jest zupełnie dobrze — starsze sasiedzi i Jaś, też na żołądek zdrowe i apetyt im się poprawił. —

Z Jasiem wczoraj przyszłam

~~1490~~

do Tuszszej mowy, z ktorej wynikło
że wkrótce w Krakowie będzie i
wszystko ci wyjaśni i wytłumaczy
a także kontrakta przywiezie.
Utrzymuje że ci o tem wszystkiem
o czem chcesz wiedzieć kilkakrot
nie pisał, ale, że wy się przez listy
jakoś dobrze porozumieć nie mo-
żecie. Co się tyczy rachunków z
administracji z Kamosieleckim, to
pod tym względem że wstydem do winy
się przyznaje i poprawę obiecuje.
Wczoraj przedwczoraj, a nawet wczoraj
dopiero po herbacie został z nami
a resztę czasu w te dwa dni spędził
z interesantami, przy pisaniu,
raz kamo gdzieś jeździł.—

Do Dublan znów we Wtorek wieczór jedzie. Na wszystkiego 4 czy 5 cio stu chaczy. Paste Jasie mają być Dublany. Powiedział że z 1.000 ren. danych mu przez cielie, zostało mu się jeszcze 300 r. więc że mówił iż za te 300 r. wszędzie się we Lwowie niemoże — a Wanda zrozumiała że 300 r. dostał od ojca na urządzenie się i płatła trzy potrzy wraz ze swemi siostrami, za co mnie wczoraj przepraszała. Oczywiście niemuję, że ja o jej gadaniu pisząc tam do cielie. — Zdaje mi się że dobrze nam zrobiła wczorajsza rozmowa i teraz my troje czulej jesteśmy dla siebie usposobieni — zaś siostry mniej fyzyczne mają

Teraz mimo, wstydzą się widocznie. Z jaworzną panią Abram. stosunek zawsze jak najlepszy. — Adjes. Za jutro ze smutkiem, bo szale nie kocha małego Jasia. —

Fotel Jasia każ wystać tu eilgutem. — Zielone stare meble odnowie dobrze — tylko altana jeszcze niemają — stare biuro także śliesnie odrestaurowane stoi w Jasia pokoju. Jest tu w Lwowie domowym ewolucyk zmiany na lepsze, ale do dobrego daleko jeszcze. Bądźmy cierpliwi.

Bądź już zdrów. Całuję Cię Całuśkiego i kocham go nad wszystkich. — Twoja

Wenize wystalis Talusneia my stąd wczoraj do Baranieckiego

19/10 1891. Lwów. Ze Lwowskiego 3493 74 (1775)

Moje ty Kochanie, mój Ty Mój!

Przyjechaliśmy tu wczoraj o 10ej w. — Jan czekał z gorącym samowarem i lichem, które nazwał herbatą. — Dziś rano śniadaliśmy w najbliższej cukierni, do której przyjechała Rylska, poinformowana przez Jana. — Dosyć dużo zwiedziliśmy dzisiaj z Anielką. — Byliśmy w szkole leśnej w interesie W. Pajo, po którego zrana wezwanie przyszło z komendy wojskowej. — Profesora na Tymieckiego zastaliśmy — mówił że Władio dobrze zdał egzamin, czy też nam świadectwo — wszystko „bardzo dobrze" jedno tylko ma dobrze. Zdaje mi się, że ta wizyta mająca i powiedzenie go — nie zaszkodzi. — Ty"

Tysmy w mieszkaniu. Jako mieszkanie milem być może – na prowincyą jednak za niskie ma okna i ~~sz~~ale lepszego znaleźć niemożna było mieszkania. – Wychodki smutno się prezentują – wspólnemi będące. Byliśmy w kilku składach mebli wymieniając się o ceny i oglądając. Jasiami kupiłam do Lublan na prośbę Wandy i jego – dywanik przed łóżko, wyszorstko do nóg, wieszadła do przyklejenia na ścianę, zdjanek na mydło, dwie szklanki, tackę jed nie, na pojiat nasz nie, ~~sz~~ stół wyplatany z giętego drzewa i do okien zasłony. – W hotelu Langa akasje z Lublan znalazłam i wszystko, wraz z je,

go kuferem tylko ręczącym i kluczem wysłałam do Dublan, gdzie Gaj dziś na noc przyjeżdża. — Byliśmy u Antosi Sikorskiej siostry Rylskiej, która uczennicę również dobrze ulokowała, w osobie panny Paparówny — na obiedzie u Lorża, widziałyśmy Kumorawską Ulyssky — jak zwykle i z mężem z Remiaków wracającą do siebie — właśnie na kolej jechali. — Hasiowa z Lilą w Remiakach — wracać mają jutro. Wszystkich z rodziny mieszkających nie widziałam nie ma z wyjątkiem Julinszanej. — Kujawy są, jak kapelusze zimowe. — Byliśmy w Grossa na czekoladzie gdzie widziałyśmy adw. Borow

skiego. Teraz piszę — potem
pojedziemy do teatru na Musotte
słuj Maupassanta. Jutro rano
sprawunki — po południu wizyty.
List twój długi, poeziemy, ale
brakuje — kusi za niego daję.
Tak mi przykro, że nie byłam na
tym pogrzebie. — Śpieszę się.
Bądź mi zdrów mój ty Jedyny,
Kochanie ty moje, — całuję
oczy twe kochające, karczek,
usta zaciśnione — ręce — tuli
się do ciebie cała twoja

Bohunia

Anielka ręce twe całuje.
Nie jestem o zakupnie jej
niemówiłam — jest u niej kurat.
Wyprzystojniał i wymoskwiał.

20/10 1897. Lwów

Bobusiu kochany, mój ty Mój! (776) 3197 76

Zapóźno ten list dziś piszę do ciebie, ale spodziewałam się co wieczór do domu wrócimy, tymczasem teraz już po 8ej. To list dziejszy, taki mity, Bobusiaweky, musi ci dać długo, serdecznie. Tak bym chciała już być z tobą, ale zapewne nienastąpi to prędzej jak w niedzielę o 6ej wieczór, bo trzeba będzie jeszcze wstąpić do Medyki na dzień lub dwa. To co mi piszesz o Ustanowieniu bardzo mnie nie cieszy – trzeba będzie koniecznie zrobić z tym porządek, nie narażać przez delikatność drugiej nam dzieciny. – Skończywszy wczoraj pisać do ciebie, pospieszyłam z Anielką do teatru, czego nie żałuję, bo Musatte zajmujący jest bardzo, poważnie traktowana sztuka. Recenzje w Revue

Anielka całuje mamę, nadrzuca że może jeszcze w Medyki być będziemy, ale to nie pewne.

3198

czytałeś może, bo ja znałam ją z re-
cenzyi. Grali z małemi wyjątkami
dobrze dosyć – ale w teatrze pustki
zupełne, aż się smutno robi. Wróciwszy
do domu piliśmy herbatę i gawędziliśmy
do północy. Dziś dużo bardzo ciekawych
interesów. Herbata z kanapkami w
cukierni najbliższej się pija, potem ku
pijemy u Haasego śniadanie, piwo do
obiadu, ptactwo szare na biuro malarskie
i olicie na sałatę i ataman. Potem duże
płachty kolorowych portier do okna i
dzień wraz z fortepianem, i parawan
z japońskich kaoc ordynarny, na
którym u Krzysztofowicza. Dzień
cały spędzony nieszczęśliwie bardzo temi przed-
miotami, ale bo też śliczniutki
ten parawan-peleryna szczerozłoty
z jednej, a ludzi, zwierząt i ptaków
i zwierząt z drugiej. Śliczne rzeczy
ma ten Krzysztofowicz, a te paraweny

chyba – na przykład – [illegible] z tańczącego [illegible]. Restauracja jest [illegible]

4-ej [illegible] [illegible] [illegible]

japońskie to cacka. Chiccat śmiecie
wypożyczać różne tkaniny, perskie
dywany etc — do malowania. To dla
niej wielka rzecz. — Potem u Bugajskiego
ciepły paletot jej kupiłam a u
Juterników boa i zarękawek. — U
stolarza wybraliśmy szafę z nieszarłatu
mi, 6 krzeseł wyplatanych i parawan,
taburety, umywalnię zamknięta,
dwa stoły, szafę do spania abstalunu
tyśmy z tym chłopcem u Haasego wybra
nem, również otomanę i rodzaj tapczy
na. — Z mebli brakują jeszcze dwa sto
ły, stolicek do łóżka, półki na wzo
ry i książki, i zwierciadło — to jutro
widzieć mamy. — Od stolarza, strasz
nie męczeni, poszłyśmy na obiad do
Grzymińskiego. Stamtąd dążąc do Ab
rahamów, po drodze kupiłyśmy u
Beskowicza dwa termometry do po-

Ty kupuj futra lub jaguarze. — W Kamieniu wszystko w stanie

koju i za okno. — Abrahamów zasta-
łysmy — bardzo byli grzeczni i serdeczni.
Abraham ma prawie pewność na
stypendia do Rakaty. portret
Piątaka i pani pr. Ciuchlińskiej tam
nej i mtaley. Piątak to ten rektor
którego ów rano chamia dla Stmelki.
— Potem do Romanowiczów Jasserstsy,
jego nie zastałysmy w domu tylko
panie uprzejme bardzo. Czekałysmy
na Rom. do pół do 8ej na prośbę
żony, która go się co chwila spodziewa
ła, ale nadaremnie. U Grossa esekn
lale jiłysmy wracając, a teraz jissz
potknąwszy list Mieczea. Jutro do
Dubkan jedziemy, proszone na obiad
do Rylskich, rubienty sprawunki jeszcze
robi idziemy z wizytą do Szczepanow
skich i Wolskich, którzy razem u
Szczepanowskich, mieszkają — także u Puzyn
kiej mamy. Wieczór chciałabyśmy być
w teatrze. — Nie wiem czy damy radę.

We czwartek Stmiełka sprawnaza się do Dubna. U Roman. nas jeszcze

21/10 1891.

3201
178

Bohusiku, Kochanie ty moje!

Wracamy z Dublan. Przez czas naszej tu nieobecności, był raz Abraham z żoną a drugi raz sam — Jem zwiniała, że mówił iż chciał przyść na herbatę. Listu od Bohunia nie zastałam wróciwszy — tylko jest list od Idalki, która pisze że zdrów jesteś i dość swobodny. To mnie uspokoiło, ale zawsze smutno bez twego pisania. — W Dublanach byliśmy na obiedzie u Rylskich gdzie było oprócz Jasia przy stole 6 cio-profesorów młodych i nieżonatych. Wesoło tam i swobodna atmosfera — rozmowa nie kanalna — Jaś był wesół i ożywiony — jakim go w domu niewidzę. Tam, aż miło było erzamiekawić. — Cudownie piękny pies jest u Rylskich,

ogromny, z krótką szerszeią, skiesznych kształtów; minę ma mądrą — oczy jowialne, rozumne. Można by go arlae z bronzu tak jest klasycznie piękny — Po obiedzie da Jasia pokażemy na oglądziny. Bardzo ma miły, czysty pokój, tylko się obawiam że w nim zimno będzie, bo jest to rodzaj wieży ze wszystkich stron od dworu. Patrzeliśmy mu kocą do przykrycia i czegoś na ścianie nad łóżkiem. — Jedzenie w Rylskich smaczne i zdrowe, jed tym więc względem niema się Wam, da czego obawiać — najgorsze ze wszystkiego to ciągłe jeżdżenie, a kurz i smród na tej drodze między Dubl, a Lwowem, nie do opisania teraz, w zimie zaś niebezpieczny na tej mylnie pokoją, a on nigdy niejest porządnie

zaopatrzonym. — Zosia Rylska wyż-
sza od matki, ale zaledwo przystoj-
na, to bardzo teraz jest miła. —
— Źle się Bohunein znaczy stwierdzi-
dziś przeczytałyśmy we wszystkich
Lwowskich pismach doniesienie o sze-
le rysunkach, malarstwa i rzeźbiar-
twa, od tego rozpoczynającej swą
czynność jak kierunkiem malarza
Harasimowicza a ze współtwórcą
tem w nauczaniu, Pajdla, Lewan-
dowskiego i innych kilkaczych tu
artystów z wyjątkiem Stykiego. —
Co robić w obec tego. Miała
być o przyjęciu Stwierdzi do Lwo-
wa krótka wzmianka w
Kurjerze, Tryhunie, a może i gdzie
indziej, ale teraz wstrzymało się
to, bo mogłoby to źle przeciw-
nej usposobić — szczególniej tych

3204

artystów — Jutro do Szeszanowskich, Wolskich, Puszynow pójdziemy a o 4 ej u Ram. będę jeszcze — Teraz idziemy na esekulatę do Grossa a potem do teatru. — Bądź mi zdrów, a jisz do Tatuni która cudzień pisze. Jaś będzie z nami jutro, jest akurat w Egipcie pańskiego — niecierpi wraca do Medyki — ja jeszcze niebędę mogła. — Buzi ci daję — ściskam twe całuję — całutka tuli się do ciebie.

Bohunia

22/10 1891.

Le Lavan 25 Kr

~~3205~~ 80

(7718 I)

Bubusieńku mój drogi, jedyny!

Wczoraj listu od ciebie niemiałam, a dzisiejszy zmartwił mnie i przekonał, że z Jasiem chyba zupełnie teraz mówić niemożna, bo w stanie dziwnego zdenerwowania w którym się teraz znajduje w domu (tu jest w różnym humorze) ~~wszyst~~ i dalszego zamyślenia – nie nie rozumie, tłomaczy sobie inaczej i wszystkiem się irytuje. – Mnie mi się smutno mówić mu, że żądasz od niego pieniędzy – przeczytałam mu tylko ustęp z twego listu, w którym pisałeś o książkach niezatytułowanych i o niezdaniu sprawy przez Jasia mimo żądań twoich chwilowych na „kartce kores" o przychodach i rozchodach etc... Wtedy zaraz powiedział: „jeżeli ojcu o pieniądze chodzi to ja mu i 50.000 z kredytki posłać mogę" – a ja mu na to oświadczyłam mu, że zupełnie niemiłe ze strony twego listu, żeby ci o to chodziło, i z żadnego stanu

wa nie wynika byś żądała pieniędzy. Prosiłam go żeby przeczytał uważnie i przekonał się, że się myli. Zgodził się że zgrzeszył pomyłkę, lecz zamilkł wtedy widzę jednak, że się omyliłam. Najlepiej będzie, gdy nigdy nic bliżej dotykającego z nim mówić, ani z nią niełędę mówiłam jednak cięgle, serdecznie, chcąc namówić ich na wyjazd z Medyki, chcąc usunąć przeszkody. Nie zrobić niepotrafiłam, bo niechcieli, a raczej bo ona nienawiści, a on zapomniał słuchać mnie sercem. Ale dość już o tem. Wracam do porządku. Wczoraj skończyłam pisanie, poszłyśmy do teatru na „Dwie z pozoru" angielskiego. Było to coś, ka z niczem niepowównana, tak pod względem sztuki, jak pod względem gry. Nis zrobiłyśmy bardzo dużo. Kupiłyśmy zwierciadło, dwa fotelików, trzy stołki, futki trzymotkę zamiast komody, wieszadła, kilka, lampę, naczynia na parasole dwa ręczniki, chustki do nosa, serwetki,

kaje. Na obiedzie według umowy zeszliśmy
się z Jasiem, Błażowskim i Abrahamem
Ujejskiego. – Przeprassam – przedtem
o 1ej, byliśmy w Stylu, ale tenże miał
jechać do Konstantynopola – za tydzień
wraca. Zostawiliśmy bilety. – Oto bilety
z obiadu, poszliśmy do cukierni na kawę
czarną i tam z narady wypadło że jed-
nak koniecznie trzeba zrobić krom
karskie zamieszanie, pod tytułem „no,
we atelier". Abraham wystylizował
z zadowoleniem ulotki. – Stamtąd
poszliśmy z Abr. do biblioteki „Ossoliń-
skich do Betzy – który bardzo był
ucieszony, ciepły, i po rozstrząśnieniu
wszystkiego nalegał także by wszy-
scy w pismach wzmiankę i sam się
tego podejmuje. Także uznawał za
rzecz niesłychaną, wymalowanie pod
tłem jakiejś znanej tu osoby i dania
tego na wystawę. Abraham obiecał

dać jej do tego sposobność. Bolza będzie u Stiełki od Niedzieli za tydzień w południe wraz z Abrahamem któremu polecił także zapoznanie Stiełki z Wład. Łozińskim, jako bardzo użytecznym.
Jutro może da się to zrobić. — Błażewski zna dobrze Narasimanicza, powiedział więc do niego i według umowy przyprawią Dilgo o Bej do Grossa, gdzie już byliśmy z Jasiem. Jest to ten sam, który tak nadzwyczajnie podobnym jest do Tadzia, ale do Tadzia takiego jakim był w Lipsku i Dreźnie. Wtedy ten po Krakowie chodził w pajelatym płaszczu i tym podobnem uniesmyślem, licia serca mnie nakaniał. — Rozmówili się z Stiełką szczerze, nieszczerze, po koleżeńsku i porozumiewali się kłaniając obiecując sobie pomoc wzajemną. Jutro będziemy w jego pracowni — jest zonaty, dzieci ma 2 jego matkę i ponoś biedny — do czego niezadbo się przyznaje. Stiełka współczuł z nim i obiecywała, co on przyjąć obiecał

(22/10 91.)

Może to jakoś przyjdzie mimo wszystkiego — Cóż tam porabiali z Hanią? a raczej co z nią robi Krakowskie powietrze? Mimo kłucia się kłów, w znamionach [illegible] ach z żołądkiem było śmiesznie. I tą Wandzią i Józią jakieś historje — widocznie jeden list twój zginął musiał — czuję dziurę jakąś, w miarę mościach. — Mam nadzieję, wyjaz[illegible] du jutro wieczór. — Ze strachem imieniny Tadzia. — Żeby miedziat jakie tu krzyształowiec ma cudaw ności — parawan śmietki to całko prawdziwe. Łackami także są dwa fotelików a raczej krzesła i stoliczek. — Zmęczona Jadwicia i nawet jakoś szwankuwała, ale już tem się rozchorzała. — Busi ci daje, ściej dobrą nadzieję co się tyczy ślubu. — Idę o 8 ej do Medytki po[illegible]

Jeżeli [illegible] [illegible] [illegible]

w razie potrzeby, bo dotąd zgłoszeń nie ma. Prosił by Anielka nie skrupuliza-
wała i walczyła o byt bez względu na
nikogo, tylko za złe jej tego nie wezmą
tylko prosił by taniej od nich nie
uczyła — a w ich szkole ma się płacić za 6 godzin tygodniowo, miesięcznie 10 Złr. — Byliśmy wczoraj u Pusynów i Szczepanowskich gdzie jest i Walski z Zosią. Coraz mniej sił ma Walski, w oczach nikknie powolno — Zosia miserna bardzo.
Jutro znoszą meble do mieszkania Anielki rano — o 2ej u Karasimowicza obiad mamy — między 3cią a 4tą u Ukra hanow. — Anielka prosi, żeby się ratka jej natychmiast magla była wysłana na Lwowską wystawę.
Zajmuje się teraz we Lwowie silny prąd ku sztuce — kupują obrazy. Pajtel w ciągu roku, miał tu mieć J. 000 dochodu.

Bądź mi zdrowa. Bóg niech Cię ma w swojej opiece. Całuję Cię serdecznie. Twój Ojciec

25/10 1891. Medyka.

3911
83
179

Bohuncin kochany, mój ty Mój!

Kładąc się na ziemi, nóżki twoje ca,, Tuję i kolanka, przeprassające jakoś nie za to że wczoraj niepisałam, ale doprawdy chwili czasu niemiałam, a teraz za to tyle mam do pisania, że niewiem od czego zacząć i na,, wet niezacznę wcale, zostawiając rzecz do osobistego, ustnego zdania sprawy. Teraz powiem ci tylko, że wczoraj byłysmy w pracowni Popiela – przepysznej i pięknemi zastawionej pracami. Ubóst ogromnie ten artysta – i wkrótce pewno i szerszy świat mówić o nim będzie. Jest młody, przystojny, sympatyczny, zdaje się dobrze wychowany, nie głupi

gładkich manier, eleganckiego wy-
glądu. Między temi panami Har. i
Popielem, zawiązał się stosunek koleżeński
bardzo przyzwoity i uczciwy. Jestem prawie
pewna, że dokuczać jej będzie — przeciw-
nie. — Oprócz tego bywam u Doma
szewskich, Wróżewiczów, Kornatow-
skiego — zdaje mi się, że
jakoś to będzie. — Tu, zastałam wszyst-
ko po staremu — dzieci miserne, mimo
cudownej jugurty — Jasia w dawnym
humorze zgryźliwym. Na wezwanie
Wacława jakiś 1. Jan Zb tyszczyc
się Bagnahy, a powiada że wlas
nie kobiet 2. Dov postał. Rozmó-
wiłam się z nim zapytując go co
że postał, kiedy go nikt a to nie
prosił — przeczytałam ustęp tre
go listu — zdaje mi się że wznał
się głupstwo zrobił i że niezrozu-

miał słuchające żołędzia. Dla mnie
ciężkim jest teraz i przeprosić, że
czasem niemiłym bywa. Zdaje
mi, że trochę się naprawię,
gdybyś mu te 2.000 alestat, na
tę nową spłatę. — Jasiowi mało
nie mamka dała makiem żeby,
żeby i dziecko chorowało, przyto
wyczytkę ma jakąś, ale to zdaje
się połówką jest tylko, bo go
pasą. — Niemów prosze o tym
makiem jemu stramonium
prosano mnie o to. —
Jutro wieczór stąd wyjadę
we Wtorek rano będę w Ko
kanie, ale niech Jan nie wy
jeżdża, jeżli jeszcze niedrań

3214

Do widzenia mój ty mój
— do widzenia z wszystkiemi.
Busi ci daję — całuję ca,
całkiego. Tuli się do cielie

— Tatuneczek

20/12 1891

Mój ty Mój!

Nie turbuj się o mnie Bohuniu, ja zdrowa jestem – w drodze nie było mi źle. Przyjechawszy zastałam Jasiów śpiących, dzięki proszkom usypiającym które im zadano. Tadzio w ubraniu drzemał na kanapie, [illegible] pokoju przejściowym, między dziecinnym dawnym, gdzie spali Jasiowie, a sypialnym gdzie dotąd na łóżku leży Halcia, ubrana w swoją ulubioną suknię, kę białą z niebieskim haftem, w koralikach na rękach i niebieską wstążką na zranionej szyjce. Wręszkach śliczniych jak 2 marmury, trzyma pęk pierwiosnków i konwalii. Sama ją sobie

a

3215
85
(780)

Wanda uhrała. — Zmieniona bardzo Hala żółta i niema uśmiechniętego, spokojnego wyrazu — przeciwnie, smutną pełną boleści ma minkę. — Wanda na mój widok łapiera rozpłakała się po raz pierwszy; żółta jest bardzo. Wszystko troje z Tadziem strasznie niezemi, wycieńczeni. Jaś cierpi bardzo — nie wiem dolegliwości, które z niej więcej. Wczoraj miał mocne krwie w piersiach, kaszle; dziś krwie ustała to po ziołach i lekarstwie które zażywa — ale nie wiem co będzie dalej, bo siedzi ciągle w niezapalonym pokoju gdzie leży Hala i niemoc, na co złamał częstowycięgnął. Wanda utrzymuje, że teraz wyzdrowieje

się stąd nie pozwali. Jaś zgubia się
i pragnie wyjazdu. Dlatego chcę żeby
Jusia przyjęła, bo może wyprosić i
namówić ją prędzej zdoła. Linka
z mężem przyjadą jak się zdaje
od Stanisł. Paul, w tej nadziei te
legram — przyjedzie. Do Konstante
go telegram rano wysłałam."
Całym pogrzebem, zachodem koło te
go mimo wszystkiego, trudni się Da
browski. Właśnie co truniełkę
z Przem. przywiózł. — Dziecinie
wczoraj o 4ej rano zrobiło się
gorzej — skonwulsyła po 1ej w pałku
nie. Przytomność była do końca".
Pieniążek wczoraj o 3ej — karjerem
z Przemyśla odjechał. Po jego

2918

odjeździe przyszedł telegram wzywający go do Zakopanego do Raczyńskich. — Byłby mogło — że kurjerem o pół do 10ej, jutro nareszcie przyjedziemy — we Wtorek rano zas zwyczajnym pociągiem. Koniecznie przyjedziemy, mam nadzieję. — W każdym razie proś serdecznie, pocieszonego i kochanego Zacharjasiewicza, żeby nie bierząc nam za złe i nie zważając niewczesnie Jasiam mieszkania swego ustąpił. W garderobie dezinfekcję niech Walus przygotuje i inną bieliznę i ubranie dla Jasia niech Walka przyniesie. Już kończę bo do trumienki przenosić się ją będzie. Smutno nam tu. — Tulimy się do dzieci — tuli się Rahmen

21/12 1791.

~~2219~~ 87

(481)

Bahuśku mój drogi!

Bieda z temi biednemi Jaśkami – rady sobie z niemi dać niemożna, a serce się kraje patrząc na nich. Pogrzebu dziś niema, bo ciało niepsuje się mimo palenia w piecu do 18ego st. Reaum. Wczoraj wieczorem Jaś zaczął kazać palić w saloniku gdzie leży, mówiąc, że niepozwali dziecka chować wcześniej, aż zpostrzeże ślady rozkładu – palono się więc całą noc, a rozkładu niema żadnego, w skutek czego pogrzeb odwołanym został, a męka przedłużona. – Jasieni dziś lepiej, kłu-

3020
cia niema — za to ona curas to mi
serniejsza. — Błażewscy i Kasia
i Stan. Paul. dziś rano przyjecha
li, ale Stan o 4 ej odjechał do
Lwowa, jutro rano wróci
oświecając. Zdaje mi się, że esul
się niezdrowym w tem powie
trzu i czasowie. — Ja i Zadia,
w każdym razie we środę
rano przyjedziemy. Brzy Jasiunie
każą się zabrać, niewiem, alem
ja o cielie zbyt niespokojna
a wiem, że tak samo ty o
mnie. Jak chętny że wyjazdu
tylko Wanda nie — ale mam na

dzieje, że się to zrobi, ale tylko w ten sposób, że zaraz dalej pojadą, bo Wanda teraz nikogo widzieć nie chce. — Michasia może dopiero do Wielkiej by im przywiezienie. — Nie jestem nie wiem — robi się co można."

Jeżeli nie my jutro, to Błażowscy ich wyprawią za dni parę. — Mam jednak nadzieję że może jutro pojadą. Bądź mi zdrów Babusieczku — do widzenia pojutrze. —

~~3222~~

Telegram jessese jutro wyszlę. — Juli się da nie Behmera

3225
89
782

9/4 1892.

Moje ty Kochanie, mój ty Mój!

Wczoraj wróciłam z wsem na kwintę do Janu, bo Bałuniecka niema, głam odprawiłe oczyma i tylko zdaleka widziałam pożegnanie jego — a ty czy widziałeś moje? pewno widzieć niemogłeś. — Wróciwszy postawiłam pasians „le moulin" zadrzymałam nad nim i spać poszłam o pół do 12ej. Jaś także spał i ja także. Przy herbacie przeczytałam Flammariona artykuł w Lecture, gdzie podaje sposób komunikowania się z ludźmi na Księżycu, na Marsie, za pomocą kół świetlnych, 15 kilome

trów szerokich, które z Księży
ca widzianemi by były i olbrzymie.
Po jakimś czasie, koła zmieniały
by się na trójkąty i inne figu
ry geometryczne, co zwróciłoby
uwagę ludzi na Księżyc i wyko
wołałoby podobny znak, odpo"
wiedź. Miałoby się wtedy dowód
że tam są inteligentne, podobne
nam stworzenia. Na Marsie
najdziejsze od nas mają być stwo
rzenia, wyższa kultura i cywili"
zacja, tylko z powodu odległości
znaki porozumienia trudniej
ściż tym na to Balonem? — W końcu
nie Wanka do mnie przyszła.
Fabio w Paniedz. lub Klarek

ma powrócić – pan Józef wręcz
nie odmawia mu – deliberują, dys-
putują, projektują, liczą etc. –
Ta koncepcja szczególnej
jedno było i entuzjastyczne
przyjęcie. – Jaś w różowym
jest humorze. Pani Abramowi-
nie przyszła. Pisałam dziś do
sej do Jasia. Teraz Jasia ka-
pać będę – potem się ubiorę
i pójdę do teatru na ojcze
nasz Coppego. –
Bądź zdrów Bohuniecku
Zielkę po głowinie pogłaszcz
dennie – pisz mi a wiej –
pisz do Lulajej się do ciebie

~~3004~~

Kochającej cię

Babunci.

A nie zazięb się, bo tu

zimno i wietrzno.—

10/4 1892.

~~1887~~ 91

(783)

Bobusku mój drogi!

Sotad, nie jeszcze niemam od ciebie i już mi tęskno. Gdy ciebie niema to czuję się tak samotną! — Byłam wczoraj na Pieśni nasze Coppego — jest to rzecz bardzo piękna, tylko w szkaradnym dano ją przekładzie, mimo że podobno jest bardzo piękny przekład Wład. Zagórskiego. Ten jest jakiegoś księdza, drukiem za darmo. W Gwałtu co się dzieje! grają wybornie Siemaszko i Solski i przedniejsi byli po kolacce mu. — Jest coś Szekspearowskie" go w tej farsie. Pełno tam satyry i krytyki społeczeństwa

Dziś wyprawiłam do Kościoła
mamkę, a sama siedziałam
przy śpiącym przez ten czas
Jasiu. Gdy wróciła, to wtedy
ja do Kościoła poszłam na
12 mą mszę. O 1ej przyjecha
ła na Kleparz Hania z koń
mą i Wudią. Przyjechawszy
zaraz zasnęła i spała do
pół do 4ej. Na obiedzie, a razem
przy obiedzie, siedziało nas 5ro, ja,
Wudia, Jaworniecki, Idalka — Hal
ki nie było z powodu bólu głowy.
Od obiadu do pół do 7ej klaczam
Jaw. grajansa, a Wudia i Idalka
z dziećmi w salonie siedziały. Zmęczył

mnie ten bliszko trzy godziny
jassjans. — Jaś był dziś na kalko
nie z pięć godzin — przyszła do
ogródka nasszego Katarynka,
która zaimponowała mu bardzo.
Hania z Hanią nawą w wielkiej
przyjaźni. — Tadzia mieni jeszcze
List i kartkę od Zach. list oprócz
tego jakiś do Lwowa ci odesła,
tem — za rewersem sam przyjmie
siemy — jutro pano listonessa
oddam by go do Lwowa posłał
Halka przyszła w tej chwili —
Wadzia pasjansa z książki sta
wia — Halka z Hanią do dam
pojechała, wrócić sama obiecawszy

Talunia dosyć grzeczna.—
Wczoraj miała list z Abbazyi. Dziwi się — zaraz po świętach chce wyjeżdżać z Abbazyi do Trzyjestu z oppusseniem Pali itd — Jas do Wiednia pisał o rundreise.—
Podróżowanie w celu zwiedzania z małem dzieckiem, niewydaje mi się być stosownem, ani też przywiezienie go w Maju do Galicyi, na to, żeby go z końcem Czerwca wieźć znowu do Kołobrzegu.— Ale coś na to poradzić, pisałam wpierw co o tem myślę i niezdało się na nic.— A napisze mi co mistego o naszem dziewczęciu.— Bądź mi zdrów, bezemnie ty i Kochane moje. Buzi ci daje Talunia

11/4 1892. z Krak. do Lw 3231 93

(1784)

Moje ty Kochanie, mój ty Mój!

Za dwa liseiki twoje, razem dziś odebrane bucsi ci daję serdecznej i tulę się cała do ciebie, głowicę kładąc na twym ramieniu. — Posełam ci pismo przyniesione dziś z rady miejskiej. Może ty na to posiedzenie wrócisz — chociaż wątpię byś już mógł. — Tadzio wrócił dziś razem, dość ożywiony i dobrze usposobiony mimo że ~~mu~~ w tłum nie idzie, bo i sam Józef do jego zabaw przychylić się niema ochoty i tu coraz głośniej mówią o miejskiej administracyi teatru. Komissja teatralna przybrała sobie jessese rozmaitych — między innemi Kozmiana, Sarneckiego, Batuckiego, Wawiorzeńskiego, Estreichera etc

Ciekawam kiedy też Stasyk zdecyduje się przyjechać i bujać w Komissyi czynnym. — Wczoraj wieczór była na herbacie Wudzia, Dalka i Halka którejby leżej się zrobiło pod wieczór. — Dziś tu słierna pogoda — Jaś już o 11ej był w ogrodku. Potem był o 1ej obiad o 2ej Władek pojechał do Radzisza wa Michałowa samówce do roboty około ciast wielkanocnych, a już do 3ej wyjechał z Jasiem na spacer. Bardzo chłopczyna był kontent i w różanym humorze. — Pojechaliśmy do kabei na Garncarskę ale niebyło jej w domu, zaś kabcia Korytowska była i razem z nami na spacer pojechała. Wróciwszy na Klepasza zastaliśmy kabcię z Garncarskiej, więc oddawszy jej Jasia, ja

jechałyśmy do Tadzia po Kanię, ale niechciała jechać na spacer; bo Tatuś przyjechał i miała wizytę maluteńkiej siemaszkowny. Tadzia nie zastałyśmy, bo właśnie był poszedł na kleparz i czekano go z obiadem, nadszedł jednak wkrótce. Wesołości i dobrej humorystyki Kani z bardzo naciesyć się niemoże. — A jak do 6 ej wróciłam piechotą do Anny, bo Jana odesłałam gdy się dowiedziałam że Kania niepojedzie. — Wykąpałam Jasia, a teraz spieszę by list ten wysłać. — Kątnę by prawdą było co Wojciechowa mówi, bo właśnie tydzień temu przejeżdżał tędy młodszy brat Wolmerowicza z kolegą Rosnera z Berlina i mówił że

jedzie na zaręczyny brata z Bartłomiejką. Ma to być także bardzo porządny i wykształcony chłopak. Jeżeli się co popsuło to chyba w tych dniach, ale zaręczyny z pewnością odbyć się miały. W Stasiów Dzień, czy byłeś? Rozczuliło mnie opisanie radości naszej dziewczyny serdecznej. Takim ją widzieć rada. — Co się stało że nie przyszła na wystawę? Czy Talunia także ją wzięła, czy ma dosyć sprzętów za wysokie przesłanie pieniądze? Bądź mi zdrów. Jeżeli z kiszkami niesszczególnie, to pewno z przeziębienia wtedy gdy tak długo w sanatorku stałeś z Dr. Baszkowskim we dwoje. Pozdrowienia ciotowarzystwa moskiewskiego z mandolinką. — Całuję Was a raczej

Dzień dobry bo rano list odbierzesz
całuje cię całuteńkiego ukocha Talusieńka

4 Bohuśku mój serdeczny, kochanie ty moje! Liścik twój dziś o 6ej wieczór odebrałam, całuję cię, buziaję. Ja dziś miałam dzień dość niespokojny więc trochę zmęczona jestem. Mamka o 6ej rano poszła do spowiedzi, więc już mimo, że Frania Jasia bawiła, zasnąć niemogłam. Wróciła około 8ej, gdy ja już byłam wstała. Po śniadaniu, umyciu i ubraniu Jasia i załatwieniu domowych czynności, korzystając ze snu Jasia, poszłam do miasta, za rozmaitemi przedświątecznemi interesami i sprawunkami i poszłam także odwiedzić Terenię Aborską, która spadłszy ze stołu na którym stała w chłopcu, a raczej przewróciwszy się z nim

razem, mocno się potłukła w nogę i głowę. Stało się to przed dziesięcioma dniami, ale Jaworzycki, dopiero przedwczoraj o tem wspomniał. Leczy jej już i ma nadzieję bycia w możności wyjechania do Kamsiów w Wielką Sobotę. — Wróciwszy do domu, zastałem już Helenę śpiącą w mojem gabinecie, i panią Józefę siedzącą przy niej. Później przyszła mała Kuzia i Tadzieniec. Halka pojawiła się dopiero po obiedzie. — Tadzio dziś przybyły trochę, bo się dowiedział że Chłapowski przyjechał — mąż Madzi Radzejewskiej. — Kuzia powiedziała mi, że wezmą ją wczoraj do Szembeków, gdzie zastała wszystkie cztery siostry zgromadzone, z prawy

Do chrzcin z ceremonii i pierwszej
Komunii najstarszej córki Szembe„
Kaw. Czartoryska Jadzia jest już po raz
trzeci panną. Szembekowa z
Marynką do Franzenshalu jadą
na Lipiec. Tadeuszowa śliznie ma
wyglądać. O Tynci nic pewnego nie
wiedzą, bo ona z niczem się nie zdra-
dza, to tylko widoczne, że pani
Walewicz matka, od dłuższego
czasu jest gościem Tynci. Chodzą tak
że pogłoski, że ślub ma się odbyć
26 go Kwietnia. O Walewiczu te pa-
nie jak najpochlebniejsze mają relacje.
Między 4 tą a 5 tą przyszedł służący
z Law. Dst. P. z doniesieniem że abba
sy przysłał, ale że dwa są w jakach
są cienkich – niemożliwych. Ka„

zatem natychmiast na nasz koszt
jakiś stosowne obstalować i jutro
w południe już obrazy mają być
wysłane. Pobiegłam z Halką za-
balczyć je do kancelaryi. Śmieszki
portret jest dość podobny, tylko nie
pochlebiła sobie — akcesorja, futro
kapelusz, ~~gaz~~ dobrze malowane,
poza zgrabna, wdzięczna. — Stud-
lituna niepodoba mi się wcale, dzie-
ko nietak prosi Ojca — podobek mo-
gła się nietak wyglądała, zresztą
model niepiękny — głowa za silna.
Dziewczynka, a raczej dziewczyna nad
książką, najmniej mi się podoba
— wzrok widza zatrzymuje chwilę jest
nieładną, ~~i~~ zgarbioną, zmęczoną i
smutną. — Przyznam ci się Bohuniu
że niezupełnie czuję się pewną czy
obrazy te przyjętemi zostaną.

3239/97

gdy wróciłam – wkrótce odeszli wszyscy do domu. Hania marudziła trochę i główkę miała za ciepłą, przytem rozwolnienia kakulniek. Silny miała dzisiaj a ona nie przyjechała, tylko przyszła. Jaś dziś nieuczęszczał. Wykopawszy Jasia do pisania się zabrałam i już kończyć muszę bo późno a do Warszawy jeszcze pisać muszę, chwić do mnie niepiszą. Bo Lewicz dopiero po śniadaniu zaczną, bo to żołądek psuje i kał zębów spuwaduje; w ogóle ta nieregularnie się żyje i to mniej zdrowe rzeczy.

Bądź mi zdrów ty mój drogi, jakiś. Cieszę się, że ty, że się tam znajdą na miejsce

2240

Mieszu. Kochaj Talunciu.
Busi ci daje tuli się do ciebie
cała Belunciu

A dziewce moje pozdrowienie
po glaminie.

12/4 1892.

14 1893. Wien. Goldene Lamm.

otr 16/4 93. o 11 rano 98

Bolusieńku mój drogi, jedyny!

Dobrze nam się jechało, w wagonie niebyło zbyt gorąco choć piekno. Ci państwo co jechali z nami wysiedli w Przyrowie i już potem kanduktor nikogo niewpuścił. Obiad nam dano do wagonu po 1r 20 od osoby i osobno porcję kawy. Niewiem czy przez omyłkę ale obiad był taki, jaki nam z Abbazyi wracającym po 2 r. dano zeszłego roku. Był rosół z grzybkiem, karp smażony, ram, steak z ziemniakami i szpinakiem, tylko kawałek i wino

Telegram z Abbazii 16/4 godz. 6.10 wieczorem. otrz. o godz. 8.51. Glücklich heute früh angekommen. Hotel Slatina. für beide Briefen Herzl. Grüße. = Helene Thaddäus

Ale dla Ta- natalie napisz z Abbazyi. Bądź mi zdrowy dobranoc Tuliję się do ale dodelusi twoja Lalunia

Tadzio w dobrym dosyć bycie humorze, rozmawiał, czytał spał z godzinę, jadł z apetytem. Talancia także spała trochę przeczytała Reformę, Dziennik Polski, i Fliegende Blätter, z której ci posełа tragiczną historyę. Także „W miasteczku" Kosiakiewicza przeczytała. Dzień był słoneczny. Z dworca jechaliśmy zamkniętą karetą. Ponieważ była pogoda, więc wyszłam trochę dopiero słońce świeciło, ale niedaleko było do kawiarni naprzeciw opery, gdzie pilśmy pyszną czekoladę i pyszną małe-pieczywo było też pyszne

Talucia gtedna była i Tadzio
także. Wracając kupiłam sobie
szynki do herbaty i szczotkę
do czyszczenia sukien, której
wzięłe z domu zapomniałam.
O pół do 7 ej byłyśmy ~~w domu~~
z powrotem w hotelu.
Tadzio ubrał się w ciepły
paltot (pierwej miał letni)
i poszedł do teatru. — Ja
przed zasnięciem świecy
passjans kładłam, a teraz
piszę do Bohuniczka mego
bez którego źle mi, chociaż
mam Tadzia. Chciałabym
już wracać. —
Kąpię się herbatki i spać

3944
pójdę zaraz potem.—
Jutro o 7ej 20 minut, da-
lej jedziemy.—
Zapomniałam zegarka
a ołejśe mi się bez niego
trudno. Proszę cię mój Bo-
huniecku każ go Walusiowi
mi zapakować do krzątę-
go puderniczka (w małecie
mojej znajdzie się takowe)
i poczta go wyszlij zaraz
Athenaeum Hotel Platina,
a nakręć go własnoręcz-
nie przed zapakowaniem
— może jeszcze iść będzie gdy
przyjedzie.— Zegarek jest w
szafirowym pokoju przy łóżku
Zaleuszek w Krakowie za-
stać może.— Jutro pewno nie
napiszę bo będzie zapóźno

(786/2) 3245 100

I.

II.

(786/3) 3247

III.

IV.

V.

VI.

Neues Wort.

„Mein neues Drama besteht aus zwei Druck-bogen!“

„Sie meinen Nachdruckbogen?“

Begreiflich.

„Meine Tochter hat ihre Stimme ver-loren.“

„Um so leichter gewinnen Sie jetzt einen Gatten!“

Splitter.

Nichts nimmt ein Mädchen leichter an, als den Namen eines Mannes.

Schweigen ist Gold, verschweigen bringt Gold.

Wenn eine Frau ein Geheimnis nicht mit dem Munde weiter erzählt, so sagen's Dir ihre

„Schon wieder eine Einladung, als A mitzuwirken. Gerne bringe ich der Armuth

elle,

r Weise,
drein.

e,
hen gewählt,
Thale
hlt. E. J.

Kunstkritiker.

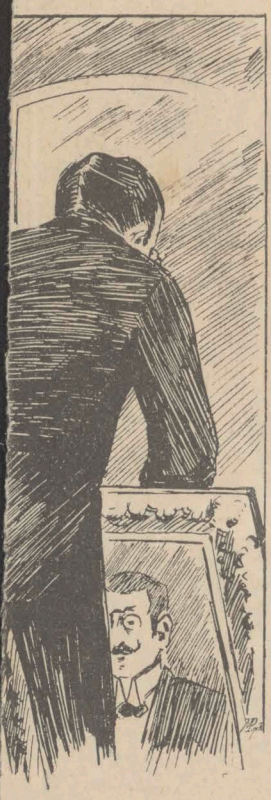

getroffen, (betrachtet die Rück-
en Sie dazu nehmen können.“

Naturwunder.

„Wieso ist das möglich, daß die beiden Männer Zwillinge sind?“

„Weil der eine kürzer und der andere länger gebraucht hat, bis er auf die Welt gekommen ist.“

Im Nebel.

I.

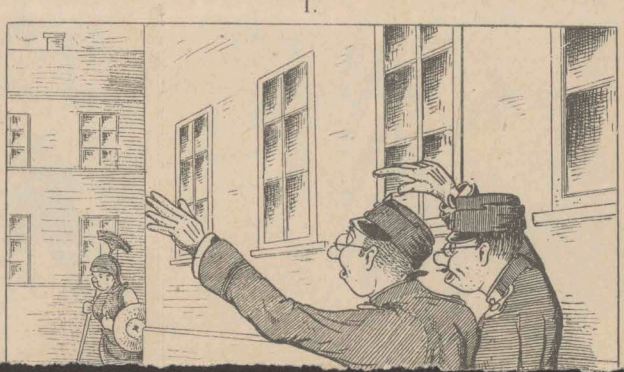

17/4 1893. Hotel Skalina. Nr 4. I piętro.
on 19/4 93.

3249
101
(787/1)

Moje ty Kochanie, mój ty Mój!

Kartkę z Wiednia i list Bobuncia otrzyma tam i całuję go za to w kalarka i karaczek." Ja z Wiednia pisałam w Piątek wieczór, potem piłam herbatę i spać poszłam, ale na mało mi się to zdało, bo spać niemogłam – głowę miałam jak lód zimną, a ręce gorące jak ogień, co bardzo było wygodnie, bo lodem ogień gasiłam, a lód ciepłał od ognia. Po tuszej takiej manipulacji usnęłam, ale mnie duszność i niepokój około serca często budziły, – zaś rano kaszlałam mocno. – Tadzia o północy powrócił, bardzo cichutko się sprawiał, myśląc że śpię. Mimo że miał wstać o 6ej, rozebrał się i spał porządnie. Rano po pół do 7ej opuściliśmy hotel obskubani, bo 10 r. za noc leg w małych pokoiczkach, jedną herbatę i dwie kawy, wraz z śniadaniem z kolei zapłaciliśmy. Droga nas okropnie zmęczyła bardziej niż dnia poprzedniego – Tadzio kolosalnego katarku dostał to też z rozkoszą wleźliśmy do łóżek w czystych i dużych pokojach po herbacie z szynką i jajkami i spaliśmy, tym razem wyborowo blisko do 9ej. Po kawie o 10ej, wyrobiliśmy

nej pogody, pojechaliśmy zamówionym powozem, do Hattuglo Abbazyi. W Hattugli drzewa bez liści jeszcze – im niżej zjeżdżaliśmy tem było zieleniej, a w Abbazyi już ślicznie choć z powodu i tu ostrej tegorocznej zimy, wiele ucierpiały tutejsze krzewy. Palma sagowa co przystania Todek, zmarzła; ale, eselm pozółkły grube liściska. – Kamelje kwitną, ale brzegi kwiatów mają przeźroczyste widocznie w pączkach zmarzły. – Zadziwia kosztuje się morzem, choć powiada że" umyło się do Biarritz. Mimo Katarek kąpał się w morskiej wodzie, utrzymując że to mu nie zaszkodzi. Kąpiel 1 fr 50 cent kosztuje. – Przez czas jego kąpieli jeździ tam szukać Włodzimierzów. Mają we czwartek wyjeżdżać. Mieszkają w willi Angielina, tuż przy ulicy na muszlę i ten placyk w parku z największym alwesem i śliczną palmą. Kwiatów pełna kwitnie przed ich domem – fiołków, tulipanów czerwonych, hjacyntów. – Na balkon zasadzają róże japońskie, z których jedną dla ciebie uszukałam. – Ucieszyli się mną bardzo, ale i zekpali na wstępie

za to że tak późno przyjeżdżam i że cieszę
niema się mną. — Musiałam obiecać że przyjedziemy do nich przed 6 tą — oni poszli na obiad
do Stefanii, a ja korzystając się Tadzia do Statiny
W Statinie zostaniemy, nie szukając czego lepszego lub tańszego, bo zdaje mi się że żad-
na z tego nie wynikałaby korzyść. Mamy dwa
pokoje czyste i wygodne, na 1. p. za 20 fr
tygodniowo wraz z usługą, to wypada po
1 fr 43 c. za 1 pokój dziennie, co zdaje mi się
nie być zbyt drogo w tym sezonie. — Świece
wokoło mi mieć moje — porcja herbaty 24 cent.
Przy obiedzie dogadzali nam i było dobrze. —
Po obiedzie poszliśmy na lewo, rzekomo się
dziać na stawidlucgo, tymczasem zeszliśmy
aż do końca — Tadzio był bardzo miły, wszyst-
ko go zajmowało. — Wracając głodnym był
i zaproponowałam mleko w mleczarni. — Staj-
nia była otwarta, widzieliśmy śliczne
krowy, które właśnie dojono, więc prze-
szłam do krowy jakiśmy mleko, bo gotowane
go wcale nie było. Do tego dano nam prze-
pyszną domową bułkę i chleb. — Potem
podążyliśmy prosto do Włoch. po drodze
tylko wstępując oddać telegram do Ba-

Stasia się ochłonie. Swoją całuśkę Jaśminecka Zalumcia. Całuję

Tuncia. List miałam pisać wieczór, tym razem nie napisałam, bo nas wieczorem wieźli aż o 10ej. — Zastaliśmy tam jakichś ks. sąsiadów, wracających z Dalmacji, i ks. Cecylię Lubomirską, ale to wszystko wszystko zaraz i zostaliśmy sami swoi tylko w pięcioro i było bardzo dobrze przyjemnie. Razem jedliśmy kolację przyniesioną ze Stefanii, ale każdem płacił za siebie, tylko herbata i placki wielkanocne przez Czartor. przysłane były. Wódki Dimierzów. — Wracając Tadzio formalnie był rozfiglowany — pewnie wódki nabrał, bo ja już chciałam od niego uciekać, a on śmiał się. Wiesz, czem śmiech jego dla mnie, to też mimo nocy, jasno mi było w duszy. — Równocześnie z twoim listem przyszedł list od Wolki, który Tadzio z widoczną powitał radością. Kocha on bardzo, choć po swojemu swoją kobiecinę, której list miły, kochający, pocieszny, dał mi przeczytać. — Uściskaj ją od nas obojga, bo leniuszysko na list pewno się nie zdobędzie i wiele zawartych nim dowcipów. — Tuncia spała dziś dobrze i wcale nie kaszlała. — Godzina 12ta — Tadzio w kapieli mimo Katarzy. Zgrabnie wyłoci na obiad więc kończę. Buzi ci daję — całuję całuśkięgo

18/4 1893. Nr 3. 32:3 103

(788/2)

Bobuśku mój kochany, szczęście ty moje!

Trzeci raz już piszę Talancia do wyjaz-
du, a raczej piąty, dwa telegramy wy-
szłające. Od Bobuncia miała wiedeńską kart-
kę i list śliczny wczoraj – dziś za to nic
niema, ani listu, ani oczekiwanego ze-
garka, bez którego źle mi – niewiem
kiedy mam wstawać. – Podwójna szkoda
że niema tu Bobuncia ze mną, poptyne-
libyśmy byli do Dalmacji, z wycieczką
której ogólnemu programu posełam ci.
Zważywszy wygodę i całe utrzymanie wraz
z noclegami na statku w oddzielnych kaju-
tach – nie jest to może zbyt drogo, i może
więcejby kosztowały hotele i jedzenia
osobno. Zapiechowie (nie Galicyjscy) jeźdź
li swoim dworem, na rozmaitych stat-
kach i wrócili zachwyceni, uszczęśliwie-
ni, tylko zgłodniali bardzo i zmęczeni.
Utrzymują że obojga razem podróż prze-

Dni 10— 100 Ltr nie kosztowała, ale Włoch utrzymują, że im się to tak zdaje, że za chwilek ich nie ścisty.— Dziś wyjeżdżamy na Veglię— Włodz. popłynęli; i nas kołysało, ale powrót o 8ej, a Tadzio tak zakatarzony— że o zachodzie do domu go zapędziłam.— Przed tem, byliśmy w Volosce idąc wybrzeżem, a wracaliśmy czółnem; morze było jak tafla szklana gładkie.— Chłopiec nasz mimo kataru, który mu oczy łzami zastania, pogodny jest stale. Volosca z mola, podobała mu się bardzo.— Wysiadłszy z czółna, poszliśmy do Guarnera na czekoladę i gazety —stamtąd Tadzio posszedł do domu, a ja na pół godziny do Włodz. którzy wczoraj we Fiume byli, gdzie teraz jakaś wystawa, a oprócz tego zwiedzali muzeum, które ma być bardzo widzenia godne.— We

Fiume jest włoska opera — marze
niem naszem jest być raz na niej,
tylko ten katar na przeszkodzie. Dziś
mi się trochę mniejszym być wydaje
możeby minął gdyby się nie kąpiał,
ale mimo mych protestacyj, poszedł
do łazienki — żal mu kąpieli. —
Zaraz wróci i będzie obiad. Wczoraj
jedliśmy jakąś bardzo dobrą, nieznaną
mi rybę. — Posłam ci listek Helle
borozu, który tu na dale już prze
kwitł i ma bardzo ładne nasienie
a na Monte Maggiore, gdzie Wy
byli w sobotę, kwitnie właśnie
obficie. Ślizma i ciekawa flora
ma tam być teraz — ale ja tam
bez Babuncia nie pojadę. Isaac
— O poczciwym czynie Turczyńskiego
usłyszałem już pierwej i bardzo

go szanuję i lubię, mimo że nie zabawny. Bogdani też zabawnym nie był – a jednak...

Jest list od Bolunci! patataj jan. Tadzio już mała z domu. – od Idalki listu niema i Tadzio się zasmucił. Niech ona będzie dobra i pisze – chociaż on miłczy – bo mu się zdaje gotowe. — Bądź mi zdrów – zdrów bądź, Maj o siebie – pamiętaj że ty tu na ziemi, szczęściem najwyższem i miłością najgłębszą

Bolunci

całuję oczy, karczek, nóżki twoje, pozdrawiam wszystkich kochanych naszych. — Widzieliśmy wczoraj żywe jeże morskie – prześliczne! Na życia są fiołkowego koloru i wszystkiemi kolcami ruszają. —

105

Einladung

zur Betheiligung an dem

von Abbazia nach Dalmatien stattfindenden Ausflug

mit folgendem Programme:

Dienstag	*den 25. April l. J. abends 8 Uhr Einschiffung im Hafen von Abbazia auf den zu dieser Reise bestimmten Lloyddampfer «Psyche»; 2 Uhr nachts Abfahrt nach Zara.*
Mittwoch:	*Besichtigung der Stadt und deren Sehenswürdigkeiten.*
Donnerstag:	*Abfahrt nach Sebenico.*
Freitag:	*Aufenthalt in Sebenico, Besuch der berühmten Kerkafälle etc.; Abfahrt nach Spalato.*
Samstag:	*Aufenthalt in Spalato, Besuch der Ruinen von Salona etc.*
Sonntag:	*Früh Abfahrt nach Lussin piccolo.*
Montag:	*Mittag Abfahrt von Lussin piccolo nach Abbazia.*

Dieses in großen Umrissen skizzierte Programm diene zur beiläufigen Orientierung.

Auskünfte über die näheren Details dieser Reise ertheilt der Arrangeur *Guido Plazer*, Secretär der Cur-Commission in Abbazia.

Der Kostenbetrag dieser hochinteressanten Reise stellt sich per Person und Tag:

mit ganzer Beköstigung I. Classe und Kajüte I. Classe auf 16 fl.,
» » » » » » II. » » 14 »

also für 6 Tage nach erster Combination auf 96 fl. und zweiter Combination auf 84 fl.

Anmeldungen übernimmt längstens bis 20. April l. J. der Gefertigte, und ist hiebei mindestens die Hälfte des Kostenbetrages zu erlegen, wofür eine für diese Reise bestimmte Legitimationskarte eingehändigt wird.

Die Theilnehmerzahl ist eine beschränkte.

Abbazia am 4. April 1893.

Hochachtungsvoll

Guido Plazer
Oberlieutenant i. P.
und Secretär der Cur-Commission.

Kleinmayr & Bamberg, Laibach 1169 — 93

do Lisbu = 18.4.1893

(788/2)

19

Moje ty kochane serdecznie.

Dziś, już o 8ej rano przyniesiono mi 4ty list Bolunia, Reformę z artykułem Miecza i niespodziewaną wiadomością o przyjeździe Rapackiego, Myśl, i list Dd. do Tadka, po którym zaraz powesełały mu oczy. Przeczytałam mu z twego listu ustęp o Hani, a mu widocznę sprawiło przyjemność.- Za liścik śliczne dziękuję Bolunciowi i do nóżek jego się kładę przepraszając za ostatni występek, za który brzydzę się sobą formalnie a tym występkiem jest, że zapomniałam wczoraj wysłać telegramu jak napisałam Bolunciowi, wiedząc, że dziś dopiero, pierwszy mój list z Abbazyi otrzymasz. Kłamstwo choćby najmniejsze, nigdy na dobre nie wychodzi; napisałam w liście że wysłałam telegram, toteż w głupiej mej głowie odbiło się to tak, że zdawało mi się, iż go naprawdę już wysłałam i wysłać zapomniałam. Wtedy dopiero zobaczyłam to uprzytomniłam i omal się nie rozpłakałam. Przepraszam Bolunia - niemiej żalu do mnie,

789

3259

96

bo i tak już dosyć mi przykro, że przykro było
a może i smutno przez dwa dni Bobrowiczami.
– Teraz w Quarnero niema czasu, tylko
Reforma – żebyś wiedział! Na twój artykuł
o Szlachtowskim wściekać się znowu będą,
– pyszny jest. – Artykuł w Kronice, pochwalający
niejako zdanie, by się Kobieta niczego gran-
townie nieuczyła, niepodoba mi się i zdaje
mi się być przeciwnym duchowi pisma. Zga-
dzam się z tem żeby miała wszechstronne, ale
tylko w ważniejszych zarysach wykształcenie
ogólne, żeby nie uprawiała wszystkich kilku
talentów i kilku języków naraz, równocześnie,
ale zaznaczonem być powinno, by niepsuła
jaje zdrowia ślęczeniem nad wszystkiem, a
więc nad niczem, jedną rzecz umiała
gruntownie, tak, żeby się jej ta rzecz w
razie potrzeby materialnie przydać mogła,
lub, żeby zamiłowanie do jednej gałęzi nau-
ki lub sztuki, w razie niepójścia za mąż,
w razie zawodów, zastąpić jej mogło
wiele i zapełnić próżnię. – Głupia Zalucia

gawarzy sobie i myśli głośno, tak jakby
wygadałam się małej, że nie na dłużej.
siedziała w pudełku Mieczka, podczas jego
ubierania – i siedzi tu w pudełku, zamiast
na słońcu, nad morzem – a pogoda cudow-
na. – Wczoraj jadłyśmy na obiad „magnezyn"
i prosie pieczone, wraz z zupą, leguminą,
kompotem, kawą i winem mojem – kosz-
towało nas to wraz z trinkg. 2 r 60 c.
A propos: napisz mi Bolunciu wiele ty
któremu kelnerowi, miałeś zwyczaj da-
wać — niezapomnij. — Zegarka jeszcze
niema. — Po obiedzie poszłyśmy na pierw-
szą terasę ku Kasprinaz. Wiatka tedy
brzydkie, bo sobie tatka baby pralnię
wzdęły i wałę zbrukały. Tadzio po-
wiedział: „To ma być tadne? coś to jest,
to nie niejest. Idąc ku Wratkam
mnóstwo ścieżek, krętym wętym przy-
było – ziemię poprzewracali, lasy po-
wyrywali — drzewek szpilkowych na
sadzili. Może to później tadnie będzie.

Magnezyn ma w parku kawiarnia, kamie-

Do ata dotąd się kuja. Stoi Tadzio "Nareszcie że za tatą, i Stasiu
2060
Po za parkiem, mało się co prócz lauraw zieleni i smutny pozór ma okolica; piękniejsza obrazja i milsza w jesieni. Pozna" "cha straszna i mimo krajenia kurz". Wracając byliśmy pod kolumnadą, wzięłam sobie w księgarni 2 książki do czytania. Wszyscy witali mnie, o ciebie pytali. — Potem siedzieliśmy trochę nad morzem, póź" niej jili czekoladę w Quarnero po czem" Tadzio o zachodzie, poszedł do domu, a ja do Fani, dowiedziawszy się że na kwiecerkę z mężem i Marynką niepoje chała. — Doczekałam się tam powrotu tych" że — wrócili zmęczeni, bo tłustało i nu dziło ich — a wstępowali tylko do m. Żeglii. Dobrze żeśmy zostali. — Witałam do dom" o gej, otulona ciepłą chustką, pożyczoną od Fani. Wieczory zaraz po 6ej, zimne. Wczoraj kasztanam więcej, bo przedwczoraj chustki nie pożyczyłam, mając ciepłą su" knię i pelerynkę. Obrazki w Abbazji niemiałam jeszcze. Śpię dobrze i lepiej wyglądam. Tadzio co kolwiek zmniejszy ka" tar — poszedł się kąpać po raz 4ty. —

20 Marca 1893. Abbazia.

Babuniecka mój serdeczny

Niema jeszcze dotąd listu od Babuncia, ale się na niego niebardzo cieszę, bo Babuncia niebędzie w dobrym humorze, niemając jeszcze listu odemnie z Abazyi. Jutro już będzie lepiej, bo wszystko będzie w porządku, list za listem, codzień dochodzić będzie Babuncia — Karavany ten Rapacki! — Tadzio dowiedziawszy się o jego przyjeździe do Krakowa, utracił spokój i o odwrocie myśleć zaczyna — bielizny już dał do prania z przykazem by mu ją jutro oddano, w sobotę lub Niedzielę pewno pojedzie. W Krakowie jeszcze może, że niebędzie mógł być ze mną Tuzy jak do 23go. — Ja zostanę tu jeszcze z tydzień po nim, bo chciałabym wrócić z jakimś skutkiem, bez kasshu przynajmniej. W każdym razie na 1go będę w domu — Turgi nieuwstrzymam; może tam do tej pory się oczyści.

Przyprawiam za to co mi się należy, bo nie mogłabym znieść tego niemiłego kontaktu — aż stoję mnie przeziębienie.

Gdyby Tadio przed odjazdem stąd, mógł otrzymać telegram, że nic ważnego się nie dzieje (jeżeli się nie dzieje rzeczywiście) to może tu jeszcze został, bo mu widocznie żal kapieli. - Katar już ma mniejszy dużo. W każdym razie ten wyjazd, mimo katarku w dodatku nabytego, korzystnie wpłynął na jego zdrowie, pod względem nerwów. Zawrót głowy niemiewa tutaj, a jeżeli miewa, to zupełnie mało znaczne, skoro ja o nich nic niewiem, chyć prawie ciągle jesteśmy razem. - Kaniaku, ani wina wcale nie pije, raz tylko skosztował Schlichera. Apetyt miał bardzo dobry, wczoraj dopiero mniej jadł i więcej był milczący - przez tego Rapi pewno. - Wywaliśmy wczoraj po obiedzie statkiem do Lowrany i na powrót, ale zwiedzić Iki i Lowrany niemogliśmy, bo krótko się zatrzymywano. - W Lowranie powiedzieli nam że pięć minut stać będą, w porcie więc tylko statkami i sieciami przyglą-

w Redakcyi telefonu, to wskaże kwotę tuczy firmy, do przeczytania

dalismy się i mały kawałeczek jeszcze
spierając z powrotem, tymczasem szkapy
nadrobiły zajęczawszy już statek myśli
i ze 20 minut stali. Zdaje się, że tylko
dla nas wracali, bo dwaje nas tylko
netto do Abbazzii, a pierwszej klasy tylko
Tadzio uplasował się na samym cyplu
statku, gryzł figi i rozglądał się.
Wróciwszy, popędziliśmy głodni do Quarnero
i chcąc się lepiej najeść, kazaliśmy sobie
dać kawy, ale niedobra była. Potem
poszliśmy do Wlodz. — jego zastaliśmy w
łóżku, widocznie nie wstrzymała mu ciu-
ciorka. Wyjazd ich wstrzymany.
Dziś wieje sirocco i chmurzy się. Deszcz bar-
dzo potrzebny — posucha niepamiętana —
ziemia spękana, kurz, wody powyschły,
tyfy, praczka mówiła, że do prania na-
dy w cysternach niema i wszystkie
i dlatego aż do Wrotek lub do Matthuglie
z bielizną chodzą. Dziś wiatr napędził
do wodociągów wody z morza — herbata

w Pedarne feljetony, do stacji było tylko kilka minut, bo przecież wcale nie daleko

lyta niemożebna, aż do Makowicza powodzie chodzili i drugi raz gotowali. Za konowkę mały 4 centy płaci się tam mówiła praczka. — Przeszłej nocy, a kto wie czy nie zatonęło w nocy czółno, wiozące piasek i ludzi kilkoro. Wskutek silnego wiatru czółno się przechyliło i zdaje się waga piasku na jedną stronę sprawiło przewrócenie. — Utonęła kobieta z dzieckiem i mężczyzna dwóch, dwóch się uratowało. — Ale jutro zapowiedziana wycieczka do Castel Mucchio i Buccaty, ale dosmiadczyliśmy wczoraj że na statku wiatr porządnie zimny, więc nie pójdziemy tak daleko. —

Ta wasza Ewa w Reformie, a całe niebo głupsza od Ewy Rodziewiczówny. Dawno nieczytałam coś tak niedorzecznego, i mimo swej napuszystości, banalniejszego. — Najprzód — gdzież się to dzieje i kiedy? to wszystko. Potem, powy by byli tam dzisiejsi przychodzili dla przyjemności klęcia? w tym wypadku, nie byli by przyszli wcale — ukryli by się byli przed ludźkiem okiem. — Niema w tem

21/4 1893. Nr. 6 3267 110

Moje Ty Kochanie, Bohusku jedyny!

(791)

Kiedy tak mówisz, to niechętnie dziś do ciebie pisała Hugo, temkardziej że do Wandy i Anieli napisać muszę. – Przed chwilą odebrałam twój list nr. 6. w którym pogderujesz za Hugie pisania tak serdecznie i poezerinie. — Tadzio pozwolił się kąpać. Kazał ci powiedzieć, żebyś tu do nich przyjeżdżał, bo on się nudzi; z tego właśnie wnoszę, że zabawi jeszcze dni kilka i dociągnie choć do 10-ciu Kąpieli – Dziś 6-ta. – Hu, mot wcale dobry i ta odezwa do ciebie, w żartobliwym tonie była mówiona. – Wczoraj był sły" dzień, duszno, mglisto, wała, „nicht trinkbar". Jeszcześmy ciągle grozili, więc tylko po parku łaziliśmy, a potem na strandweg ku Żoliborze siedzieliśmy tam gdzie te trzy ławki naprzeciwko pawilonu. – Groziło jeszcześmy i dziś grozi, ale niestety niema go, tylko tak się zdaje że cały świat zakurzony, taki prach w powietrzu, drzewa pojedyncze. Niekorzystnie Tadziowi przedstawia się Otwock teraz i

mnie by się może niepodobała, gdybym jej nie znała w korzystniejszych warunkach. — Palmy daktylowe sterczą suche, zdają się zmarznięte — niby makkartowskie kukiełty. Że z okiragto ułożonemi liśćmi nie nie ucierpiały. — Poszliśmy wczoraj dla odmiany, na obiad do Stefanii, żeby się Tadziemu apetyt naprawił, bo przedwczoraj nie jeść nie mógł na obiad i aż dopiero wieczór ósła marchewka mu zasmakowała i sarenna szynka. — Polonii było tam dużo; Władimirowa z Marynką, Wacław Bawarowski, Konarski, (którego matka żona z damą Chrystyani tu umiera powoli) ks. Jerzowa Lubomirska wd. z dziećmi Tarskiemi oraz i umarłemi, Lubomirscy z synami, jakiś żydziec, jakiś Tamojski stary, panna Go... Teszewska właścicielka willi Stella i nie znanych mi z nazwiska kilkoro. — Kosztowała nas ta sztuka bez wina i kawy tylko z Gieschüblerem 5 r. 80 c. Obiad był dobry i Tadzio zajadał z apetytu

tem, ale znów nic nadzwyczajnego. Kon
tenta jestem żem tam raz była – zjadłam
dobrze, przypatrzyłam się sali asskluzej, w
której nawet wczoraj było gwarno, na
gawędziłam się przyjemnie z Fimią, Ma
rynką, Konarskim i Bawarawskim, ale
do razu sztuka – nietylko dla kosztu
codziennie bywamy tego obaje niechcieli, zwy
kodniejszym się jest w Platinie. – Ka
czarną kawę wraz z Włodz. jeszliśmy
do Quartiero, ale skwasiowawszy, wypi
liśmy ją wszystko czwaro jakby na
komendę – była na morskiej wodzie
Nie zapłaciwszy odeszliśmy pełni obu
rzenia. Tadziowi po dobrym obiedzie bar
dzo brakowało kawy i wzdychał.
Włodzimierzowi lepiej, ale wczoraj jeszcze
niemychodził. – Fimia z Marynką do
ks. Ewa-Taksis pod Fołoską jeździła
z wizytą. Grand bien lui fasse. —

3270

W tej chwili listonosz aż trzy listy przyniósł do Tadzia – dwa od Walki, a jeden niewiem od kogo. Boję się by nie spowodowały wyjazdu. — Kilka z głicyny odskubanych kwiatów posełam Bohunce wi. Rosną w wielkich kiściach, jak bez. — Kończę już. — A u delegatostwa czy byłeś we środę z rewizytą? — Bądź mi zdrów Kochanku ty mój biały, Bóg z tobą. — Uszy twoje Kochające, kawałek i zawąsiona buzię całuję całutka twoja

Zabawcza

Uściśnienia i pozdrowienia wszystkim od nas – co Kon[illegible] należy. Tadzio wczoraj wieczór wysłał ołówek, papier i kopertę – zdaje się pisał do Żony – ale niewiem czy skończył. Wspomina kilkakrotnie przez dzień swoje Kochanie

22/4 1893. Nr J. 2271 112

(931)

Moje Ty Kochanie, mój ty Mój!

Niema jeszcze dotąd listu od Babuncia, ale pewno będzie. Tadzio jutro stanowczo chce jechać, a ja przeciwko temu niemogę protestować, bo jeszcze w Krakowie powiedział mi, że 23go wyjechać będzie musiał. Wie, czór pójdzie, będzie więc miał 8 kąpieli. Szkoda, że niewięcej, ale dobre i to. Ciekawam jak znajdziecie jego wygladanie, ja sądzić niemogę, widząc go codzień. - Abbazia nie jest teraz słyszt miłą i mnie siroko, wraz z posuchą i kurzem, męczyć zaczyna, krew mi do głowy uderza, chociaż zdrowszą jestem dużo niż w Krakowie to jednak czuję, że jeszcze zdrowszą bym była po deszczu, na który się ciągle zbiera a zebrać niemoże. — Wczoraj po obiedzie w Slatinie, pojechaliśmy czółnem do Volosk i poszliśmy do Ambrassy villa a także po sanatkach i schodach miasteczka

Ka chodziliśmy. Tatrio zainteresowany był bardzo. Kotew aż 8 widzieliśmy. Ale powrót wracaliśmy także czółnem, bośmy się już po Kolosce nachodzili, a arcysta ślicznie było płynąć. Kosztowała nas ta sztuka 2 Rb, choć należało się 1 r 50 c, ale niemieliśmy szóstek, a przewoźnik utrzymywał, że także niema. Jakiś biedny był bardzo i ogromnie nieszczęśliwy swym zarobkiem. Dwie godziny nam to zabrało. — W Abbazji grała muzyka i ślicznie po morzu biegły jej dźwięki. Potem nastąpił podwieczorek i czytanie gazet. Do Kłodz. niechciało nam się iść. Poszliśmy sobie pomału do domu, ale że bardzo było ciepło, więc poszliśmy jeszcze kawałek str. w. ku Tce. Posiedziawszy na ławce, od Teufels Brunnen wróciliśmy, oddając po drodze wizytę Leji. Dostawszy ołówek specjalnie dla niej przyniesionego kikstelesa, przedrzeźniała

nam się jąkając od śmiechu i wołała
Ja, ja, Lori, allio jace" — bardzo byłą
przyjemna. — Wieczór czytaliśmy sobie 713
jak zwykle, po herbacie, ja kładłam
pasjansa 9 cio kart. trzy razy, ale nie
wyszedł bzydak.

Jest twój nr. 7 my! Patajam. Kermś"
na to Zośka — dobrze że sobie już po"
jechała. — Włodzimierzowa jedzie do
Kattenlentgeben — on zaś niemiem
co zrobić, nie Wielnin ma się radzić.
Jenn niechce się wyjeżdżać, ale Fani
już sfrzyknęło się. Włodzimierz
niżerny — ona dobrze wygląda, choć
mąż jej mi powiedział na ustępie,
„moja żona niedobrze." —

Jadzio zaraz pewno wróci z Kąpieli.
Posełam ci list i kiełki razem z
twoim odebrany. — Bądź mi zdrów

3244

mój ty drogi, serdeczny, szczęście
ty moje. — Wudzię, Walkę, Halkę,
Kanię i Jasia całuję i pozdrawiam.
Bądź mi zdrów. — Skoro Zosia po-
jechała, to zrobiłbyś pożegnanie od-
wiedzając Kasię i Basię. Faluncia
cię prosi. Ane także lada dzień
do Przegini wyjadą. Basi przykro
żeś u nich niebył dotąd. Dla Zosi
na imieniny, możeby się można wy-
starać o tę rycinę Kościuszki, którą
ona niema. Car Piotr odwiedzający
Kościuszkę w więzieniu. — Ucieszyłby
by ją to bardzo, bo ma cały album. —
Całuje cię Babusieczka całusieńkiego
ale najmocniej w karczek. — Twoja
kochająca
Tania Bembeczka

23/4 1893. z Zbroj Pol. Nr 8. 3275 114

Robrecienko mój jedyny!

Mam już twój list nr. 8, a także i list od Wuci; Reformę odbieram codziennie.— Za tchórza także dziękuję — nielubię tak „kich marzeń Marzyńskich — nie na tem niema.— Liścik Babuncia skromniusi, mity bardzo.— Cieszy mnie że się pogniewałeś i li„ stów „Krupniczkom" posełać niebędziesz, ja piszę tylko dla Babuncia, one nie rozu„ mieją nawet, czem dla nas są, te listy na„ sze.— Ja także zacznam myśleć, że Hal„ cia może pozdrowieje, jeżeli nie zmarznie„ się w skutek kramu i arszeników.— Trzeba„ by, koniecznie tym biednym ludziom, dopo„ módz teraz choć pięćdziesiątką. Ciężkie„ czasy dla nich nastały, choć i pierwej„ lekko im niebyło. Żeby tylko on był zdrów„ przynajmniej. Dlaczego się też to i po co„ ludzie tak męczą na tym świecie.—

Tadzio kąpie się w tej chwili — odjeżdża dziś

3276

Odebrał wczoraj jakieś dwa telegramy ale mi nie powiedział od kogo i co w nich było. Powiedział tylko, że nic złego się nie stało nieżonu, ani nikomu. Domyślam się, że muszą to być telegramy zatrzymujące go tutaj, więc dlatego mi niemówi o ich treści. — Wczoraj miał także list od Z. Garneckiego — czego on znowu może chcieć od niego. Dalka pisuje prawie codzień — on też pisał raz do niej. — Deszczu tu ciągle nie ma, duszno jest bardzo, strasznie męczy mnie, a jak się czuje i Tadzia. Jak tak dalej potrwa to uciekną i ja, jeszcze przed tym. Tadzio nie teraz niejeżdżi przez wodę a wody niema. Dziś znowu herbatę trzeba było odlać i czekać na inną, na którą po wodę gdzieś posłano. Przeczytałeś teraz trudno zakochać się w obrazach. — Włodz. też narzekają bardzo i wyjeżdżą jak tylko on wyjdzie z szpitala. Teraz już i zimno jakoś

wyjeżdżać. — Wczoraj w parku tylko siedzieliśmy, bo z tego powietrza dusznego, formalnie człowiek ma się w nogach i do niczego niema się ochoty. Od 6 ej do 8 ej, byliśmy u Włodz, gdyśmy stamtąd wyszli, skonstatowaliśmy z radością, że jakiś świeższy wiatr wieje i że morze ożyło, mruczy i chlapie. Z tego powodu do 9 ej zostaliśmy na Puntiży, patrząc na błyszczące w księżycu fale. Tadzio miał paletot, ja ciepłą chustkę Fani, a jednak potem kichaliśmy bez końca. — Wchodzimy Tadzio podziwiał i magnolie okazałe. — Kwiaty magnolii t. zw. południowej chaé jest liliowa, niedużą, bo są na pół uschłe, uwiędłe z grozy i słońca. — Ale Włodek Ausflug do Lussin. — Idzie do Polo na Regatę wielką odbywającą Fergus

3278

guns Schiff. — Skończyłam Bucka nana „Come live with me, and be my Love." Dosyć tanie. — Kończę już — idę na aliant. Całuję buzi daję. Kocha cię całem sercem, całą siłą, twoja

Talunia

P. S. Tadzio parę dni we Kwidzinie zabawił — powiada, że od dwóch lat nie widział porządnego teatru — a tak mu to potrzebne. — Bardzo mi z nim dobrze było, bardzo był miły. —

24/4 1893. Abbazia. Nr 9.

Bobusieczku mój drogi, jedyny!

Tadzio odjechał wczoraj wieczór. Odprowadziłam do Matuglie. Zamkniętym powozem z powodu chłodu wracałam, miałam płaszcz i kocyk, więc nie zaziębiłam się, z powodu kurzu tylko krzątałam. Przed odjazdem powiedział mi Tadzio że tele„ gramy były od ciebie i Rosnera, ale że on przed bzwartkową sessją chce być w Krako„ wie i we Wiedniu dwa dni zabawić. We środę zapewne do Krakowa wróci. Nie rób mu kwaśnej miny, bo wszakże dotrzymał co obiecał — do 23go jeszcze w Kra„ kowie zobowiązał się być w Chaszyi. Bardzo mi z nim dobrze było, ale i te„ raz niejest mi źle — samej. Ty sam wiesz, że samotność czasami jest dobrą dla nerwowych. — Posłałam z„ do Wiednia jakiś list dziś do niego

nadeszły – twój list, a raczej druga jego połowę i wyjątek z Czasu. Mieszka w Gold. Lamm – prosił mnie dziś choć o karteczkę.

Wróciwszy wczoraj z Kat. wypiłam herbatę, przy której zawsze miło gaw. wędziło się z Tadziem. Tym razem gawędziłam z George Peabrunem, ale z obcemi to niezbyt – reszta ta jego Gatienne nie zachwyca mnie. – Potem pasjansa kładłam na 9 kart – wyszedł mi! – o pół do 12 ej dopiero spać poszłam. Dziś po herbacie przeleciałam się po nad morze i po parku – gdzie uskubnęłam dla cielie dwa kwiaty azalii, w tej części ogr. gdzie Wellingtonia. – W południe wróciłam do domu i pisałam do Tadzia chcąc to prędko wyeks. pedjować a potem swobodnie pisać do Bohunicza. Tymczasem

niewdało mi się. Przyszła Marynka
Dziad. i siedziała do obiadu. Bardzo by-
ła miła, ale przez nią spieszę się
teraz i list ten piszę po obiedzie.
Obiad jadłam u siebie. Rosół, szpa-
ragi, pieczeń cielęca z kompotem
i schabowego wypiłam kieliszek.
Jak ten list skończę to pójdę
do Tołoski — czółnem rzeczką i
resztę dnia przesiedzę u Wandzi.
— Co się tyczy Znamirowic, to
wiele jest za — a wiele i przeciw
temu. Trzeba się namyślić.
— Wandzia list ci poselam.
Za liścik g ty Kolanka tuc
całuję. — Bądź mi zdrów. Kochaj
mnie. Całuję oczy twe, łysinkę, i
całutka przytulam się do Bolusia.
Twoja Zelmunia. Bolusia-Zelmunia

25/4 1893. Nº 10. 3003 118

(795)

Mój Ty Drogi niegrzeczniku, Brzydalku
Wałachaty. Nieszczególnie będą figu-
rować listy twoje do Hazerji posłane,
w projektowanej książce, bo wszystkie
prawie są poszkiwarowane temi nicrnos-
nemi przepinkami, dobremi tylko chyba
dla irytowania moskali, ale nie żony,
a do tego takiej malusiej. Dziś na dabitek
w skutek nawamadnych sztucznych
składań, otwierając kopertę z wessel-
ką ostrożnością przecinając ją, nie
rozrywając, list łatwo wraz kopertą
przeciełam i jestem furiosa! —
Chcąc się uspokoić, a przytem ułagodzić
na trochę tem, że list już o 8ej rano
tu był dzisiej, a nie w południe (czasem
i po południu przychodzi, co mnie z nad
morza zapędza do domu i niepozwala za
was po okolicy pójść gdzie dalej)

Mniemam, że Ty sukinie c. a. Tarnowski [illegible] [illegible] [illegible]

wybrałam się już o 10ej za dnia z tym
listem w kieszeni, z peleryną, rękawiczkami, parasolką i książką: „Gabrielle
de Georges de Peyrebrune, w ręce. Najpierw poszłam przez Marochina return
wać dwa listy, nadesłane tu Zofia i
dzień dobry powiedzieć Lori, ofiarując jej
dwa krągle „grymasy" które szalenie
lubi. Jedząc śmieje się ciągle, niemogąc
mówić a chcąc okazać swe zadowolenie.
Miło mi tam chodzić i dlatego, że Mar.
znają ciekie — że zawsze o ciekie pytają,
że widocznie cię lubią i .. że tam mieszkałam z tobą. — Na morzu łyst klask"
takiego z powodu słonecznego, bezchmurnego dnia, że dzięki od tego halaty, więc
poszłam naprzemi, nisko prawadzone
mi ścieżkami, do Wrotek i nazad.
Wracając dopiero usiadłam sobie na
jednej z licznych nowych ławek, na
nowej, bez kurzu jeszcze ścieżce, wie

nie kwitnących drzew laurowych i
eskacyi których okaz posełam, i czytałam.
Przeszkadzały mi do tego ptaki rozsze-
wane, i jakiś daleki śpiew niewieści,
ze przytem dystrakcyę robiły coraz to
inne koty wtorzące się po krzakach z
niedobremi zamiarami widocznie — i
jaszczurki z kamieni przypatrujące mi
się bezczelnie. Dobrze mi tam było, do-
brze bardzo byłoby nawet, gdyby nie
tęsknota za Babuniem, nie żal że go
tu niema, a nawet z tego powodu jak
by wyrzut sumienia, że mnie dobrze bez
niego. — Teraz już zaraz 1ssa będzie
przynosa obiad, — będzie zupa z zielo-
nego grochu, polędwica z rożna z
gotowaną sałatą, i kazanki z szynką.
Na legumine zjem parę ostrygów
z kamputem z brzoskwiń — które
stoją jeszcze przy Tadzie Kapitan i

Burza. Łaja, całuje całuje kiciuńkiego. Całuje Ktosia
Dalszego

3286

nie dokończyliśmy go. — Wczoraj po obie-
dzie i dokończeniu listu do Boh. - jesz"
tam do Toloski nadmorską ścieżką,
a wróciłam czółnem. Na morzu najzdro-
wiej, najlepiej się odbycha, bo kurzu nie
ma, a przytem tak cudownie pięknie"
przed zachodem. Moja brama jakby w
ogniu stała. — Resztę dnia spędziłam
w Angielinie, tam herbatę piłam,
gawędziłam z Funią i Marynką, haftowa-
łam, i uczyłam ich pasjansów do kto"
rych są zapalone. Po 10ej do domu
wróciłam ciepło odziana. Księżyc świe-
cił nader oświecał, aż żal było iść"
do Slatiny, skąd tego nie widać. Z Tatra
jednak było widać, ale niechciało mi się
przenosić, a przytem tu są inne dogodności
których w Zakopanem niebyło. — Wróciwszy, za
raz spać poszłam, co mi widocznie do-
brze zrobiło. — Jest już obiad. Bądź zdro-
Talunia główna. Ucałowanie Krupniczki
i uściski im o mnie wiadomości, bo ja tylko do
Ciebie piszę i do Lwowa po razu pisałam.

Wielki się za to na mnie gniewa, że nie
przysłałam mu jeszcze artykułu, a sytuacja
skłania, kiedy to ja mam czas pisać. Kochana
Kochanie, ja nie mam czasu, a przy
tem nie mam nic do powiedzenia.

26/4 1893 Abbazia. Nr 11. 3887 120

Do Krakowa

(796)

Mój Ty Kochanku, Szczęście ty moje!

Dziś znowu, już o 8ej rano miałam list nr 11. Niema w nim dziury. Patataïjam. Te 1,000 Złr za lożę rządowa – czy entre preneur brać będzie, czy miasto? Skoro miasto kontraktem wynowito" sobie tę lożę, to może będzie chciało te 1,000 Złr. schować do swojej kie" szeni. To bardzo [illegible] że strony sta" wnej Rady miejskiej Kottnińskiej, z" przeproszeniem pana Rady. —

Wczoraj nie chodziłam jak zamierza" łam do Thi, bo wiatr był zimny nad morzem z tamtej strony. Włóczyłam się po rozmaitych ścieżkach w lesie, czytałam, a skończywszy Gatienne ku kolumnadzie poszłam, zacho" dząc z lasu od tyłu. – Całkiem tam

Przeczytałam Gatienne wczoraj i bardzo mi się podobała. Ciekawe, co Ty na to powiesz. Ja myślę, że [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible]

teraz inaczej wygląda niż w jesieni. Cały plac uporządkowany, skwery po" zakładane, ścieżki porobione. Są tam wille z przepysznym widokiem na morze. — Wtedy, teraz szukają na jesień mieszkania i chcą nająć. Nie" wiem czy to praktyczna spekulacja — bo nuż się co w projektach zmieni Czy też Bolduccie będą tu w jesieni? Chciałabym żeby byli i żeby pojechali do Dalmacji. Abbazia tenn nic" niewiemo, że teraz od połowy Lutego deszcz nielyto, w skutek czego zakaz rzona — ani też Znamirowicze nie" wiemo, że nam sześcioro chorych po" chyt tam zepsuto. — Wiatr wczorajszy Bora czy Borea (niewiem jak się pisze) powietrze odświeżył i chmur powagonał rano już myślałam, że lada chwila

Cały plac uporządkowany, skwery po" zakładane, ścieżki porobione. Są tam wille z przepysznym widokiem na morze. — Wtedy, teraz szukają na jesień mieszkania i chcą nająć. Nie" wiem czy to praktyczna spekulacja — bo nuż się co w projektach zmieni Czy też Bolduccie będą tu w jesieni? Chciałabym żeby byli i żeby pojechali do Dalmacji. Abbazia tenn nic" niewiemo, że teraz od połowy Lutego deszcz nielyto, w skutek czego zakaz rzona — ani też Znamirowicze nie" wiemo, że nam sześcioro chorych po" chyt tam zepsuto. — Wiatr wczorajszy Bora czy Borea (niewiem jak się pisze) powietrze odświeżył i chmur powagonał rano już myślałam, że lada chwila

Jeszcze będzie. Gospodarz mój zaręczał że to jeszcze niepręko nastąpi, więc wybrałam się bez stałego projektu na wybrzeże ku Tce. Dobrze było iść, słońce nie dokuczało i zaszłam aż do Iki. Droga od str. w. do Iki, niebyła zbyt nudną, z powodu kurzu i z powodu, że nie z Babuńciem szłam. Nudziła mi się niż wprzódy nigdy chwil ja sobie upryjemniłam Kawałkiem innej drogi. – Zaraz za kaplicą str. w. po prawej stronie gościńca, zabaczyłam węższą drogę jadącą także wśród ogrodów, pustą, i niektórą na nią przed pawozami jadącemi gościńcem i podnoszącemi kurzu. Szłam sobie śpiesznie wśród kwitnących drzew owocowych, winnic, i jakichś drzew obwitych ciemno różowemi drobnemi kwiatami, bez liści.

niesiono mi do pokarmowania z Jehlicznem. Skończywszy drogę

3990

Stawiki w lesie powyżej świetnie kance-
nektowały. Śliznie było iść tamtędy, tym-
czasem raptem droga ta kończyła
się w jakimś rodzaju otwartej z dwóch
stron szopy czy stodoły. Stanęłam
zaturbowana, tymczasem spostrzegłam
z lewej strony ścieżkę na dół i schody
które mnie wyprowadziły naprzeciw
ku gościńcowi, bramą za którą raz
ukryłam się wracając z Iki, i.... padzas
gdy Bohus stróżował na drodze. – Równo
ze mną, do portu przybył statek
z Abazzyi do Lawrano płynący – t. zw.
Appetits Schiff – siadłam więc na nie
go, popłynęłam do Lawr. a stamtąd "
taj wróciłam o 12 ej, mocno zadowo
lona z mej wycieczki, choć trochę
zmęczona. Słuszną na rzeczę też
statek, bo wróciwszy, prosto poszłam
jeść do restauracyi. Jadłam rosół, kie
łka sztuka mięsa (doskonała po świeża)
z pomidorowym sosem i mizerni sałat
[illegible]

26/21 1893. Abbazia. do kwit Nr 12. 3271 122

Bohusieńku Drogi, Kochanie moje!

O 8ej już przyniesiono mi nr 12, z ważnemi teatralnemi wieściami. Szanse Tadzia zdają się być pewne; cieszę się i zarazem bardzo boję. Togue la galere – inaczej być niemoże. Staramy się Bohunin mieć dobrą nadzieję, a szczególniej niech on ma dobrą nadzieję i niech myśli, że my ją mamy. Pogubni hipokryci. Lucyna pisała że postanowieniem zostało za ostatniej bytności Tadzia, że jeżeli tenże teatr otrzyma, to Józef pracować z nim będzie. – Luc. także się boi tej zmiany w ich życiu. Tadziowie o tym układzie, nic mi niewspominali, a nawet przypuszczam że Td. o nim niewie, trzeba więc żeby my obaje, także niby niewiedzieli. – Ciekawa zaszkodzenia Józefowi w obec dyrekcji Warsz. zapewne powodem tajemnicy aż do chwili zupełnej pewności. Lucyna w obec nas, widocznie nie przypuszczała tajemnicy

Czy to dobrze, czy źle będzie, jak myślisz Bolu, siostrzeńcu? Ja mam te same co Lucyna obawy, szczególnie w obec tego, że ona miesza się [illegible] do wszystkiego i za wiele rządzi, Hala ka zaś mimo poczciwości swej i rozumu jest gimnazyą, skłut wrażliwą i skłamaną do uprzedzeń nawet w obec najdroższych. — Ciekawam o czem mówiliście z Halką? że serdecznie poczciwem i kochającem jest dzieckiem, o tem wiem adbawna. Chciałabym, żeby zawsze z ufnością i szczerością zwracała się do nas — bo kochamy ją przecie jak rodzone dziecko, kochamy tembardziej, że żoną jest Tadzia i nie łatwe ma życie. —

Józia Reyowa prosi mnie o adres kucharki do której na jej prośbę, pisałam jej w zimie. Jaka Rzywna! myśli że kucharka od zimy czeka na nią, bez służby. List nosi datę 17go a do Krak. 24go przyszedł — widać że i ona trapiona jest.

Wiesiu — jest wtajemniczona Tadzia — dowiedz się — Bozi o tym — czy kamerdyner [illegible] Bolesława Wyspiańskiego [illegible] Halka [illegible] Tadzia [illegible]

Wczoraj niebyłam w Wodz – dziś pójdę. Trochę zmęczona byłam, a zresztą mdli mnie codziennie tam chodzenie, ten bar dziej że jego prawie nigdy niewidzę, bo się z wieczora kładzie do łóżka, ona zaś zaczyna zaraz namiętne wyjścia przeciw szembekom, Tadeuszom, Stanisławom Dzied. – przeciw byle czemu i byle kamu, co mi tem niejest. Chora jest biedaczka i dlatego skłonna do uniesień i płaczu, ale na mnie niewpływa to higienicznie i nieprzyczynia się do wesołości i zdrowia Włodzimierza, którego już z drugiego pokoju, głos jej namiętny denerwować musi. – Wiele jest teraz podobieństwa w pewnych względach, w sposobie bycia Basi ~~Basiny~~ i Fani z ś. p. Paulinką. Biedna Marynka – niewesołe ma życie a bardzo jest sympatyczną. Także i dla tego niekardo tam dla mnie dobrze, że Fani nieznosi gorąco i wszystkie okna i drzwi

mieszkania na mnie, mogłabym ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

3094

otwiera, mimo wieczornego chłodu, a mnie z tego zęby bolą i kaszlę. Jej gorąca w kwiatowej sukni, podczas gdy mnie i Marlyn że w ciepłych odzieżach chłodno. — Po skończeniu listu wczoraj, czytałam sobie na stoku Ice, potem piłam mleko prosto od krowy z domową doskonałą kuteczką, a o zachodzie słońca wróciłam do domu. Czytałam, kładłem pasjansa, piłam herbatę i jadłam kawę z sałatą, schowane z obiadu, a o 11ej już byłam w łóżku, ale niezwłocznie spałam — chciało mnie zimno głowy i niepokój w sercu. Nad ranem zasnęłam po raz drugi i dobrze już potem spałam. — Dziś sobie dnie gdzieś rano czytałam na nowej kanapce i na nowej ścieżce w lesie — bardzo mi tam było dobrze. Co ty wyginiesz Bohuniu?! „Dzisiaj pogoda i ciepło. Może tak samo i w tb. Jeżli tak to zabawiam etc.!" ... Słyba nie czytasz listów moich. Przecież tu od połowy lutego stała pogoda, ani krapli deszcze — ciągły kitkit ciepło bardzo przez dzień — tylko wieczory jeszcze chłodne. Dziś o 11ej — 10 st. R. było na tarasie, przy restauracji. — Wczoraj i dziś chmurzy się i jest nadzieja deszczu. Mimo suszy od

Jagoda, że ma dla mnie [illegible] jak dobrze, że [illegible] [illegible] [illegible]

28/4 1893. Abbazia. Nr 13. 124

(798)

Moje ty Życie, mój Bobusieneczku!
Nr 13 d. piero o 3ej po południu dziś odebrałam. Widać list niespieszył się, widząc że dzisiaj i że ja do lasu niepójdę. — Deszcz Bobuś ku zaczął padać w nocy i sprawił wrażenie różczki czarodziejskiej – wszystko odmłodniało, wyprzystroiło, rozkwitło – przedwiośnie jest teraz Abbazzja. Posełam ci 11 listków pierwszych, dziś rozkwitłych róż i listki magnolii purpurea. — Wtorek dziś odpływają statkiem do Fiume, a stamtąd koleją do Wiednia. Dużo mi zabrali i zabiorą dziś czasu, więc krótko pisać będę. — Wyszedłszy wczoraj po napisaniu listu, zastałam morze rozszalowane, spienione i pratrzałam

na niego Hugo z pyntliky, bo jeszcze
ani razu od przyjazdu mego tak
przyjemnem nie było. Aż na wybrze,
że wyszucało krajle. – Około 6 ej
do Ulcz. poszłam i zostałam z nie-
mi do wieczora, a rano[wej] do 10 ej w.
– Chodziłam z Fanią oglądać willę
Lazarini, tę którą to koniecznie
jeszcze przy nas w jesieni, nad
samem morzem, nad studnią
Dražica" na strandw. ku Volosce.
"Prześlicznie tam jest, aż mi się glo-
wa zawróciła. Gdyby mi wygrała Igo
Maja wielki los, to najęłabym ją.
Kosztuje najęcie całej 2.000 na
7 miesięcy. Jest 10 pokoi, kuchnia,
spiżarnia, łazienka, dwie piwnice,
dwie tarasy, dwa balkoniki

ganek, ogródek, barka do użytku,
kompletne umeblowanie, pościel
na 8 łóżkach i dwóch sofach, na
czynie stołowe i kuchenne. — To
Piece kaflowe wszędzie
Na dziś — tam za widok, w tam czarodziejski,
cudowny widok! — I prawda że
niema zajazdu, a Włodzimierz barka
niepłynie, najęcie tej willi dla nie
niemogących chodzić niemożebne
choć wielka mieli ochotę. — Witn.
gdzieindziej płacą za 6 pokoi licho
umeblowanych bez kuchni — 500 Zł
miesięcznie. Można im dawać
prania gdzie im się podoba, a śniadań
tygodniowo 14 Zł brat za to,
Można drzewa (które tu bardzo ta-
nie) gdzieindziej kupować, a lierych
za nie 1½ r. dziennie. Złodziejstwo
niesłychane — przytem brak usług
naszej uprzejmości — zupełny. Dziś na

3298

- prośbę Funi byłam jeszcze w willi Grab
ner. na drodze jazdnej ku Fałatce. Za
za piekarzem, której terrasa tak
mi się była podobała - bokiem do drogi
go ile serwatek tarna, a tyle wewnątrz
do niczego. — Potem już kolumnadą za
łatwiłam jej interes — jadłam z nimi
obiad w Stefanii — teraz do Bohmeia
piszę, a za pół godziny na statek
ich odprowadzić, a raczej pożegnać (z)
na Kilo mam zamiar. — Poczciwi są
bardzo. — Jak to dobrze że Targun emanc
wychodzi — żal mi go było wczoraj —
Ref. się skompromitowała. Co za nieszczęsna moc mylnek krakowskich teraz
bywa — czasem zrozumieć trudno.
Dzisiejszych R. i Cz. jeszcze nieczytałem
ale za nie a przedewszystkiem za
list, który jak mój dzisiejszy pakiet
niej pisany, buzi daję Bajusiecz kam
Bądź mi zdrów, mały ty drogi, jedyny
Heatuj pozdrów ode mnie naszych. Le
dzio już musi być w Krakanie. Całuję
Misinkę, Kareczek i Kukanka Bohusiowe. A w Wiedeń

29/4 1893. Abbazia. Nr 14. 3279 126

Mój ty drogi, jedyny, mój ty Mój!

Same smutne wieści w twoim 14 nr; choć liścik bardzo ładny, poczciwy, kochany. Bliziński, Gyjski, Różycki — taka trójka! smutno się robi, coraz smutniej, pusciej. Fałszywa wieścią o śmierci Dargunia która spowodowała bolesne, a może o nową chorobę przyprowadzające dar nową telegramy — Reforma zdobędzie sobie znowu garstkę nieprzyjaciół, a także tym listem sejmowym i artykułem o jezuitach. — Tadzio we Wiedniu znowu zaziębić się musiał, bo wyjechał już bez Katarru i wcale niezle wyglądał — Nie wiem co tam o mnie powiadał, bo choć Abbazia nie ujęła mi lat, to jednak jak na mnie tęgie czasy — to wcale dobrze miałam i się przy Tadzio i utrzymywali Wład. i

3300

dużo lepiej niż po przyjeździe wyglądam. — Wczoraj, z powodu odjazdu Włodzi po deserze chodziłam, a jednak nie sprawiło mi to większego kaszlu — już prawie wcale nie kaszlę, tylko jeszcze wieczór i rano trochę.

Co się tyczy Frani, to cóżkolwiek ja do niej stąd pisała i w jakim celu — Wanda będąc w Krakowie nad figurą Frani czyniła uwagi, słyszałam to, gdy w salonie we cztery — Wanda, Wudzia, Idalka i Halka śmiały się i dowcipkowały. — Gdyby się o czemś takiem nawet przekonana była, to jeszcze nie powinno się z tego robić sobie zabawy, bo to rzecz smutna. Prosiłam je wtedy, żeby dały pokój, albo żartowały ciszej przynajmniej bo może kto niepotrzebny usłyszeć

może o tem dowiedzieć się Frania
której dobre imię, niezawodnie jest ca-
tem bogactwem. — Z drugiej strony
już od pół roku zauważyłam chyl
wielką przyjaźń Frani z Wtalkiem
i parę razy ostrzegałam ją — pierwszy
raz po macierzyńsku, drugi raz
bardzo surowo, że na złej jest drodze
i reputacja jej ucierpieć na tem może
Walus zdaje się przez zazdrość, nigdy
nie omieszkał zwracać mojej uwagi
na wysiadywanie Frani w pralni.
— Może tam dotąd niema w tem nic
złego, bo Frania niezawodnie jest dzie-
ciną i z Różią w dobrym będąca
stosunku — ale niebezpieczeństwo
jest w każdym razie i gdyby nie
Różia i dzieci jej, to najchętniej Wtal-
ka wtaśnie wprawiłabym, bo z nie-

23.02

go głównie jestem niezadowolona. Niemówiłam ci o tem, bo nielubię głowy tami głowy ci turbować – zresztą mam zwyczaj w takich razach robić jak najmniej hałasu i ograniczać się na czynności i strofowaniu we oczy – ale mi to nieraz już humor psuło a obawy nie pokoiła. Ty do śmiechu, bo równowagę uczuciową biednej dziewczyny jak panny wyższego rodu – wyżej nawet może.

Ale dość o tem – może ty znowu wiesz coś innego, ale najprzód od Kalusia, bo on czynne ma oko, a złośliwie podpatruje. Wczoraj idąc do statku – brymtam jak Kuga, zaczepiwszy nogą o coś, czego niewidziałam. Nie mi się niestało i w mgnieniu oka się pozbierałam. Zdaje się nikt niewidział. Trochę sobie nogę stłukłam – będzie siniec. – Rsałam dziś do Lucyny i Breyowy – bo deszcz padał. Teraz wyjaśniło się – godzina piąt do 3ej – już za obiedzie jestem – lecę

30/4 1893. Abbazia. Nr 15. 3383 128

Moje ty Szczęście!

Równocześnie z tym listem przyjadę Bok ciusieczku – wyślij po mnie konie we Wtorek wieczor o pół do 9 ej zdaje mi się – na pospieszny Wiedeński. Jeżeli we Wtorek nie przyjadę, to już we środę z pewnością. Jeśli kupałym zmęczona to we Wiedniu 24 godzin spędzę – ale wątpię, bo zatrzymywanie się, jeszcze bardziej męczy. — Jest Nr 15 – przerwałem pisanie, żeby go przeczytać – huri zaraz daje. – Kulmy Bobuś z tą papugą – dla papugi wstępować do Wiednia – czyż warto! A powiedziałeś, że już niechcesz tą kiepską papugę – no, no, może i wstaję skoro swem dzwonieniem kanarek Bobusia – mnie go samej żal, jak biedna głosami śpiewa i patrzy wciąż na wyfrunionego ptaszka, myśląc że to kochanka,

A niepostałam ci to kwiatu laurowego wraz z liściem, t. jest gałązki, wszyscy nie w tym celu, żebyś wieniat jak laury kwitną? a niepisałam ci to że żółto wyglądają teraz lasy, bo kwitną laury i akacje (cytrusy), A widziss Bobciusieczku. — Śliczne tu teraz i mito po deszczu — gdybyś tu był Bobuś, to ani pomyślałabym o powrocie — ale mi już tak tęskno, tak bardzo tęskno — im tu piękniej, tem mi tęskniej. — A czy będzie Bobuś ze mną chodził na spacer za miasto albo jeździł — mój, mój Bobuniecku do Łolosc W Łolosce wczoraj byłam jak zamierzałam, bo miałam tam interes - a jaki — zabawczyszek. Niestety gdzie na nim wyszłam, ani tu takiego. Chciałam wrócić bardzo — tymczasem ani jednej nielicho! Wszystkie wyjdą..

nelly i musiałam piechotą wracać wybrzeżem, czego nie żałuję, bo śliczne było. W Kolosce kupiłam trzy małe pomarańcze za 6 cent i zjadłam. Były ciemno czerwone, słodkie, wykwintne. Rybacy przy mnie wyciągali sieci z morza — pracowało ich trzech na czółnie a trzech na lądzie przytem, a wyciągnęli tylko „un, due kilo rybek, biedacy. Wróciwszy do parku, usiadłam sobie za altaną nad morzem i patrzałam na zachód słońca — wtem, wyskoczyło mi coś na kolana. Był to śliczny kot marengowaty, który widocznie poczuwszy przyjaciela, samotność swoją, z moją samotnością chciał złączyć, pragnąc wygody i wielkiego głaskania i drapania po nosie. — Żal mi było odejść — ale musiałam, bo się ciemno

2306

robiło. — Kaszlałam dziś w nocy trochę i wiem z czego — opowiem ci to, Dziś sobie czytałam w lesie, siedząc na nowej ławce, przy nowej ścieżce Słowiki, kukułki i rozmaite ptaki koncertowały wraz z panią dr. Ambrosz. — Wracając wczoraj, fiołeczka uskubłam przed gwarnerką — posłałam go, bardzo pachnie. Trysn listki, które także pachnąc urwane w moim ogrodzie (na str. w. ku Kolosei który już na wyjść jest zniszczony coś tam budować będą. — Strand" wczoraj od przedwczoraj fiołkowe całe od tych trysn. — Bądź mi zdrów do widzenia — mój ty drogi, jedyny — Życie ty moje — całuję oczy twoje, kochanek, całuśkiego — przytula się do ciebie.

Bolunia

3304

130

Classe des Telegramms.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM № 1754
TELEGRAM L.

an do

pawlikowski krakau klepasz 14 F

Dienstliche Angaben.
Dopiski z urzędu.

(804)

Otr 24/5 92. godz. 3.25 popołud

Aufgenommen von
Odebrano z
auf Leitung Nr.
na linji L.
am
dnia 18 um o Uhr god. Min. min. Mittag połud.
durch
przez

Von
Z

Nr. L.
Wörter słów
Chiffern szyfer

Aufgegeben am
Nadano dnia 18
um o Uhr god. Min. min. Mittag połud.

kr v wien 17+ 145 29 12-30 = Text. — Treść.

: heute gesund goldene lamm angelangt . hier warm wie in abbazia . morgen abends schnell zug krakau komme . dein telegram zu spaet schon im wagon erhalten = helene

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramm eine Anweisung zur unentgeltlichen Aufgabe eines Antwort-Telegramms beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegramms zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus dem Gebühren-Tarife zu ersehen, welcher bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegt.

Bei Telegrammen, welche mittelst des Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabeort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung übernimmt keinerlei Verantwortlichkeit für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Pos innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt in der Regel gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse und auf dem Empfangscheine angegeben.

Wird eine Verstümmelung vermuthet, so kann binnen 72 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphen-Anstalt zur Last, so werden die Taxen für das bezahlte Berichtigungs-Telegramm je nach der Anzahl der verstümmelten Wörter zurückerstattet, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którem odpowiedź napisana być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z taryfy o należytościach, która w stacjach telegrafów jest do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconej: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie depesz bez błędów i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się zwykle bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżej adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 72 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie według ilośei pomylonych słów, w razie jeżeli za pierwotny telegram należytość za kolacjonowanie była opłacona.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi ..... 18.....

um / o ..... Uhr / god. ..... Minuten / minucie ..... Mittag. / połud.

Kopań. Piątek
4/8 1893. 131

Miły tydzień jedyny!

Zdrowa jestem, wczoraj niepisałam bo niemogłam. I to pisze dopiero wśród ludzi na pogrzebie się zjeżdża jących, niewiele więc może będzie sensu. Walka o Hanię niech będzie spokojna, dziecina zdrowa zupełnie i nic niewie o śmierci matki. Wandzia mimo, że zatacza się z osłabienia, nie zapomina o niej na chwilę, pamięta o drobnostkach, na nikogo się niespuszcza w opiece nad nią, odbiera od jej Hanii niemowlę

pragnie ją mieć przy sobie
i nawet uśmiech ma dla niej
zawsze gotowy. – Tadzio kurje
rem spodziewany za chwilę
– Kanie po niego do „Mos"
cisk wysłane. Jeżeli on
zgodzi się na to, to ciotka
z Hanią tu zostaną, bo
wszyscy uważamy, że tak
będzie najlepiej i dla ciotki
i dla Hani, która tu rozkwita,
apetyt ma doskonały. —
Zosia zostałam w Mielyce
mocno niezdrowego na
razie cholerynę. Dziś już
mógł tu przyjechać, zdrowszy

ale mizerny bardzo.
Ja jessese dziś Wandzi zostawię niemogę, proszę mieć jessese o urlop do Kielc li rano. Zdrowie ściskam wam wszystko.

Bądź o mnie spokojny i o Wandzię także – silna jest duchem. Codziennie ja i jessese bardziej szanuję i kocham.

Bądźcie mi zdrowi. Aniołka niech pocałuje Matkę widziałem. Zdrowi tuli się do ciebie i całuje całuje Księga Jeleniec

3.9.1894

~~332~~
133
(803)

Dzień dobry Bobusiecznowi!!

O Jej pojechałem do Rybnej, do Dziewcząt, bo Zosia chora. Na obiad wrócę. Może by Bobusieczek posredł kogo odwiedzić tymczasem. Do widzenia — buzi daję, tuli się cała do niego.

Faluncia

3/9 1894.

3314

31/8 96. Nowy Targ. godz. 3 cia. Bobuśku mój drogi! Górał popasa, telegram do Bolunieca
już wysłałam. Korzystając z czasu, będę pisać do Bolunieczka mojego na papierze
jaki od p. Hertza dostałam, bo kto wie czy w Zakopanem mogłabym sobie dziś
zdobyć chwilkę czasu. Jechało mi się bardzo dobrze, sama byłam, jakiegoś
idealnego konduktora miałam, który przez całą drogę mną się opiekował.
W suchej ahiad karat mi przyniesie do wagonu, choć tam niema tego
zwyczaju. Dali mi zupę z muszli, śledzia marynowanego, kotlety cielęce
z ziemniakami i marchewką, legwinę biszkoptową z sokiem i czarną
kawę. Konduktor zajrzał czy wszystko w porządku, a dowiedziawszy
się ażemnie że śledzia z octem jeść nienoge, polecił i to miejsce
śledzia przyniósł mi szynki i wina mała flaszeczkę. Idealny kon-
duktor! Przyjechawszy do Chabówki zastałam przypadkowo starego ś-
mańka. Bardzośmy się sobą ucieszyli i pojechałam z nim choć 3
godzinkami, bo mi przyjemniej było niż z obcym. – Dwa bardzo

3216

o wygodę moją i zdrowie. Upomina: „A odzieżcie się, zchyście się nie zaziębili" i ciągle się na mnie ogląda i cała poprawia, warek z sieczką podpycha pod nogi i rozmaną zahania. Wyjeżdżał też jeździł z dziećmi Jasiem do Morskiego oka. Siedzieli tam dnie noce i cały dzień. W Rostece też nocowali wracając. Michaś z nauczycielem i sieczką, szedł piechotą, a bona z Jasiuniem jechała prawie ciągle aż do Morskiego. — Z powrotem Michaś (mertwy ślimaka, bo wierzyć mi się niechce) wracał przez Zakopane. Wandy z nie nie było, została z malutką Wandzią. — Bardzo się ślimak rozpytywał o ciebie, widocznie dobrą po sobie zostawiliśmy tam pamięć. Oczy na pół przytarte tylko lekkiemi, białemi okularkami, ślicznie. Pus jechać chce ślimak, wiec Kaziorz. — Kąpiemy się tu kawy nierzeczy. Bądź mi zdrowa mój ty drogi, jedyny. Zdaje się jutro rano te kartkę wyślę. Wiec dzień pełny ci pobożnych i pocałunków długich, serdecznych. Ty dbaj o siebie, strzeż się ostro. Bez kamizelki flanelowej [illegible] w nocy nie pij, bo te

1.9.1896 BOC 334

Wtorek 1. Zakopane. — Mój tu serdeczny, kochany, mój tu mój! — Dotąd jeszcze mieniam telegramu od Bohusia i nie pokoję się. — Tu dziś gwarno, ciepło. — Przyjechałam tu wczoraj około 4ej wieczór. Śliczne były góry i chmury a zachodzie, całe różane. — Walka zastałam wyekwipowaną i ostatecznie, ale jednak jeszcze nie tak, jak się tego obawiałam. Tam. Z każdym dniem jej lepiej, mówią, to wielki lekarz. Byli dziś w gościnie doktorowie Jordan i Buszydgan i zadecydowali że za dwa lub trzy tygodnie do Krakowa, wprawdzie będzie mogła, a nawet musiała, bo potrzeba by cudzy widział ją specjalista, a stąd lekarze się rozjeżdżają. Przyjechawszy do Krakowa, ma się natychmiast położyć i leżeć miesiąc cały, dopóki nie rozejdzie się zupełnie exudat w macicy, ona ma dać się w ręce dr. Kohna, do którego ma zaufanie. Bardzo się nacieszyła naszym przyjazdem. Dziś [illegible] rano jej mnóstwo kwiatów, jako w dzień imienin. Jasiowa rano przysłała dzieci do niej, wszystko troje w gorli i z kwiatami, Michaś, Jaś i Wandeczka. Miesięczna przez swą śliczną ustrojona i Lawa[illegible] Wanda niepyszała, bo ma ferjat i w domu siedzieć musi. — Ja byłam u niej, dokąd mnie dzisiaj zaprawiali. Wszyscy dobrze wyglądają, [illegible] Jasiaw wygląda bardzo. — Walki chata także miła. — Hania pięknie wygląda, tylko rozchorowała się na tej górskiej gorączce. — Jest już telegram i Kuzi i Kuzi. Walka rzeczywiście za telegramu z pozwoleniem [illegible] Tatuszka kusi się [illegible] 135

3518

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlöcherten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяется чрезъ отрѣзываніе пунктированнаго края.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До Wielmożny Pan
Mieczysław Pawlikowski
Kraków.
in
w — въ Rynek Kleparski 14.

(Papier-Rand)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границу прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натисчутой.

2 Środa. Bibusieńku kochany, poczciwy, mój tyś! 136
9. Dwie karteczki dziś razem nie odbiano w południe i tak, że najpowszedniejszy list od Stasia Langiego. Bardzo mnie to ucieszyło i usatysfakcjonowało, a widok twego pisma kochanego a tak dawno teraz widzianego, do łez mnie rozrzewnił. Wiem jak a teraz trudno zebrać się na pisanie, to też tem więcej cieszą mnie te karteczki i dziękuję za nie mocno i długo w myśli tulę się do Bobuska mego kochanego, kochającego. Walka dziś źle spała, bo jak się zdaje przemęczyła się trochę tą ciągłą processją wczorajszych, których jednak kameralnie jutro mieć będzie. Kazała przez dzień cały. Wczoraj dzień Jasnej Braniewa, Biedzianki, Laskiej, Dzierzimskiej, Miecha Tenskiego, Szembekowej, Passkowskiej, Chylińskiej była też i pani Dobrzeżranna, która wczoraj do nas dała się dobrze i dopytywała się bardzo o zdrowie twoje. Jasiowa jessere nie wyjechali z jakiegoś powodu. Byłam tam wczoraj i dzisiaj rano. Byłam także u dr. Braniewa z podziękowaniem za Flanię, która u nich mieszka od kilku tygodni i wygląda tak świetnie jak nigdy. Dziś od mego przyjaciela wcale deszczu nie było, dziś błękit czysty, słońce gorąco praży. Zakopane zmieniło się bardzo, mnóstwo domów, sklepów przybyło, karuzel jest i jakaś buda z trójątem". — Cieszę się, że Bobuś mój ma tam gości wielu i że taki bardzo grzeczny — nie lecz Hugo, do Wuja jedzie. Teraz pojadę dziękować za wczorajsze dla Lizki pani Zamojskiej, Szembekowej etc. Jutro napiszę jeszcze a w sobotę do Wilnuitamy. Buź a raz — Kocha i tuli do Zalusia

2320

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Wielmożny Pan
Mieczysław Pawlikowski

in
w — въ Kraków.
Rynek Kleparski 14

Abtrennung des durchlochten Randes.
Zu öffnen przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворять отрезавъ отверстія продѣравленого краю.

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande iſt die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

3 Czwartek. Moje tu kochanie, drugi maj. Babuniecznie
z rana otrzymałam [illegible] Karteczki od Babunia, a jus 3 ra.
Zawno musiał [illegible] przyjść przed napisaniem karteczki,
bo miał przyjść przed 6 tą we środę, i przez to zgo-
niłeś się z pisaniem. Moje druga powieść, niecodzien-
ja, przyniesie. — Idalka dziś nie jest gorsza, ale też i nie
lepiej, bali ją w kisseę i maciej, co wstyga na nerwy
biedactwa. — Ja wczoraj po obiedzie musiałam wizytować,
w celu dziękowania lubiom, za nazymość i pocześwość
dla Idalki. Byłam u Bronisław w południe, a po
obiedzie u Szembeków, Orłeżanki, pani Osieczyńskiej
Szembekowskiej i Zamojskiej i u Lili i Zusi Bielusz.
Z tego wszystkiego tylko po Zamojską zastałam.
Szembekowie do Czarnego Stawu byli poszli,
Orłeżanki i Osieczyńska do Jaszczurówki, Dan-
kowska jeszcze nie wróciła z Krakowa, a Lili
i Zusia też były na wycieczce. — Pogoda i dziś
śliczna, gorące. — Dziś przed obiadem, podczas gdy
Ci. Orzenata, byłam w tak z w. mieście, widziałam
nowy kościół, bardzo piękny. Sklepiony nanno,
żyw się z krzyżowemi wyrabami. — Cały się Bo
lusiek mógł tu dostać na przyszły rok, to by go
to wszystko zmiany i potem zainteresowały i cie
szyły. — Wracając, zastałem u Ci. Idziana, która już
dziś zdrowa. Teraz idę do niej na parę godzin, Bóg
nagrodzi za pokrzepienie. Bądź mi zdrowa, do usłyszenia
we sobotę. — Całuję Cię do ciebie stukam Zalunia

3320

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

Karten-Brief.

An

Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

in Kraków.

Rynek Kleparski 14

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

4 Piątek. Bobusieńczku mój serdeczny, Kochający, Kochany! 4.9.1896 138
9 śliczną karteczkę Dziś od Bohuncia otrzymałam z 2go
i buzi sam daję i całą, całutką do Bohuncia się tulę.
A widzisz Bobuniu, a widzisz, że ty i teraz śliczne
jak chcesz pisać potrafisz, i potrafiłbyś pewno
i w innego, nietylko karteczkę do mnie napi-
sać, byle tylko spróbować uwierzyć w siebie.
Rok temu gdy wyjechałam na wiosnę do Ja-
sienia, to wtedy żadnej karteczki, nawet tej,
legitymacyi mi nie przysłałeś, tylko do Kalusza
musiałam się upraszać, a teraz inaczej, zgoła
takie śliczne mieniam listeczki, i cieszę się niem
cieszę bardzo, bardzo! — Walka już żadnej wie-
czór niemiała gorączki i coraz to
raj wieczór niemiała gorączki i coraz to
mniej ją boli dołem. — Pisałam ci wczoraj, że do
Wandy pojdę, poszłam, i byłam z nią na kwiat-
ku gdzie ten grunt pod dom Jaś kupił. Śliczne
miejsce, cudownie tam będzie, najpiękniejsze
widok z całego Zakopanego. Fundamenta dopie
ro murują. — Dziś była u mnie Lili Dzied. Ja-
dziś siedzi całe przy Tobie Wisła poszła na wycieczkę
ke za moją namową — pierwszą to i jedyną jej wycieczkę
Jutro, w sobotę o godz. 7 ej 09 minut wieczór wracam

3324

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяе сѧ черезъ отдѣленіе прохѫравленаго краю.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Wielmożny Pan
Mieczysław Pawlikowski

in
w — въ

Kraków
Kleparz 14.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

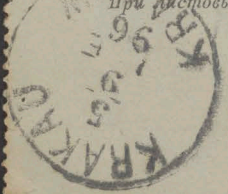

Piątek. I ma wieczór. – Bobusieczku mój drogi, jeszcze 3325
Bardzo Talunci smutno było przez drogę, bardzo, bardzo 808
Dopiero z Chabówki widok gór mnie zajął i ta 139
nowa droga koleją. Na dworcu czekał Jaś stary
z Michasiem i Idalka z Hanią, a widząc radość
dzieci na mój widok, niemogłam żałować że
przyjechałam, chociaż ciągle myślę o Balunciu
i nie jestem wesoła. – Jestem u Idalki, wypiłam
tam herbatę, Hani imieninowe dałam
podarunki. Spodniczkę, utorkową i ½ tu-
zina rękawiczek ubranie, a prezent (taka
zabawka) w twojem imieniu. Radość
była wielka. – Teraz z Jasiem i Michasiem
na Kozieniec jadę, a przedtem tu u Idalki
piszę, żeby dziś mogła odejść ta kartka.
Może ją Bobuś rano odbierze, więc posy-
łam dzień dobry, całuję czoło, oczy, pierś-
ki, serduszko, nóżki Balunicia i proszę
żeby Talunicię kochał, niemiał do niej
żalu, że do dzieci wyskoczyła na chwilę,
i był spokojny, dbał o swe zdrowie,
ruszał się, wychodził na powietrze. – Wallił
2 razy dziennie po 12 kropel zażywać można. – Buzi
raz. Całuję am. Niech Bóg ma w swoją opiece Talunicia.

~~3336~~

Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

Kraków

Kleparz 14.

3/8 1900

3227
140

Gattung des Telegrammes.
Rodzaj telegramu.
Рід телеґраму.

TELEGRAMM
TELEGRAM
TELEGRAM 104

Eingangs-Nr. 2259
Nr. nadejścia
Номер надходу

Dienstliche Angaben.
Dopiski urzędu.
Дописки урядові.

rp . pawlikowski krakow kleparz 14

Eingelangt von
Odebrany z
Відобрано з
auf Leitung Nr.
na przewodzie l.
на лінії ч.
am dnia 190 um o o Uhr godz. год. Min. min. мін. Mittag. p. полуд.
Aufgenommen durch
Przez
Через

fr lwow 1. + 01229 19 8 12 45 n = 190

Aufgabe-Nr. Nr. nadania Ч. надачи mit o o Taxworten opłacie podleg. słow. словах підляг. оплаті (Worten słowach сл. Chiffern szyfrach шиф.)

um o o Uhr godz. год. Min. min. мін. Mittag. p. полуд.

Text. — Treść. — Содержанс.

= dzien dobry . zdrowa zajechalam tu zdrowi . odpowiedz aloo

kaz walentemu . jak zdrowie ? uscisnienia = helena +

1. 30 nie zgłasza się
2. " " " "
" " " "

~~3928~~

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebür für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Уваги.

Заряд телеграфів не бере на себе жадної отвічальности за пересланє телеграмів в часі означенім і без блудів.

На случай домнївочного перекрученя содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеграму зажадати спростованя в дорозї телеграфічній. Если перекрученє повстало з вини закладу телеграфічного, тогди зверне ся належитість за телеграм о спростованє відповідно до обставини або в цїлости, або в части.

Der Rohrpostbrief übergeben — Oddano pneumatyczny list
Biljano pneumatyczny

190 ..... um ... Uhr ... Min. Mittag. / o ... Godz. ... min. p. / o ... Godz. ... min. Nocy.

Der Brief übergeben — Oddano pocztowy
Biljano pocztowy

190 ..... um ... Uhr ... Min. Mittag. / o ... Godz. ... min. p. / o ... Godz. ... min. Nocy.

8.2.1901

3329

8.11 141

8 II 1901

Mój, mój Babusieneczku, moje ty kochanie, Jutro dużej, po ślubie i weselu Lusi na- pisze, dziś tylko słowek niewiele. — Jechałam prawie ciągle sama w „coupée" dziś w nowej, ale z powodu piekielnego gorąca, spać niemogłam. Przyjechałam tu już około 11 ej. — Wanda i dzieci wyjechali do mnie nieszczęścia. Kiepsko wygląda ja, chuda. Zanim się umyłam ubrałam, rozpakowałam, to obiad dali. — Po obiedzie by łam w Julkuszowej Dziedz. Chora biedaczka chać nie leży. Niebędzie mogła być na ślubie. Stamtąd wróciłam do domu, bo o 4 ej miał przyjść Tadzio. Nie świetnie wy- gląda, ale usposobiony nieźle. O ciebie dopy- tywał się zaraz. Na ślubie i weselu będzie dziś ze mną, bo był przez Stasiów szcze- rze i serdecznie proszony. — Jaś w Zako- piance na ferie świąteczne spędzi więc Jasia w niedzielę na ślubie. — Jak odszedł Tadzio byłam u Stasiów Dziedz. Bardzo mi przykro, że przyjechałam. Teraz, idę z Wandą na Halkę do teatru. — Kończę. Pisz częściej, bo- daj tyle się cała do Bolunicia, całuję Cię bardzo kochanie. Twoja Zakunicia

~~3350~~

Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

Kraków

Kleparz 14

9/2 Sobota. 1901 ze Lwowa do Ks.

B 16 142 812

Babusieńku mój, mojo ty Kochanie!

Już tedy Susiątka po ślubie, i już pewno jest w Brodach — w tej chwili, ze swoim Łosiem. Zdaje się że dobra będzie z nich para, obajgu tak poważnie z oczu patrzy. — Wszczegóły wdawać się teraz nie będę, powiem tylko że już o ½ do 10ej rano, w całej paradzie, musiałam być w Stasiowie, gdzie odbyło się błogosławieństwo, tylko przez najbliższych, do których chcia no, ślubny i ja należała. Stamtąd wróciłam jeszcze na ul. 3go Maja, skąd zabrałam Tadzia i z nim razem udałam się do Katedry, gdzie po nas dopiero przybyli państwo młodzi, którzy wstępywali z rodzicami do Juliuszanej Dziedzi po błogosławieństwo. — Ceremonja ślubu wraz ze mszą, trwała z godzinę. Potem nastąpiło zebranie i śniadanie, w salach wspaniałych Kasyna szlacheckiego. Było naj-

~~2290~~

mniej 80 osób. Twoją żonę bardzo
zawano bardzo, wszyscy się jej
przedstawiali a Stasi z bardzo ciepłym
tem serdecznem przemówieniem
jest jej zdanie. — Z bliższych krew-
nych byli Michałowie z córką,
syn Wojciecha Dzieduszyckiego, Edmundowie
Dz, siostra Wojciecha Dz Trzeja-
wa z córkami, Anna Kalińska
etc. — Baneia należała do rzssaku
i w salonach wraz z innemi bywała
i przy stole siedziała i zdanie
jej także uwzględnione zostało
a Zusia posła do niej i pocałowała
ją w rękę. Bardzo to było ładnie
i poważnie. — Ja siedziałam między
starym Lasiem a Michałem Dz
naprzeciwko Stasiów miałam. Zaraz
obok żony Kalińskiej i Kage,
nawet miał miejsce. — Przed 2 gą
państwo młodzi z matką wyje-
li, zebrałe się i na kolej pojechali
Muszę kończyć Stasi Bardzo ser-
decznie przyszedł. Buzi daje
Anula się całuje ka
Ściskaj Bardzo

B. m. dr. — Niegniewaj się i nie niepokój B.... 143.
ale ja dajiero jutro wieczór, ½ do 1wej
przyjdę, bo czuję się bardzo zmęczona
dzisiejszą nocą. Ani chwili spać niemogłam
muszę więc wyspać się rano. Wyjadę
stąd o 2ej po południu. — Wszyscy tu zdro-
wi, tylko obaj Jasie kaszlą. — Tadzio
jest tu wtajemniczony dalsze. — Stanisł
Dzidzi i Gusia jest także. Wszyscy cię pozdrawiają
jej żałuję że cię tu ze mną niema. Do jutra,
B. C. D. c. ez. ocz. cał. — Twoja Lena T.B.

3334

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

Nur für die Adresse.
Wyłącznie na adres.
Виключно на адрес.

Pan Mieczysław Pawlikowski

in
w
в

Kraków,

Kleparz 14

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

9/2 1902. Niedziela wieczór Ema.

~~3335~~ 144 (814)

Bobusiku mój drogi, moje ty Kochanie! Jechało mi się wcale dobrze, bo oprócz mnie, tylko jedna spokojna Pani była w przedziale, ale gorąco było bardzo, mimo że w sukni tylko jechałam. Deszcz ulewny padał noc całą, dopiero ranutko ustał. Dziś tu pogoda, ale wielkie błoto. — Wielka radość była z powodu mego przyjazdu.

~~2956~~

Wanda z dziećmi wstawała od śniadania, a Jasiek mył się dopiero, posłam wystra„ szyć go przeszedłszy i potem razem pi, limy herbatę. Noga go jeszcze boli, utyk trochę, ale mówi że mu lepiej i wygląda niebardzo źle. Doktor mało mu jeść każe, mięsa jak najmniej, żadnych alkoholów. Wanda mizerna i zdenerwowana. Dzieci mite, ładne i wyglądają dość dobrze. Ma być w tych dniach Dr. Brus i Leszek

Gluziński, więc wtedy nastąpi decyzja
jakiejś porządnej ich kuracyi. — Do śniadania
dania gawędziliśmy, potem ubieraliśmy 145
przedtem do ciebie telegram, a do Jędzia
rkę wysławszy. Potem był obiad,
o obiedzie poszłam z Wandą i dziećmi
a 5. potud. przedstawienie Jasia i Jasi, do
wiosennej lezy. Teatr był pełniuteńki, pod
wa publiczności z dzieci złożona. — Przed
stawienie było ślicznie, lepiej niż w Kie
lońskiej sprzze. W drugim akcie był śliczny

~~333~~ las, kukułki kukały, a gdy się ściemniło
latały świętojańskie robaczki, świeciły oczy
sowy, a coraz to strachy przywidywały się Jasiowi
i Jasi na dziwacznych kształtach gałęzi, ka-
mieni. Potem gdy ich hoginka, snu słodkiego
roje aniołów otoczyło ich we śnie, dzieci
małych, a muzyka prześlicznie grała
wiatr. Paszkowski swoją partyę ojca
dobrze. Jadzia przyszedł do Lwy i
jenny: Kończę przesełając od wszystkich mo-
nia, pozdrowienia. Jaluneia, cała
czatka, oczy, tuli się całuteńka i
cia Matka a siebie przez miłość Ma-
jącej go Jaluneii Bolunnei.

3229
1902
815
146

10/2 Poniedziałek.

Mój Ty Drogi! mój Ty Mój!
Zaraz po wypracowaniu
wczoraj kartki do ciebie,
przyszedł Tadzio, był dobrze uspo-
sabiany, Jaśka rozruszał i ożywił, gawę-
dziliśmy o sztuce, literaturze, radzie miejskiej
Komisyji teatralnej, związku nauczania-
literackim, do pół do 12ej. Dobrze było
i miło, tylko Babuncia bardzo brakowało.

Potem mnie odprowadziła Wanda na trzecie piętro, gdzie mi przygotowano pokój wolny z wygodami, było śniadanie, jakoś dziś bardzo mizerne, jakieś perturbacje miała w nocy. W południe była wracając ze szkoły Karolcia Dzieduszycka. Zmartwiona bardzo śmiercią dzieciątka; jakiś rozstrój nerwowy, bezsenność.—

Po jej odejściu pobiegłam po jakie po-
darki dla Jasia i Krsi i po gościniec
dla Babuszka mego. — Potem był obiad,
podczas którego przyszedł Tadzio i jest
jeszcze, ale ja piszę do mego Babuszka.
Jaś poszedł do doktora elektryzować
nogę. — Potem ja z Wandą pójdziemy
na „Sprawę" do teatru. — Tyle wszyst-

Kiego i już kończyć trzeba. — Bądź mi zdrów i jutro do zobaczenia. Jutro wieczór, a najpóźniej we środę rano, bo Holender mnie kocha i żeby biedna Wanda na nim być mogła. Jasia muzyka denerwuje, niemiła Lelusz z Kim żyje, a szczególna lekarstwem na nią. — Całuję, buzi daję, całuję całuteńkiego, całutka tuli się do ciebie Twoja Ja Baśniczka. —

Piątek. 6 ta wieczorem

Bobasku mój kochany - jedyny!

Jestem w Medyce. Wczoraj po 10 ej wyszłyśmy z Wandzią od Mamusi Tatusiowej - której żal było że odjeżdżam, ale nie zatrzymywała mnie, wiedząc że Wam źle bez mnie. Przyszedłszy do hotelu pakowałam się - przyszła Karolcia która nieszła spać, żeby mnie widzieć jeszcze, i tak na gawędce i pakowaniu zeszło do w pół do 1ej - o trzy kwadranse na 4 tą wstałam - pożegnałam poczciwą rozpaną Dziubę i pojechałam samiuśka na kolej. To jest rzecz której najbardziej nielubię - jechanie po 4 ej rano - tak daleko - wśród pustych ulic - samej jednej fiakierkiem na kolej. Ale i to minęło; zajechałam, kupiłam bilet - oddałam rzeczy - czekałam kwadrans na sali - wreszcie krzyknęli we drzwiach „Przemyśl - Rzeszów - Kraków" i poszłam siadać - Dostało mi się miejsce wraz z oficerem i jakąś panią niemcami. — Oficer zapytał panią dokąd - a otrzymawszy odpowiedź

że do Wiednia - zaczął zazdrościć jej szczęścia
mówiąc - że nie do wytrzymania jest w tym prze-
klętym kraju „mit die juden, bauern und edel-
leute wirthschaft." — Nawymyślawszy i na
wyklinawszy oboje Polskę i polaków - rzuć„
cił się do mnie - czytającej angielską książ„
kę i zapytał po niemiecku dokąd jadę?
ja mu na to bąknęłam pod nosem: „I do
not understand" na co on ogromne oczy wy-
bił i zamilkł. — Widząc Babuśkę jakam grzecz„
na, że niemca nie zbeształam - ale przyznać„
się niemogłam - że polka, słuchałam go
milcząc. — Tak mnie rozgniewał, że teraz
brzuch mnie boli i myślałam niedobrze
dwa razy. Djabeł! — Mamę moją zastałam
niebardzo zdrową i mizerną bardzo - kilka
dni leżała w łóżku - teraz już chodzi. —
Opanowana dobrze - kochająca, łagodna-
gorąca - rozpłakało się biedne moje mat„
ecysko z radości - witając mnie i do serca
tuląc. — Mizerski stary kona ciągle -

męczy się okrutnie – astma – wodna puchli-
na i usunienie serca – mówią doktorowie,
że niema nadziei. Żona, córka zamężna,
syn – oprócz p. Kazimierza są przy nim.
Biedna żona – przed parą dniami 49 lat ich
małżeństwa dobiegło. Spucht ogromnie,
dusi go – i majaczy, mimo że gorączki
niema. – Julek H. tu jest jeszcze – nic
nierobi – to rozpacz. – Mania Jabłon-
w Krakowie mieszkać będzie – jakaż to
śliczna dusza, jaki umysł trzeźwy, nie
wieszysz? Zobaczysz – przekonasz się –
kocham się w niej – cześć, szacunek we
mnie wrbudza – śliczna kobieta – aż
się boję, że w porównaniu z nią, w Twoich
oczach zmaleję. – Cieszę się bardzo, że
ją blizko mieć będę – choćby jako
wzór przed oczyma – bo ona mi się
taką bardzo doskonałą być wydaje.
Jalci się pewno bardzo podobać będą

drie – tymczasem zaś interes jej powierzy-
łam Muni – dla niej Gubrynowicz
dużo zrobi – jak wrócę, a życie bez wzię-
ku przecryta się i poprawi – to wszyst-
kie trzy powiastki posłemy Muni – ona
to zrobi obiecała, co się tylko da. —
Ja już do Was srósty raz piszę – a mia-
łam tylko jeden liścik i jedną kartecrkę,
tęskno mi! jutro wieczór wyjeżdżam z
pewnością – pojutrze zobaczę Ciebie – Wy,
Bobuśka, chłopców moich! Jak Wy
się macie? tak bym wiedzieć chciała. —
Źle mi bez Was, a szczególnie źle bez
Bobusieczka – bez drugiej mojej połowy. –
Ale jutro wieczór pójdź spać – bo ja
zbudzę o 6ej gdy przyjadę — niewytrzyma-
Chłopców mych wściskaj – uciuj ode mnie.
– ale Tadzia – cry można? biedny mój
chłopiec! całuję Cię sercem, duszą całą
i całą się do Ciebie przytulam patrzę
w oczy Twoje. Bądź mi zdrów Kochanku
mój. Twoja sercem całem Talusiczka –

Śniełkę uciuj ode mnie. Podziękuj jej z podziękowaniem za sukienkę od matki jej przywiozę medalik. Niczym się nie martwcie egzamin

Mój Bobusiecznku drogi, jedyny!

Jedzie siostrzeczka do Krakowa, korzystam więc z tego, żeby na prędce powiedzieć Bobusiowi, żeśmy szczęśliwie we środę wieczór do Zakopane, go - z tego powodu aż we środę, bośmy wstępowali do Ludzimierza, gdzie nam było tak dobrze, że nam się wyjeżdżać niechciało. Tutaj zastaliśmy wszystko po staremu pluskwy tylko w drzecinnym pokoju nowe i dlatego proszę o parę flaszeczek „Insekten pulver". — Dobrze by nam tu było z Bobusiem - ale tak brakuje nam czegoś - przyjeżdżaj do nas prędko - prosimy oboje ze starym. — Tadzio dużo mniej kaszle i lepiej wygląda - za to Jaś cośkolwiek nie nie je i ciągle śpiący - widocznie rozchorzeć sobie tym pływaniem w Niedzielę. Dla Bobejów do 12-go czekają z niespodzianką w szkole, najwspanialszem w Zako-

panem, ale też i najdroższem bo 12 złr tygodniowo. Radzę spieszyć się po Bożem Narodzeniu z przyjazdem, lub stanowczym odpisem z rezultatem - bo jeżeli 12 go się nie stawia - to nieszczęście pewne - tylko na niego amatorów. Składa się z dwóch sali - dwóch mniejszych izdebek i kuchni w sieni. - Jeżeli by tam [illegible] nie przywiózł prosię Jasiowi ciepłe spodnie w paski i marynarkę ciepłą - wiszące w jego szafie - bo tu zimno będzie np. dzisiaj - a on to zostawił ostatniego dnia jeżdżąc w tym na łonie. Już jedzie Sierocki - więc będzie razów Bobusiecznu i przyjeżdżaj - bo będę niespokojna - myślę zes chory. - Buzi mi daj serdeczne Kochaj nas i przybywaj do nas może Ty kochanie największe. —
Twoja sercem całem

Talusia Babusiey

151

Mieczysław Pawlikowski

w Krakowie.

Ulica Kapelnika - dom narożny Fein
trzeciej - na prawo. — 1sze piętro.